PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 czerwca
na poczcie lub u listonosza.

strona 6

WICEMISTRZYNIE POLSKI

Górnicy dumni z Górniczek, burmistrz gratuluje Naszym Złotkom

Fot.GKS Górnik Łęczna

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

6 - 12 czerwca 2023 r. ■ nr 23 (393) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Starosta Niewiadomski przegrał w sądzie z naszym dziennikarzem.

WYROK JEST JUŻ PRAWOMOCNY

Starosta zarzucił Kamilowi Kuligowi naruszenie dóbr osobistych. Zażądał 10 tys. zł na cele charytatywne i przeprosin na całą pierwszą stronę „Wspólnoty".

Starosta Krzysztof Niewiadomski ani razu nie odniósł się do sprawy opisanej przez Kamila Kuliga

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ

STR. R1

Fot.Mateusz Orzechowski

Fot.Kamil Kulig

Za zaskarżone przez starostę teksty Kamil Kulig otrzymał 7 marca br. III nagrodę w ogólnopolskim konkursie dziennikarskim Local e-Journalism Awards 2022

Statuetka Człowieka Roku 2022 już u Krzysztofa Bojarskiego

W miniona środę Krzysztof Bojarski odebrał statuetkę Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej z rąk Mateusza Orzechowskiego, właściciela Wydawnictwa Wspólnota

Kieruje szpitalem, który się rozbudowuje, nie ma długów, gdzie w maju ukraińskie dzieci operowała łęczyńsko-amerykańska ekipa chirurgów.

Fot.Kamil Kulig

Fot.Kamil Kulig

S. 2-3

MILEJÓW Bolivar ma już 80 lat.

Historia szkoły zaczęła się od tajnych kompletów S. 23

CYCÓW Burza w oświacie.

Rodzice: Nie ma zgody na oszczędność kosztem naszych dzieci.

Wójt: Samorząd nie jest dojną krową, która wszystko wytrzyma S. 22

Wyniki III Powiatowego Dyktanda im. prof. Walerego Pisarka

S. 23

ŁĘCZNA Festyn z okazji Dnia Dziecka przyciągnął tłumy

S. 24

Spiczyn: Wójt Szczęsna z absolutorium i wotum zaufania

S. 19

N 970 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441306 23

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA
• ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

LEC

eprasa.pl e84a1ac971

S T O P K A
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Statuetka Człowieka Roku 2022 trafiła już do Krzysztofa Bojarskiego

W ubiegłą środę właściciel Wydawnictwa „Wspólnota" Mateusz Orzechowski wręczył Krzysztofowi Bojarskiemu statuetkę Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej.

- Jest to bardzo ważne dla mnie wyróżnienie, motywujące mnie do dalszego działania. Jeszcze raz dziękuję serdecznie wszystkim osobom głosującym na mnie, w tym plebiscycie - powiedział laureat naszego plebiscytu.

Bo Człowiekiem Roku 2022 Krzysztof Bojarski został właśnie dzięki głosom Czytelników „Wspólnoty", którzy oddali na niego 646 głosów, co zapewniło Bojarskiemu zwycięstwo.

Krzysztof Bojarski odebrał statuetkę z rąk Mateusza Orzechowskiego, właściciela Wydawnictwa „Wspólnota"

Laureat naszego plebiscytu ma 54 lata. Jest chirurgiem ogólnym. Początki jego kariery wiążą się ze szpitalem w Parczewie.

W latach 2003-2015 Bojarski był w łęczyńskim SPZOZ zastępcą ds. medycznych. Stery w naszym szpitalu przejął w 2015 roku i dyrektorem jest już drugą kadencję.

Jednocześnie sprawuje funkcję radnego sejmiku województwa lubelskiego i przewodniczącego Platformy Obywatelskiej w powiecie łęczyńskim.

To za kadencji Bojarskiego w roku 2016 otwarty został nowy Oddział Replantacji we Wschodnim Centrum Leczenia Oparzeń w Łęcznej. W roku 2019 zakupiono rezonans magnetyczny za 3,4 mln zł, a rok później otwarto Pracownię Rezonansu Magnetycznego, drugą tego typu pracownię wśród szpitali powiatowych województwa lubelskiego.

Również w 2019 r. nastąpiło podpisanie umowy z Uniwersytetem Medycznym w Lublinie, w wyniku czego powstała Klinika Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej, która ma możliwość kształcenia około trzystu studentów.

W roku 2022 zakończona została inwestycja budowy kolejnego skrzydła budynku, gdzie powstało Centrum Opieki Senioralnej.

Więcej o wynikach, osiągnięciach i planach łęczyńskiego SPZOZ na stronie obok.

Kamil Kulig

KOME

Chcą do gminy Niemce, bo nie mają czym dojechać ani do Spiczyna, ani do Łęcznej

- W mojej klatce mieszkają osoby po 60-tce, ale są też po 80-tce i 90-tce. Jak mają dojechać do Spiczyna i do Łęcznej jak autobusu nie ma? - pyta starszy mężczyzna z „wojskowego" bloku w Jawidzu. Mieszkańcy dwóch takich bloków chcą włączenia ich terenów do gminy Niemce. Złożyli w tej sprawie już pisemny wniosek do wójta tej gminy.

Marianna Chmielewska: PiS 8 lat temu obiecywał, że do każdej miejscowości powróci transport osobowy i przywrócone komisariaty i co? Oobiecanki cacanki, a głupim radość, że dostali podwyżki.
Krystyna Kłosiewicz: Tak właśnie radni pracują - debatują „ble ble ble" - kasę za sesję inkasują i tyle. Może zmniejszyć ilość radnych i zmniejszyć wykluczenie komunikacyjne.

Łęczna będzie miała nową halę sportową. Skorzysta szkoła, w tym młodzi piłkarze Górnika

Będzie miało wymiary 20 na 40 metrów, a nad nim stanie zadaszenie o stałej konstrukcji. Mowa o krytym boisku przy budynku Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka.

Bard z Brooklyn`u: Rozumiem, że w starostwie mają zabezpieczone środki na ten cel? Czy znowu wyciągną łapki do miejskiej kasy?
Danusia Dana: Dawno powinna już być taka hala, basen - taki to wstyd.
Jarek Wróbel: A sala do gimnastyki nie powinna się też tam znaleźć? Uważam, że w Łęcznej już dawno taka powinna funkcjonować. Dzieci od młodego powinny uczyć się ogólnej sprawności, nie wszyscy w piłkę będą grali. A poza tym dobra koordynacja ruchowa odgrywa kluczową rolę także w piłce jak i w każdym sporcie.

WWW.

Policja zatrzymała dilera narkotykowego

Mieszkaniec Łęcznej sprzedał mefedron dwóm małoletnim. Z kolei w wynajmowanym przez niego mieszkaniu policjanci znaleźli znaczną ilość narkotyków.

Iwona Rabczewska: Oby częściej takich łbów łapali...

kk

I N F O R M A C J A

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ŁĘCZNEJ

o podjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia
Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łęczna na lata 2023 – 2030

Burmistrz Łęcznej zawiadamia o podjęciu przez Radę Miejską w Łęcznej uchwały nr LXXI/398/2023 z dnia 31 maja 2023 r. **o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łęczna na lata 2023-2030**.

Działania prowadzone w ramach Gminnego Programu Rewitalizacji skupiać się będą na obszarze rewitalizacji, który został wyznaczony uchwałą nr LXX/387/2023 z dnia 26 kwietnia 2023 roku w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie Gminy Łęczna, jako obszar gminy wymagający szczególnego wsparcia.

Dokument będzie stanowił podstawę do realizowania procesu rewitalizacji w Gminie Łęczna. Realizowane przedsięwzięcia będą odpowiedzią na zdiagnozowane na obszarze gminy problemy i zjawiska kryzysowe, mają przyczynić się do pobudzenia aktywności społecznej i przedsiębiorczości mieszkańców, poprawy jakości życia wszystkich grupy społecznych, przywrócenia estetyki i ładu przestrzennego, ochrony środowiska naturalnego i zachowania dziedzictwa kulturowego.

Rewitalizacja jest procesem wieloletnim, kompleksowym, zakładającym włączenie społeczne, partnerstwo i wielopoziomowe zarządzanie. Kluczową płaszczyzną wyboru działań rewitalizacyjnych jest sfera społeczna, a jej uzupełnieniem są działania w obszarach: gospodarczym, środowiskowym, przestrzenno-funkcjonalnym i technicznym.

Dokument zostanie opracowany w sposób partycypacyjny. Przy jego tworzeniu wykorzystane zostaną opinie i uwagi mieszkańców, partnerów społeczno-gospodarczych oraz innych podmiotów reprezentujących: społeczeństwo obywatelskie, jednostki działające na rzecz ochrony środowiska oraz instytucje odpowiedzialne za promowanie włączenia społecznego, praw podstawowych, praw osób niepełnosprawnych, równości płci i niedyskryminacji.

Burmistrz Łęcznej
Leszek Włodarski

LICZBA TYGODNIA

6,793 mln zł

zysku netto wypracował w 2022 r. Szpital Powiatowy w Łęcznej. Czytaj na s. 3

CYTAT TYGODNIA

„Już na początku tej kadencji postawiliśmy sobie cel, żeby ten pałac był wizytówką naszego powiatu"
- powiedział wicestarosta Michał Pelczarski, który przedstawiał kulisy wylicytowania Pałacu Sonnenbergów w Kijanach. Czytaj na s. 4

I N F O R M A C J A

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie ustnych przetargów nieograniczonych.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
BPPWP

eprasa.pl e84a1ac971

Gotowy jest już raport o sytuacji ekonomiczno-finansowej SPZOZ w Łęcznej za 2022 r.

Zysk łęczyńskiego szpitala za 2022 r. to aż 6,793 mln zł

Nasz SPZOZ od siedmiu lat ma dodatni wynik finansowy, dzięki czemu inwestuje w nowe oddziały i ma prawie 36 mln zł wolnych środków na kolejne przedsięwzięcia.

Polskie szpitale mają obowiązek co roku składać raporty o swojej sytuacji ekonomiczno-finansowej.

Przedstawiają w nich sprawozdanie finansowe za poprzedni rok, a także prognozy na kolejne trzy lata. W raporcie informują również o ważnych zdarzeniach mających wpływ na sytuację ekonomiczno-finansową SPZOZ.

Z raportu Szpitala Powiatowego w Łęcznej datowanego na 31 maja br. dowiadujemy się, że nasz SPZOZ wypracował w ubiegłym roku 6 mln 793 tys. zł zysku netto i jest to już siódmy rok z rzędu, w którym nasz szpital zamyka rok z dodatnim wynikiem finansowym (patrz – ramka obok).

Jak zapewnia dyrektor szpitala, zarobione środki się nie zmarnują.

- Te pieniądze muszą służyć pacjentom. Zostaną wydane na nowy sprzęt, na infrastrukturę, co poprawi jakość udzielanych usług i uruchomi nowe, których szpital obecnie nie oferuje – mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej.

Nowe skrzydło, rozbudowa SOR, ZOL w Jaszczowie

Dzięki wypracowanym zyskom łęczyński szpital inwestuje w nowe oddziały. W ubiegłym roku z wielką fetą otworzył Centrum Opieki Senioralnej. W jego skład wchodzą trzy oddziały (geriatrii, medycyny paliatywnej i rehabilitacji), a także Zakład Opiekuńczo-Leczniczy.

Inwestycja kosztowała 13,6 mln zł i była sfinansowana ze środków własnych szpitala, do tego Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przeznaczyła blisko 5 mln zł na sprzęt medyczny.

Obecnie trwa budowa nowej części Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, którego powierzchnia zwiększy się dwukrotnie (koszt to 7 mln 925 tys. zł i jest współfinansowany ze środków rządowych).

A w drugiej połowie 2023 r. łęczyński szpital planuje uruchomienie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jaszczowie, który powstaje ze środków własnych szpitala na terenie dawnego szpitala w tej miejscowości (koszt 6,8 mln zł).

Liderzy zarządzania

Mimo tylu inwestycji łęczyński szpital posiada pokaźną kwotę na swoich rachunkach bankowych. Na dzień 31 grudnia 2022 miał na kontach aż 35 mln 999 tys. zł. Jednocześnie nie posiada żadnych kredytów i w najbliższych latach nie zamierza ich zaciągać.

Jak tłumaczy dyrektor SPZOZ w Łęcznej, Krzysztof Bojarski dzięki tak dużym wolnym środkom szpital będzie mógł realizować projekty unijne, w których trzeba zabezpieczać wkład własny.

Dobre wyniki finansowe sprawiają, że nasz szpital świetnie wypada w ogólnopolskich rankingach. W ubiegłym roku zajął piąte miejsce w swojej kategorii w ogólnopolskim rankingu „Rzeczpospolitej" - „Liderzy Zarządzania", w którym szpitale były oceniane przez specjalistów z branży finansowej.

Dobre prognozy na przyszłość

Obiektywne punkty przyznawane są także w ramach raportu o sytuacji ekonomiczno-finansowej. Punktacja oparta jest o wskaźniki określone przez ministra zdrowia. Są to wskaźniki zyskowności, płynności i efektywności finansowej oraz zadłużenia.

I tu też łęczyński szpital osiągnął sukces, bo na podstawie raportu za 2022 r. otrzymał aż 66 punktów na 70 możliwych.

Ocena ta świadczy o dobrej sytuacji ekonomiczno-finansowej szpitala, możliwości dalszego rozwoju poprzez realizację zaplanowanych inwestycji oraz o braku zagrożeń dotyczących dalszego funkcjonowania placówki w przyszłości.

Teraz raport będzie oceniany przez radnych powiatu łęczyńskiego.

Kamil Kulig

NASZ SZPITAL W LICZBACH

269 łóżek
8 oddziałów
66 łóżek w ZOL

ZYSK NETTO SPZOZ W ŁĘCZNEJ

2021 r. - 8 mln 312 tys. zł
2020 r. - 8 mln 699 tys. zł
2019 r. - 1 mln 395 tys. zł
2018 r. - 575 tys. zł
2017 r. – 906 tys. zł
2016 – 1 mln 154 tys. zł
2015 – 1 mln 914 tys. zł

Sprostowanie

W wydaniu „Wspólnoty Łęczyńskiej" nr 21/2023 (23-29 maja br.) w tekście „Naszym wójtom i burmistrzowi inflacja niestraszna", w którym omawiałem oświadczenia majątkowe naszych włodarzy za 2022 r., wpisałem błędny wiek wójta gminy Cyców, Wiesława Pikuły. Wójt ma 70 lat. Za pomyłkę przepraszam.

Kamil Kulig

AUTOPROMOCJA
NASZ PORTAL
tuba ŁĘCZNEJ

Amerykańscy lekarze chcą do nas wrócić, by znów pomagać dzieciom

W Łęcznej leczą oparzenia jak w Bostonie

Przez tydzień w łęczyńskim szpitalu polsko-amerykańskie zespoły chirurgów operowały ukraińskie dzieci. Dla nich przystosowano cały oddział rehabilitacyjny tak, by mogły przebywać razem z opiekunami. Dzieci przyjechały z bliznami po oparzeniach, wadami wrodzonymi i szansą na poprawę zdrowia. Wyjeżdżały w bandażach, ze świeżymi śladami po zabiegach, z uśmiechem.

Przy stołach operacyjnych pracowali wspólnie lekarze z zespołu doktora Gennadiya Fuzaylowa z Boston Genaral Hospital i Uniwersytetu w Michigan, a także chirurdzy plastyczni ze Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej oraz z Kliniki Chirurgii Plastycznej Rekonstrukcyjnej i Mikrochirurgii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie

Dr Gennadiy Fuzaylow z pacjentką

Na pożegnanie pacjenci dostali prezenty m.in. od dyrekcji szpitala

Projekt pomocy ukraińskim dzieciom został zrealizowany dzięki współpracy SPZOZ w Łęcznej z lekarzami z amerykańskiej fundacji „Doctors Collaborating to Help Children" („Lekarze współpracują, aby pomóc dzieciom"). Sfinansowała ona przyjazdy i pobyt grupy 20 dzieci wraz z opiekunami w Polsce.

Przeprowadzenie tego projektu wymagało wielu działań, uzgodnień i przygotowań. - To było logistyczne wyzwanie – przyznaje Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej. – Uczestniczyły w tym przedsięwzięciu przecież trzy kraje.

Chodziło o zgranie wszystkiego w czasie: przyjazdów przez granice, przylotów, rezerwacji hotelu dla lekarzy, ale też o całą logistykę w szpitalu, m.in. wyrabianie numerów PESEL, organizację oddziału dla grupy ukraińskich dzieci, a wcześniej przygotowanie miejsc w hotelu w Łęcznej, gdzie grupa została zakwaterowana przed rozpoczęciem leczenia. Lekarze amerykańscy codziennie byli dowożeni do Łęcznej z Lublina.

Lekarze doskonale się dogadywali

- Zabiegi przeprowadzane były na dwóch salach, od rana do godzin popołudniowych – mówi Piotr Tomaka, zastępca dyrektora ds. medycznych w SPZOZ w Łęcznej. - Operacje były planowane i wszystko przebiegło zgodnie z harmonogramem, czasami tylko trwało dłużej niż przewidywaliśmy.

Przy stołach pracowali wspólnie lekarze z zespołu doktora Gennadiya Fuzaylowa z Boston Genaral Hospital i Uniwersytetu w Michigan, a także chirurdzy plastyczni ze Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej oraz z Kliniki Chirurgii Plastycznej Rekonstrukcyjnej i Mikrochirurgii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Skład zespołów był dobierany tak, by na sali operacyjnej komunikacja w języku angielskim działała bez zarzutu. – Lekarze doskonale się dogadywali, także w kwestii metod leczenia – dodaje P. Tomaka. - W Łęcznej oparzenia leczymy podobnie jak w Bostonie.

Przyleciało 11 lekarzy zza oceanu

Amerykańskiej grupie 11 lekarzy szefował Gennadiy Fuzaylow z Boston Genaral Hospital i Uniwersytetu w Michigan,

- Nie oczekiwałem, że wszystko zostanie tak dobrze przeprowadzone – stwierdził doktor Fuzaylow. - Jak oceniam to wszystko w skali od 1 do 10? Na 100... – żartował na koniec pobytu w Łęcznej.

Bo na zakończenie projektu było pożegnanie z dziećmi w szpitalu i dziećmi, które po zabiegach wróciły do hotelu. Prezenty przekazywał doktor Fuzaylow, starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski, wicestarosta Michał Pelczarski, prof. Arkadiusz Bereza, Marzena Kucharska – Derwisz, Dominik Derwisz, dyrektorzy szpitala w Łęcznej Krzysztof Bojarski, Piotr Tomaka.

Upominki przygotowały władze powiatu, a część została zakupiona dzięki sponsorom: LW Bogdanka, Okręgową Izbę Radców Prawnych, UMCS, Kancelarię Radcy Prawnego Marzena Kucharska-Derwisz.

Przyjechał ambasador Ukrainy

Na spotkanie z Warszawy przyjechał Ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Zwarycz. – Jestem tu po to, by podziękować lekarzom z USA za to, że chcieli przyjechać i pomagać ukraińskim dzieciom, no i zachęcam do dalszej współpracy.

Niewykluczone, że w przyszłości takie projekty będą jeszcze realizowane.

– Rozmawialiśmy o tym z doktorem Fuzaylowem. Wszyscy chcą tu wrócić i pomagać dzieciom – powiedział dyr. Krzysztof Bojarski. – I my w Polsce też tego chcemy.

Gdy wybrzmiały słowa – także wypowiadane przez ukraińskich rodziców i dzieci, zaczęły się brawa. Na stojąco.

źródło: szpital.leczna.pl

oprac. Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl e84a1ac971

Jest szansa, że sprzedany za 3,33 mln zł zabytek uda się odkupić za 2,405 mln zł

Powiat wylicytował pałac w Kijanach. Co tam może powstać?

Jest oficjalne potwierdzenie wylicytowania XIX-wiecznego Pałacu Sonnenbergów w Kijanach przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Wicestarosta Michał Pelczarski poinformował, co powiat chce zrobić z tym zabytkiem.

II Urząd Skarbowy w Lublinie wydał już postanowienie o przybiciu trzeciej licytacji Pałacu Sonnenbergów w Kijanach wraz z parkiem o powierzchni 6,34 ha.

Oznacza to, że licytację wygrało Starostwo Powiatowe w Łęcznej, które złożyło jedyną ofertę i wpłaciło 370 tys. zł wadium.

Dzięki temu powiat ma możliwość kupienia zabytku za cenę wywoławczą stanowiącą 65 proc. oszacowanej wartości, czyli za 2,405 mln zł.

A miało być tak pięknie

Jeżeli dojdzie do transakcji, to starostwo właściwie odkupi pałac, bo był on już własnością powiatu.

W 2018 r. został sprzedany za 3,33 mln zł Fundacji Think Tank Szlaku Jana III Sobieskiego z pobliskich Zawieprzyc, która chciała w pałacu stworzyć muzeum multimedialne, gdzie mieliśmy nawet porozmawiać z hologramem króla.

Była to część projektu realizowanego przez kilka firm i organizacji. Kłopoty pojawiły się wtedy, gdy zbankrutował lider projektu – firma Protos z Podkarpacia i wszystkie organizacje straciły dotacje na swoje zadania.

Efekt był taki, że fundację z Zawieprzyc pozbawiono 12,4 mln zł dofinansowania z Państwowej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Jesienią 2018 r. remont pałacu został przerwany (wykonano jedynie m.in. część przedniej elewacji i przyłącza wodne).

Pałac popada w ruinę i nikt nie zadaje sobie nawet trudu, by z dachu zabytku usunąć powalone przed kilkoma miesiącami drzewo. A zabytkowe drzwi, które miały być poddane renowacji leżą rzucone na podłogę pałacu, do którego wchodzą nieuprawnione osoby.

A sama fundacja popadła w długi, przez co pałac zajął urząd skarbowy, który ogłosił trzy licytacje zabytkowego budynku.

Nadarzyła się okazja

Dzięki temu nadarzyła się okazja, by powiat odkupił pałac, o czym 18 maja na ostatnim posiedzeniu Komisji Rozwoju Rady Powiatu Łęczyńskiego opowiadał wicestarosta Michał Pelczarski.

- Już na początku tej kadencji postawiliśmy sobie cel, żeby ten pałac był wizytówką naszego powiatu. Długo prowadziliśmy rozmowy z fundacją na temat odkupienia tego pałacu. Byliśmy nawet na etapie umów przedwstępnych, natomiast nie odkupiliśmy go tylko i wyłącznie dlatego, bo postawiliśmy warunek, że chcemy wiedzieć, ile w księgach wieczystych jest wpisane zadłużenia tego budynku i tego nie uzyskaliśmy. Stąd rozmowy zostały zaprzestane – opowiadał Pelczarski.

Nikt od jesieni nie zadał sobie trudu, by usunąć powalone na dach zabytku drzewo

Wicestarosta przekazał, że przed trzecią licytacją urząd skarbowy zapytał oficjalnie starostwo, czy jest zainteresowane odkupieniem pałacu.

- Argumentem, który nas przekonał, było to, że urząd skarbowy sprzeda nam ten budynek, o ile do takiej transakcji dojdzie, bez żadnego zadłużenia, więc uznaliśmy, że nie możemy takiej okazji zaprzepaścić – mówił Pelczarski.

Trzy pomysły na pałac

Pytany o to, co powiat chce z pałacem zrobić i za jakie pieniądze wicestarosta odpowiedział, że pomysłów jest obecnie kilka.

Po pierwsze, powiat chce ubiegać się o dofinansowanie na remont pałacu, jeśli zostanie ogłoszony kolejny nabór wniosków o dofinansowanie w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Dalej Pelczarski przekazał, że drugie możliwe źródło finansowania to Narodowy Fundusz Zdrowia.

- Bardzo chcemy zainteresować to inwestycją nasz szpital powiatowy, żeby ewentualnie część tego budynku albo w jakimś zakresie ta przestrzeń była wykorzystana dla młodzieży, która wymaga wsparcia w różnego rodzaju sytuacjach związanych z zagrożeniami, chodzi o nałogi czy kwestie zaburzeń – mówił wicestarosta.

- A trzecie miejsce, gdzie szukamy wsparcia, to jest kopalnia. To na pewno dobre miejsce, żeby zrobić Powiatowy Dom Kultury czy muzeum – wymieniał pomysły wicestarosta.

Na razie władze powiatu nie podały informacji, kiedy może dojść do podpisania aktu notarialnego.

Kamil Kulig

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Cieśla/ monter/ Majdan Krasieniński/ PRG LINTER	1	3 490,00 zł	z
Pomoc kuchenna, Ostrów Lub./SAMIA		23,5 zł/godz.	u
Pomoc kuchenna, Michów/SAMIA		23,5 zł/godz.	u
Pracownik produkcji, Lubartów/ Grand Work Service		22,8 zł/ godz.	u
Laborant budowlany, Kock/ ZDI		3 490,00 zł	u
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW	1	23,5 zł/godz.	z
Stolarz budowlany, Łucka Kolonia	1	3 490,00 zł	u
Magazynier artykułów nabiałowych, Michów/ SM Michowianka	1	3 490,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
U – umowa o pracę			
Z – umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Łęczna/ Centrum Edukacji i Twórczości		23,5 zł/ godz.	z
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/ HADES		3 490,00 zł	u
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	11	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz – Trans	1	5 500,00 zł	
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	uu
Elektromonter, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Psycholog, Janowica	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

NAS
lubartow.24wspolnota.pl

Łęczna: Było mu za gorąco, więc ominął oznakowany radiowóz i przejechał na czerwonym świetle

41-latkowi kierującemu mercedesem było za gorąco. Ominął więc pojazdy, w tym oznakowany radiowóz i przejechał na czerwonym świetle

Do zdarzenia doszło 29 maja po godzinie 15 w Łęcznej na drodze wojewódzkiej numer 820, na której obecnie prowadzone są roboty drogowe. Policjanci z łęczyńskiej drogówki zatrzymali radiowóz przed sygnalizatorem i oczekiwali na zmianę światła z czerwonego na zielone. Za nimi zatrzymały się inne pojazdy. W pewnej chwili funkcjonariusze zauważyli kierującego mercedesem, który lewym pasem omija wszystkie pojazdy, w tym również ich radiowóz. Kierujący wjechał za sygnalizator i kontynuował jazdę. Policjanci, włączając sygnały świetlne i dźwiękowe, natychmiast zatrzymali go do kontroli drogowej. Mężczyzna nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa. Na pytanie mundurowych, dlaczego nie zastosował się do sygnalizatora, oświadczył, że jego auto nie posiada klimatyzacji i nie będzie stał w korku za innymi pojazdami.

Ponadto podczas prowadzonej kontroli okazało się, że 41-latek na skrzyni ładunkowej przewozi nieprzymocowanego quada oraz butlę gazową

- Ponadto podczas prowadzonej kontroli okazało się, że 41-latek na skrzyni ładunkowej przewozi nieprzymocowanego quada oraz butlę gazową. Pojazd z kolei posiadał uszkodzenia zderzaka, a na silniku widoczne były wycieki płynów eksploatacyjnych. Policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny samochodu, kierującemu zaproponowali mandat karny. Mężczyzna odmówił jego przyjęcia. Wkrótce sprawa zostanie skierowana do sądu - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

(McM)

LUB

eprasa.pl e84a1ac971

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Chroń wzrok w cyfrowym świecie

Nazywam się Wioletta Kondracka. Z optyką okularową związana jestem od 1996r.

Jestem absolwentką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu o specjalizacji biofizyka, optyka okularowa.
Absolwentką Studiów Podyplomowych Kwalifikacyjnych Optometrii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii.
Absolwentką Studium Optyczno Medycznego w Częstochowie o specjalności technik -optyk,
Absolwentką Studium Medycznego w Warszawie o specjalności wyodrębnionej w zawodzie 325906 - ortoptystka.
Mój Polski Numer Optyka to: PNO 80789
Mój numer Optometrysty to: NO 19716

Zdrowe Oczy
Salon Optyczny

Obecnie prowadzę dwa zakłady optyczne wraz z gabinetami optometrycznymi. Zdrowe Oczy w Lublinie przy ul. Nadbystrzyckiej 3 oraz w Łęcznej przy ul. Szkolnej 8a. Pasaż Czerwona Torebka.

W mojej pracy ostatnio bardzo często spotykam się z klientami, którzy przez zakupy w sieci lub u optyków nabywają okulary do pracy przy komputerze, które mają chronić ich oczy przed światłem niebieskim.

W krótkiej rozmowie z klientem i pytaniu czym jest światło niebieskie i jaką rolę pełni w naszym życiu, przeważała jedna odpowiedz - światło niebieskie jest złe. Pytanie z pozoru wydawałoby się niewinne, przysparza jednak wiele wątpliwości i tym samym determinuje też wiele odpowiedzi.

Może krótkie wprowadzenie.

Całkiem niedawno odkryto, że światło niebieskie pełni w naszym procesie widzenia szczególna rolę.

Dobrą stroną światła niebieskiego jest to, że reguluje nam dobowy rytm biologiczny (odróżniamy dzień od nocy), w zakresie 446-477 nm. kontroluje produkcję melatoniny odpowiedzialnej za prawidłowy sen, kontroluje zmianę wielkości źrenicy oraz dzięki niemu rozróżniamy kolory. Uważa się, że światło niebieskie wpływa na nasz nastrój, a tym samym na nasze dobre samopoczucie i zdrowie.

Niestety ta druga, zła strona ma wyniszczające działanie na naszą siatkówkę. W największej mierze zagrożenie dotyczy siatkówki naszego oka. Po drodze mamy równie groźne promieniowanie UV, ale jest ono w większości pochłaniane przez rogówkę i soczewkę. Natomiast światło niebieskie dociera do dna oka nie napotykając żadnych przeszkód. Nie będziemy tutaj zagłębiać się w skomplikowane procesy biochemiczne. Najważniejszą informacją będzie to, że jest to destrukcja fotochemiczna. Ten fotochemiczny mechanizm niszczenia siatkówki jest najbardziej podstępny z wszystkich uszkodzeń wywołanych światłem, ponieważ może trwać latami nie dając żadnych objawów.

Jeżeli chcemy zapobiegać zagrożeniem, jakie niesie światło niebieskie powinniśmy poznać zakresy długości fal świetlnych, które to wywołują największe zniszczenie w naszym układzie optycznym. Otóż największe działanie destrukcyjne w/w procesie fotochemicznym wykazują fale działające w zakresie 420-460 nm. W widmie elektromagnetycznym światło niebieskie leży w/w przedziale krótkich długości fal od 380-500 nanometrów. W związku z powyższym mieści się w widocznej części spektrum, na którą jesteśmy narażani każdego dnia.

Dawniej jedynym "wrogiem "emitującym światło UV i światło niebieskie było słońce. Z czasem wraz rozwojem cywilizacyjnym (pomimo tego, że słońce jest największym emitentem szkodliwego promieniowania UV i HEV (High Energy Light)), pojawiły się inne sztuczne źródła światła niebiesko-fioletowego. Właściwie wypełniły one całe nasze otoczenie. Wszystko, od sztucznych źródeł światła począwszy po urządzenia cyfrowe: ekrany komputerów, żarówki led, telewizory z płaskim ekranem, smartfony, tablety emituje szkodliwe wysokoenergetyczne niebieskie światło. Żyjemy w świecie, w którym smartfon dawno przestał być tylko telefonem. Dzięki internetowi w "wirtualnym świecie" spędzamy większość swojego życia. A co za tym idzie ilość emisji szkodliwego światła niebieskiego, zwiększyła się do niespotykanych dotąd rozmiarów.

Głównym produktem ochrony przed szkodliwym światłem, jaki każdemu z nas przychodzi na myśl, są soczewki okularowe z powłokami specjalnie dedykowanymi pod nazwą BlueCare. Powłoka zastosowana na soczewce okularowej ma za zadanie odciąć tę część widma, która zawiera długości fal, na które szczególnie wrażliwe są światłoczułe komórki siatkówki. Na dzień dzisiejszy praktycznie każda firma produkująca soczewki okularowe ma w swojej ofercie soczewki wyposażone w powłoki (filtry niebieskie) jednak działają one tylko w pewnym wąskim spectrum światła niebieskiego do 415-420 nm. Wynika z tego, że powyższe powłoki w pewnej części redukują transmisję światła niebieskiego. Dobrym sposobem na zwiększenie efektywności ochrony przed strumieniem światła przechodzącego przez soczewkę są materiały o podwyższonym indeksie: 1.6,1.67,1.74. Ponieważ za wzrostem indeksu wzrasta gęstość, a co za tym idzie mniejsza jest przepuszczalność soczewki dla światła i spada też transmisja światła niebieskiego. Czy zatem używanie takiej formy ochrony, skoro nie daje ona 100% ochrony dla danej długości fali jest bezcelowe? Zdecydowanie nie. Otóż promieniowania UV krótszych długości fal mają wyższy poziom energii, a strumień promieniowania na jednostkę powierzchni pomiędzy 380-420 nm. jest bardziej intensywny, a co za tym idzie najbardziej szkodliwe. Soczewki filtrujące krótką długość fali i wspomnianą wyżej dużą energię nie pogarszają jakości obrazu jednocześnie regulując poziom melatoniny, wpływają na naszą jakość snu i cały cykl dobowy, dlatego błędem byłoby wycięcie w 100% transmisji światła niebieskiego. Korzystanie z takich powłok bardzo dobrze wpływa na funkcjonowanie całego układu wzrokowego i znaczną redukcję światła niebieskiego emitowanego przez ekrany komputerów, smartfonów, oświetlenia LED oraz blokuje w 100% promieniowanie UV. Zmniejszając ilość światła padającego na siatkówkę utrzymuje optymalną ostrość wzroku i strefę komfortowego widzenia w różnych warunkach optycznych i w każdym środowisku.

Co ważne z powłok tych mogą korzystać dzieci i dorośli, którzy nie mają żadnej wady wzroku.

Dla osób spędzających wiele godzin przed ekranem warto wykonać okulary tak zwane „zerówki" czyli bez żadnych mocy, ale właśnie z powłoką ochronną.

Dla osób wymagających korekcji wzroku rekomenduję używanie dwóch par okularów w tym jednej typowo do długich godzin pracy przy komputerze.

Na co dzień warto również zadbać o higienę naszego wzroku. Należy zapewnić sobie odpowiednią odległość oczu od ekranu (najlepiej na odległość wyprostowanej ręki). Należy często mrugać, aby zapobiegać wysychaniu oczu, robić regularne, krótkie przerwy, podczas których oczy będą skierowane w dal najlepiej na zewnątrz. Nie zasypiać z telefonem w ręku.

ŚWIĘTUJ Z NAMI
25 URODZINY!
Zapraszamy do naszych salonów:
Łęczna ul. Szkolna 8a tel. 690 141 818
(Pasaż Czerwona Torebka)
Lublin ul. Nadbystrzycka 3 tel. 571 210 102
-50% szkła z powłoką BlueCare
1+1 Druga para szkieł progresywnych GRATIS*
DARMOWE BADANIE WZORKU PRZY ZAKUPIE OKULARÓW
To jest produkt medyczny używaj go zgodnie z instrukcją użytkowania lub etykietą
LEC

eprasa.pl e84a1ac971

Zielono-czarne sprawiły wszystkim mnóstwo radości

Górnicy dumni z Górniczek, burmistrz Łęcznej gratuluje Naszym Złotkom

Kierownictwo Lubelskiego Węgla Bogdanka przyjęło wicemistrzynie Polski kwiatami. Były podziękowania od wszystkich górników, deklaracja współpracy i wsparcia drużyny. W facebookowym wpisie naszym Złotkom serdecznie gratuluje sukcesu burmistrz Łęcznej.

Piłkarki i zarząd LWB z pucharem wicemistrzyń Polski

Fot. LW Bogdanka

Na zakończenie sezonu 2022/2023 piłkarki GKS Górnika Łęczna wygrały z TME SMS-em Łódź 2:0. Górniczki zapewniły sobie tytuł wicemistrzyń Polski.

Jak donosi kopalniany Facebook, z piłkarkami spotkał się w miniony czwartek zarząd Lubelskiego Węgla Bogdanka.

- Zapraszamy z kolejnym pucharem i medalem za rok! - życzyło zawodniczkom i sztabowi klubu GKS Górnik Łęczna - Piłka Nożna Kobiet kierownictwo górniczej spółki.

Prezes Kasjan Wyligała i wiceprezesi Dariusz Dumkiewicz oraz Artur Wasilewski zadeklarowali współpracę i wsparcie dla całej drużyny. Dziękowali piłkarkom w imieniu całej górniczej społeczności za sportową ambicję i walkę do końca, która zaowocowała kolejnym srebrnym medalem i tytułem.

- Drogie Panie, jesteśmy z Was wszyscy dumni! Dziękujemy! - czytamy w puencie wpisu o wizycie wicemistrzyń Polski w Bogdance.

Górniczki odpisały: - Bardzo się cieszymy, że mogłyśmy odwiedzić LW Bogdanka. Dziękujemy za docenienie naszego sukcesu, rozmowę oraz wsparcie w zakończonym sezonie. Wiemy, że ta współpraca z roku na rok będzie jeszcze lepsza!

oprac. jch

GKS Górnik Łęczna- Piłka Nożana Kobiet od 12. sezonów z rzędu nie schodzi z podium Ekstraligi.

Od 2012 roku nieprzerwanie kończy sezon z medalem mistrzostw Polski!
Złoto - 2018, 2019, 2020
Srebro -2014, 2016, 2017, 2022, 2023
Brąz - 2012, 2013, 2015, 2021
źródło - GKS Górnik Łęczna

Dobra wiadomość dla pacjentów szpitala w Lubartowie. Na uruchomienie oddziału będzie jednak trzeba poczekać do września

Chirurgia zostanie odtworzona. Dyrektor: Znalazłem już nowych lekarzy

Dyrektor szpitala w Lubartowie informuje, że znalazł już nowy zespół chirurgów, który pozwoli wznowić działalność zawieszonego 1 czerwca Oddziału Chirurgii. - To zespół z jednego lubelskiego szpitala. Będzie to pięć lub sześć osób - zdradza Mirosław Makarewicz.

Terminy nie przepadają

Dyrektor zapewnia, że sytuacja w szpitalu w kontekście zawieszenia Oddziału Chirurgii, który 1 czerwca oficjalnie przestał funkcjonować, jest opanowana.

- Na stronie internetowej szpitala jest informacja o tym, gdzie pacjenci mogą znaleźć pomoc na oddziałach chirurgicznych. Jeśli pacjent z potrzebą interwencji chirurgicznej trafi na naszą Izbę Przyjęć, to zostanie tu zaopatrzony. Jeżeli sytuacja będzie tego wymagała, to wykonana zostanie u niego diagnostyka i otrzyma skierowanie do innego szpitala - mówi Mirosław Makarewicz. - Podpisaliśmy umowy z trzema chirurgami, którzy na wezwanie będą przyjeżdżać do naszego szpitala i konsultować pacjentów na oddziałach. Prawdopodobnie będziemy mieli też dwóch chirurgów, którzy będą dyżurować do godz. 15 na Izbie Przyjęć. Zabezpieczamy wstępną ocenę chirurgiczną pacjentów - dodaje.

A co z pacjentami, którzy czekali na zaplanowane zabiegi i operacje?

- Terminy zaplanowanych zabiegów i operacji na Oddziale Chirurgicznym nie przepadają, a zostają przesunięte na później. Mamy poradnię chirurgiczną, która cały czas działa. Pacjenci z tych poradni mogą pójść za lekarzem i poddać się operacji w innym szpitalu, w którym dany lekarz teraz pracuje. Pilne przypadku będą kierowane do innych szpitali - wskazuje Mirosław Makarewicz.

„To nie wina dyrekcji"

Kilka tygodni temu szpital oficjalnie poinformował, że cały zespół chirurgów zapowiedział złożenie wypowiedzeń. Sprawę potwierdził wówczas ordynator oddziału - Tomasz Jaworski. Lekarze otrzymali oferty lepiej płatnej pracy, m.in. w szpitalu w Stalowej Woli. Medycy nie blefowali, więc z początkiem czerwca szpital musiał zawiesić funkcjonowanie Oddziału Chirurgii.

- Oczywiście, że dobrze mieć chirurgów na miejscu w szpitalu, ale nie ma zagrożenia dla pacjentów. Ta sytuacja nie jest winą dyrekcji czy innych pracowników. Chirurdzy nagle zrezygnowali i poszli za większymi pieniędzmi, choć wcześniej nie wysuwali żadnych żądań finansowych - rozkłada ręce dyrektor SPZOZ -u w Lubartowie.

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie

Podpisałem już przedwstępne umowy z nowym zespołem chirurgów, łącznie z ordynatorem. Nowy zespół ma zacząć pracę 4 września

Już podpisali wstępne umowy

Wszystko wskazuje na to, jak zapewnia dyrektor szpitala, że Oddział Chirurgii znowu rozpocznie działalność za kilkanaście tygodni. Jednak już z zupełnie nowym personelem.

- Podpisałem już przedwstępne umowy z nowym zespołem chirurgów, łącznie z ordynatorem. Nowy zespół ma zacząć pracę 4 września, bo do tego czasu będą obowiązywać wypowiedzenia w aktualnym miejscu pracy lekarzy. To zespół z jednego lubelskiego szpitala. Będzie to pięć lub sześć osób, większość zatrudniona na umowy o pracę, w tym ordynator. Ordynator dodatkowo będzie wykonywał zabiegi endoskopowe i operacje tarczycy. Wciąż mamy trzech chirurgów na kontraktach, którzy dyżurują. Do tego został rezydent Oddziału Chirurgii, będzie kończył specjalizację u nowego ordynatora - informuje Mirosław Makarewicz. - Działania nad skompletowaniem nowego zespołu zacząłem, gdy tylko dowiedziałem się o wypowiedzeniach naszych chirurgów. Czym mi się udało ich przekonać? Przede wszystkim w lubartowskim szpitalu wykonujemy bardzo dużo zabiegów. Wiadomo, że stan pomieszczeń nie jest satysfakcjonujący, ale nowy ordynator bardzo docenił to, jak nowoczesny sprzęt mamy na bloku operacyjnym, m.in. stoły operacyjne i aparaty do znieczulenia. Wiele rzeczy zmieniło się tam na lepsze w ostatnim czasie - dodaje dyrektor.

Do września chirurgia ma pozostać w zawieszeniu.

Dominik Smagała

eprasa.pl e84a1ac971

Puławska pulmonologia zawieszona

Oddział Pulmonologii szpitala w Puławach został zawieszony do 3 miesięcy. Wszystko przez brak lekarzy specjalistów. Dyrekcja placówki zapewnia, że pracuje nad tym, by 1 sierpnia wznowił pracę.

Fot. Dominik Kęsik

Piotr Rybak, prezes SP ZOZ w Puławach
Nie mogą zabezpieczyć funkcjonowania oddziału, nie miałem innego wyjścia, jak zawiesić funkcjonowanie oddziału

Sprawa wyszła na sesji Rady Powiatu Puławskiego, kiedy jeden z radnych, notabene zatrudniony z puławskim szpitalu, zapytał, dlaczego o tym fakcie dowiaduje się od osób postronnych, a nie od władz powiatu, którym szpital podlega lub dyrektora. Jak wynika z wyjaśnień Piotra Rybaka, dyrektora SP ZOZ o zamiarze czasowego zwieszenia pracy oddziału zostało poinformowane starostwo, Rada Społeczna Szpitala, NFZ i wojewoda. - Sytuacja jest trudna, ale możliwa do rozwiązania. Po prostu skończyły się umowy lub odeszli lekarze pulmonologii. Nie mogą zabezpieczyć funkcjonowania oddziału, nie miałem innego wyjścia, jak zawiesić funkcjonowanie oddziału - tłumaczył dyrektor szpitala i wyjaśniał, że zgodnie z zapisami kontraktu z NFZ na oddziale musi być co najmniej dwóch specjalistów. - Tak naprawdę odchodząc na dłuższe zwolnienie szefowa tego oddziału, innym skończyły się umowy, nie byli zainteresowani podpisaniem, więc podjąłem taką decyzję - wyjaśniał Piotr Rybak i zapewnił, że pracuje nad tym, aby od 1 sierpnia oddział wznowił pracę. O los pracowników zawieszonego oddziału dopytywał radny Andrzej Mitruczuk, do którego dotarły informacje, że osoby, które nie miały umów na stałe, zostały zwolnione. - Jakie są szanse, że personel, który był przeszkolony i pracował na tym oddziale, że te osoby z tego względu, że ten oddział został zamknięty, mają szansę, żeby rzeczywiście od 1 sierpnia powrócić i zasilić szeregi personelu oddziału? - dopytywał. - Oczywiście, że tak, jeśli nie ma lekarzy, pozostały cały personel medyczny, sprzątający został przekierowany do innych zadań. Dzięki temu wykorzystujemy urlopy. Nie wyobrażam sobie, że przyjdą lekarze, a nie będzie personelu pielęgniarskiego - odpowiadał dyrektor Rybak.

Marta Pietroń

Śledztwo w sprawie śmierci skarbniczki umorzone

Prokuratura Rejonowa w Puławach umorzyła śledztwo w sprawie śmierci Krystyny Sołdek, byłej skarbnik gminy Markuszów. Ciało urzędniczki zostało znalezione w stawie w Przybysławicach w powiecie lubelskim.

Wieść o śmierci urzędniczki gruchnęła pod koniec lutego. Jej ciało zostało znalezione w stawie rybnym w Przybysławicach, w gminie Garbów w powiecie lubelskim. W pobliżu stał samochód kobiety. Zwłoki 59-latki znalazł jej mąż. Po tym, jak nie mógł się z nią skontaktować ani w miejscu pracy, ani przez komórkę, zaniepokojony wyruszył na poszukiwania. W Przybysławicach zauważył zaparkowany przy drodze samochód, a w pobliskim stawie ujawnił zwłoki żony i zawiadomił policję. Na miejscu, w torebce pozostawionej w aucie, znaleziono list pożegnalny. Wstępne oględziny ciała nie ujawniły obrażeń świadczących o udziale osób trzecich. Decyzją prokuratury zwłoki zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta potwierdziła przypuszczenia - przyczyną śmierci było utonięcie. Śledztwo wszczęte przez Prokuraturę Rejonową w Puławach początkowo było prowadzone w kierunku art. 155 kodeksu karnego - nieumyślnego spowodowania śmierci. Teraz już wiadomo, że zostało zakończone.

- Postępowanie zostało umorzone 27 kwietnia wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego - informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroń

BMW wjechało w tył jeepa

Fot. KPP Puławy

Kierowca jeepa zwolnił przed robotami drogowymi. Niestety jadący z nim kierowca BMW zbyt późno zorientował się i uderzył w tym poprzedzającego go auta

18-letni kierowca nie zachował bezpiecznej odległości i uderzył w tył jadącego przed nim auta. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę na ul. Dęblińskiej, będącej fragmentem drogi wojewódzkiej 801 z Puław do Dęblina.

W kierunku Puław jechał jeep, a za nim BMW. W pewnym momencie kierowca pierwszego auta zwolnił, bo zauważył przez sobą roboty drogowe. Niestety kierujący niemieckim autem 18-latek z powiatu ryckiego zbyt późno zareagował i uderzył w tył poprzedzającego go samochodu.

39-letni mieszkaniec gminy Puławy został przewieziony do szpitala. Badania wykazały, że na szczęście nic mu się nie stało, doznał jedynie niegroźnych potłuczeń. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

Marta Pietroń

Mieszkanka gm. Kazimierz Dolny straciła 9 tys. zł

Kobieta dała się oszukać na BLIKa. Przestępcy wyprowadzili z jej konta 9 tys. zł za pomocą trzech kodów. Sprawę zgłosiła na policję.

Do kradzieży doszło w ubiegłym tygodniu. Wszystko zaczęło się od telefonu do 35-latki z gm. Kazimierz Dolny. Zatelefonował do niej mężczyzna podający się za pracownika banku. Poinformował, że ktoś próbował na jej dane zaciągnąć pożyczkę. Zakomunikował kobiecie, że aby mieć pewność, że jej pieniądze są bezpieczne, powinna przelać je na tzn. konto techniczne. Ale aby móc to zrobić, konieczna była autoryzacja transakcji za pomocą kodów.

Aby uwiarygodnić słowa dzwoniącego, w pewnym momencie w rozmowę włączył się drugi mężczyzna i zapewniał o uczciwości pierwszego.

- 35-latka zgodziła się podać kody BLIK. W sumie podała trzy kody, zatwierdzając transakcje na łączną kwotę 9 tysięcy złotych. Gdy zorientowała się, że ma do czynienia z przestępcami, od razu zablokowała swoje konto - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Policja zatrzymała dilera narkotykowego

Fot. KPP Łęczna

W czwartek (1 czerwca) mieszkaniec Łęcznej usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udzielania substancji psychotropowej małoletnim. Został aresztowany

Łęczna: Policjanci zatrzymali dilera narkotykowego. Mieszkaniec Łęcznej sprzedał mefedron dwóm małoletnim. Z kolei w wynajmowanym przez niego mieszkaniu policjanci znaleźli znaczną ilość narkotyków.

Policjanci ustalili, że 29-letni mieszkaniec Łęcznej w wynajmowanym mieszkaniu w Lublinie może mieć narkotyki. W środę (31 maja) policjanci złożyli mu niezapowiedzianą wizytę.

- Podczas przeszukania pojazdów oraz mieszkania policjanci znaleźli znaczne ilości środków odurzających i substancji psychotropowych. Zabezpieczyli blisko 400 porcji marihuany, ponad 400 porcji 3-CMC, blisko 100 porcji kokainy oraz blisko 130 tabletek ekstazy. W mieszkaniu posiadał wagę elektroniczną, zgrzewarkę próżniową, blisko 240 woreczków foliowych z zapięciem strunowym. Na poczet przyszłej kary policjanci zabezpieczyli ponad 5 tysięcy złotych - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - To nie jedyne przestępstwo na koncie 29-latka. W maju na terenie powiatu łęczyńskiego udzielił w celu osiągnięcia korzyści majątkowej substancji psychotropowej w postaci mefedronu dwóm małoletnim.

W czwartek (1 czerwca) mieszkaniec Łęcznej usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udzielania substancji psychotropowej małoletnim. Został aresztowany.

Joanna Niećko

Nielegalna uprawa konopi w Puławach

31-latek z Puław uprawiał konopie. Miał w swoim domu także susz marihuany.

Fot. KPP Puławy

Krzewy konopi były uprawiane w specjalnej komorze, uprawa była wentylowana, a jej właściciel miał tam zamontowaną nawet stację pogody

Funkcjonariusze wydziału do walki z przestępczością narkotykową puławskiej policji w jednym z domów w Puławach znaleźli nielegalną uprawę konopi. Rośliny znajdowały się na strychu, w donicach, w specjalnie przygotowanej komorze foliowej, były doświetlane lampami. Właściciel zamontował tam nawet stację pogody, aby dokładnie monitorować warunki. Oprócz tego policjanci znaleźli u 31-latka 160 gramów suszu marihuany. - Badanie wykazało, że susz to marihuana natomiast rośliny to konopie inne niż włókniste, których posiadanie bez specjalnego zezwolenia jest zabronione - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Mężczyzna usłyszał zarzut niezgodnej z prawem uprawy konopi innych niż włókniste, wytworzenie z wcześniej wyhodowanych konopi środka odurzającego w znacznej ilości oraz posiadania przyrządów przeznaczonych do niedozwolonego wytwarzania ziela konopi.

Prokurator zdecydował o zastosowaniu wobec niego środka dozoru policyjnego oraz poręczenia majątkowego. Grozi mu do 8 lat więzienia.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl e84a1ac971

Woń marihuany w toalecie starostwa. Były radny skazany na posiadania narkotyków

POWIAT LUBARTOWSKI: - Poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - opowiadał jedyny świadek na procesie.

Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł

O radnym miejskim z Lubartowa z klubu PiS zrobiło się głośno w listopadzie. Wpadł wtedy w miejscu pracy z narkotykami.

Wpadka i rezygnacja z mandatu radnego Krzysztof Ż.w 2018 r. zasiadł w Radzie Miasta jako radny z klubu PiS. W wyborach zdobył ponad 160 głosów. Pracował też w starostwie jako inspektor w Wydziale Komunikacji. Przejściowo był tam nawet kierownikiem. 23 listopada został zatrzymany w starostwie przez policję. W jego domu znaleziono marihuanę. Krzysztof Ż. najpierw zawiesił swoje członkowsko w klubie radnych PiS, a potem zrzekł się mandatu. Wywołało to spore reperkusje w lubartowskim samorządzie. Najpierw nie przeszła uchwała o podwyżce podatków. Wynik głosowania był remisowy, a klub PiS był za. Z głosem zawieszonego radnego, którego nie było na sesji, podwyżki by przeszły. Potem radny, który wszedł w miejsce Krzysztofa Ż., oświadczył, że do klubu nie przystępuje i będzie radnym niezależnym.

Sekretarz powiatu świadkiem

Prokuratura postawiła Krzysztofowi Ż. zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków. Chodzi o 143,5 grama. Przed sądem były radny stanął 31 maja. Przyszedł sam, bez obrońcy.

Po odczytaniu przez prokuratora aktu oskarżenia i pytaniu sądu, czy oskarżony rozumie zarzuty i czy przyznaje się do winy, Krzysztof Ż. odpowiedział:

- Zrozumiałem, przyznaję się.

Nie chciał składać wyjaśnień, sąd odczytał wiec jego wyjaśnienia składane 24 listopada. Również wtedy przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jako świadek zeznawał sekretarz powiatu.

- Czy do dnia zdarzenia były sygnały, że Krzysztof Ż. ma problemy z używkami czy nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków? - pytała sędzia Małgorzata Polak.

- Nie, nie było żadnych uwag co do pracy i zachowania oskarżonego - odpowiedział świadek.

- Co się stało w momencie zdarzenia, które pan zgłosił? - pytała sędzia.

- Tego dnia udałem się do łazienki na pietrze, w najbliższej odległości od miejsca pracy. W drugiej części łazienki były zamknięte drzwi, poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - odpowiedział świadek.

- Czy panu skojarzył się ten zapach?

- Tak. Nie wiedziałem, kto jest w łazience, poczekałem na tę osobę, okazało się, że to kolega Krzysztof Ż. Zapytałem, czy ten charakterystyczny zapach pojawił się za jego przyczyną. Potwierdził.

- Jakie pytanie pan zadał?

- Zapytałem, czy palił marihuanę - mówił świadek.

Według jego zeznań już wcześniej w łazienkach w budynku starostwa dawał się wyczuć zapach marihuany.

- Dzień wcześniej miałem sytuację, że kierownik wydziału, gdzie zatrudniony był oskarżony, zgłosił, że w ubikacji w bezpośrednim sąsiedztwie na parterze pojawił się charakterystyczny zapach. Był przekonany, że to spowodowały osoby postronne. Zapytałem oskarżonego, czy te sygnały również były za jego przyczyną. Odpowiedział, że tak - mówił świadek.

Jak zeznawał, polecił Krzysztofowi Ż. wrócić na miejsce pracy, a sam zadzwonił do starosty, który akurat przebywał poza siedzibą starostwa.

- Ustaliliśmy, że powiadomimy organy ścigania - mówił przed sądem sekretarz powiatu. To on wezwał policję, Krzysztofowi Ż. nie mówił, że zostali wezwani funkcjonariusze, powiedział mu tylko, że poczeka na któregoś z przełożonych.

- Byłem obecny przy rozmowie funkcjonariuszy z przełożonym - mówił świadek.

- O co był pytany? - pytała sędzia.

- Czy zażywał marihuanę.

- Czy w pana obecności odbyło się przeszukanie jego rzeczy osobistych?

- Tak. Znaleziono niewielką ilość w pojemniczku metalowym. Było to w torbie.

- Czy w pana obecności był pytany, czy ma inne środki?

- Tak, ale nie pamiętam, jaka była odpowiedź.

Prokurator chce większej grzywny, oskarżony mniejszej, sąd pośrodku

Pytania świadkowi zadawał też Krzysztof Ż.

- Jak wszedł pan do łazienki, poczuł zapach. Czy był też dym?

- Nie było dymu, gdyby był dym, uruchomiłaby się instalacja alarmowa.

- Po moim zachowaniu nie zorientował się pan, że jestem pod działaniem środka odurzającego. Czy gdybym nakłamał, że to ktoś wcześniej palił marihuanę, to mogłoby nie być tego zdarzenia?

- Tak.

- Czy ze strony pracowników i interesantów były sygnały, że źle wykonuję swoje obowiązki?

- Nie było żadnych skarg, były pochwały pod adresem pracownika - mówił świadek.

Prokuratura zażądała dla oskarżonego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz 20 tys. zł grzywny. Oskarżony prosił o taki sam wymiar pozbawienia wolności, ale wysokość grzywny określał na 10 tys. zł. Sąd wydał wyrok jeszcze tego samego dnia. Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł.

- To wymiar kary, który pozwala zawiesić karę wobec osoby niekaranej, mającej pozytywną opinię, która nie utrudniała postępowania, ale przyznała się do czynu - powiedziała sędzia Małgorzata Polak. Sąd uznał, że grzywna w wysokości 15 tys. zł będzie adekwatna do szkodliwości społecznej czynu. Wyrok nie jest prawomocny, ale Krzysztof Ż. zapowiedział na sali rozpraw, że nie będzie się od niego odwoływał.

Marcin Kusyk

Rosjanie w BMW staranowali szlaban na przejściu granicznym w Terespolu

Rosyjska rodzina z trójką dzieci podczas prowadzonej odprawy granicznej na przejściu w Terespolu staranowała szlaban i próbowała uciekać na Białoruś.

30 maja ok. godz. 7:30 na teren przejścia granicznego w Terespolu podjechało auto marki BMW. W środku było pięć osób - kobieta i mężczyzna - posiadający paszporty federacji rosyjskiej oraz trójka dzieci z paszportami szwedzkimi i rosyjskim.

Podczas prowadzonej odprawy paszportowej mężczyzna, który kierował autem, nagle odjechał samochodem w stronę Białorusi. Staranował szlaban i przejechał przez kolczatki. Przebił tym samym opony w aucie. Z pojazdu uciekła kobieta z trójką dzieci, pobiegli na białoruską stronę mostu. Mężczyzna natomiast został zatrzymany przez polską Straż Graniczną. Aktualnie wobec niego prowadzone są czynności pod kątem próby siłowego przekroczenia granicy państwa.

- Powodem takiego zachowania mógł być fakt, że dwójka dzieci - obywateli Szwecji - figurowała w systemach jako osoby z zakazem opuszczania terytorium Szwecji - informuje kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

(McM)

Chciała zainwestować w gazociąg. Została oszukana i straciła ok. 80 tys. zł

W mediach społecznościowych pojawiają się fałszywe reklamy, gwarantujące wysokie i pewne zyski, zachęcając do inwestowania w gazociąg Baltic Pipe.

W taką ofertę uwierzyła 67-letnia mieszkanka Komarówki Podlaskiej. Po podaniu imienia, nazwisko, numeru telefonu w formularzu zgłoszeniowym, skontaktował się z nią konsultant, który dokonał pozostałych formalności. Zażądał przesłania zdjęć dowodu osobistego oraz zdjęcia twarzy w celu identyfikacji przy kontaktach z przedstawicielami firmy. W trakcie rozmowy prowadzonej za pomocą komunikatora oszust przekonał ją do zainstalowania aplikacji. Podanie tam loginu i hasła do bankowości skutkowało utratą środków z rachunku bankowego. Kobieta wykonywała wszystkie polecenia konsultanta. Efektem tej inwestycji jest utrata środków w kwocie niemal 80 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

Kary dla świadka i pokrzywdzonego w sprawie podpalenia człowieka

Nie doszła do skutku zarządzona przez sąd konfrontacja świadka zdarzenia i pokrzywdzonego mężczyzny, który został oblany rozpuszczalnikiem i podpalony. O to, by obaj stawili się na kolejnej rozprawie, zatroszczą się policjanci.

Fot.Archiwum

Jarosławowi O. z Opola Lubelskiego za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie

W minioną środę, 31 maja, w Sądzie Okręgowym w Lublinie miał zostać wykonany ważny krok w kierunku zakończenia procesu Jarosława O. Mieszkaniec Opola Lubelskiego jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojego znajomego poprzez polanie go rozpuszczalnikiem i podpalenie. Sąd zarządził w kwietniu, by na kolejnej rozprawie doszło do konfrontacji jednego z kluczowych świadków w sprawie z pokrzywdzonym mężczyzną, który doznał rozległych poparzeń.

Do konfrontacji jednak nie doszło, ponieważ ani jeden, ani drugi nie stawili się we wskazanym terminie w sądzie.

- Nakładam kary po 1 tys. zł na świadka i pokrzywdzonego z powodu nieuzasadnionego niestawiennictwa - orzekł sędzia Andrzej Klimkowski.

Do dramatycznego w skutkach zdarzenia doszło 24 marca ub.r. w lokalu socjalnym przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim, w którym mieszkał Jarosław O. Gospodarz zorganizował libację, w której wzięło udział kilku jego znajomych. Wśród nich jego 25-letni znajomy, z którym często popadał w konflikty.

Gdy impreza zmierzała ku końcowi, 48-latek poszedł do łazienki i wrócił do pokoju z rozpuszczalnikiem, po czym polał zawartością butelki niczego niespodziewającego się kompana, który przysypiał na fotelu - tak wskazują śledczy. Za chwilę miał podpalić 25-latka zapalniczką. Pokrzywdzonego udało się uratować, bo interweniowali świadkowie. Doznał jednak ciężkich obrażeń, ma poparzone niemal 30 proc. ciała: głowę, przedramiona, uda oraz drogi oddechowe.

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - powiedział na początku procesu oskarżony.

Kolejna rozprawa na początku lipca. Jarosławowi O. za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl e84a1ac971

O wyjeździe jednostki wójt miał dowiedzieć się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom

Pojechali oblać mieszkańców w Lejosa. Wójt zażądał od ochotników, by oddali kasę za paliwo

POWIAT OPOLSKI:
Poszło o 150 zł. Ochotnicy z Chodla byli w szoku! - Nigdy czegoś takiego nie było. Przecież w ten sposób podtrzymywana jest świąteczna tradycja - komentują.

W wielu gminach niepisaną tradycją jest, że w Lany Poniedziałek Ochotnicze Straże Pożarne wyjeżdżają, aby oblać mieszkańców wodą. Zazwyczaj wygląda to tak, że wozy strażackie przejeżdżają po miejscowościach i polewają dachy domów lub napotkanych na ulicy mieszańców.

Nie inaczej było w tym roku. Praktycznie w każdej gminie w powiecie opolskim strażacki Śmigus – Dyngus się odbył. Wyjątkiem jest Józefów nad Wisłą.

Wyjechali, musieli oddać

OSP w Chodlu od dziesięcioleci wyjeżdża w Lany Poniedziałek. I tak też było tym razem. Ale do tej pory – jak zapewniają ochotnicy – nit nie robił w gminie z tego faktu wielkiego halo. Po ostatnim świątecznym wyjeździe wozu ratowniczo-gaśniczego pozostał wielki niesmak.

„Przed Lanym Poniedziałkiem zgłosiliśmy wójtowi, że będziemy jeździć po wsiach, bo taka jest tradycja. Wójt powiedział, że możemy sobie jeździć, ale on nie będzie za to płacił, bo gmina nie ma pieniędzy. Myśleliśmy, że to żarty, ale po Lanym Poniedziałku okazało się, że żarty to nie były" – opisuje sytuację, jaka miała miejsce, jeden z ochotników w mejlu wysłanym do naszej redakcji. Autor wiadomości chce pozostać jednak anonimowy.

Wyjazdy jednostek OSP finansują gminy. Za każdy taki wyjazd do akcji ratowniczo-gaśniczej ochotnicy otrzymują ekwiwalent pieniężny. Zazwyczaj nie biorą go do własnej kieszeni, a przekazują na potrzeby swojej macierzystej jednostki. Wyjazdy gospodarcze też finansują samorządy.

Chodelskim ochotnikom skrupulatnie wyliczono, ile kosztował okolicznościowy wyjazd.

„Pracownik gminy wyliczył, że w Lany Poniedziałek wypaliliśmy paliwo za 150 zł. Dostaliśmy dyspozycję, że mamy paliwo oddać. W ramach zwrotu kupiliśmy paliwo za 150 zł" – relacjonuje dalej.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W żaden sposób nie możemy tego tratować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie.

Na potwierdzenie tego do Urzędu Gminy w Chodlu ochotnicy dostarczyli fakturę za zakup paliwa. Wystawiona była na OSP i opłacona przez jednostkę z własnych środków.

Jak podkreśla nasz Czytelnik, w całej tej sytuacji nie chodzi o pieniądze, bo 150 zł to nie jest majątek, ale ogólne podejście gminy do straży.

„Wójt dużo robi na pokaz, publikuje zdjęcia i chwali się współpracą. Ale wcale to tak kolorowo nie wygląda. Jak nie przyklaskujesz władzy, to jesteś wróg, a kurek z pieniędzmi jest zakręcony" – komentuje ochotnik.

O sprawę zapytaliśmy oficjalnie prezesa OSP w Chodlu.

- Nie mogę wypowiadać się na ten temat. Nie jestem upoważniony do tego. Najlepiej kontaktować się z prezesem gminnym (przyp. red.: czyli wójtem) – usłyszeliśmy od Bartosza Grudnia.

Pojechali, oblali i wójta

Tymczasem wójt gminy Chodel mówi dwugłosem. Otrzymaliśmy od niego w tej sprawie dwie odpowiedzi. Różne. W pierwszej składa strażakom serdeczne podziękowania za podtrzymywanie pięknej i radosnej tradycji i wyraża wdzięczność za czas, jaki poświęcają społeczności lokalnej.

W drugiej już, nieco konkretniejszej, utrzymuje, że jednostka OSP w Chodlu nie zgłaszała jemu jako prezesowi gminnemu OSP zamiaru wyjazdu w Lejosa. A w karcie drogowej wykazała wyjazd gospodarczy i we własnym zakresie pokryła koszty zużytego paliwa. Podkreśla jednocześnie, iż zarządy jednostek ponoszą pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. I ani słowem wójt Przemysław Kowalski nie odnosi się do naszego pytania, czy gmina zażądała zwrotu pieniędzy za zużyte paliwo.

Temat ten poruszony został również na ostatniej sesji. O zwrot pieniędzy zapytał jeden z mieszańców – ochotnik. Z wyjaśnień wójta wynika, że zwrot miał miejsce, a powodem był fakt, iż ten wyjazd nie został zgłoszony.

O wyjeździe wójt dowiedzieć miał się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W innych gminach może być inaczej. U nas trzymamy się swojego toku postępowania i wiemy, że na wypadek kontroli nikt nam nic nie zakwestionuje – stawia sprawę jasno Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel. – W żaden sposób nie możemy tego tratować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie – dodaje.

Wójt zapewnia też, że za wyjazdy w Lany Poniedziałek same płaciły też dwie inne jednostki - Trzciniec i Świdno.

Taki wyjazd to podtrzymanie tradycji

Sprawdziliśmy, jak strażacki Lejos wyglądał w pozostałych gminach powiatu opolskiego.

I tak większość samorządów nie wyciągnęła ręki do OSP po zwrot pieniędzy za zużyte paliwo. Tak zrobiły władze gminy Wilków, bo jak podkreśla wójt, Lany Poniedziałek to jeden z najbardziej znanych polskich obyczajów, a jego tradycja sięga dawnych lat i jest kultywowana właśnie przez Ochotnicze Straże Pożarne.

- Jest to przedsięwzięcie oświatowo – kulturalne, które wpisuje się w działalność statutową OSP. Jednostki wyjeżdżały lokalnie w swojej miejscowości. W związku tym nie widzę konieczności obciążenia jednostek kosztami za taki wyjazd – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. W tej gminie Śmigus – Dyngus urządziły trzy jednostki – Wilków, Wólka Polanowska i Rogów.

Podobnie było i w Opolu Lubelskim. Zgłoszenia wyjazdów w Lany Poniedziałek wpłynęły do komendanta gminnego od sześciu jednostek - Janiszkowice, Opole Lubelskie, Puszno Godowskie, Kamionka, Wrzelowiec i Trzebiesza.

- Wyjazdy te są zakwalifikowane jako wyjazdy gospodarcze, w ramach kultywowania tradycji świąt wielkanocnych. Wszystkie wyjazdy jednostek, w tym gospodarcze, są finansowane z budżetu gminy. My nigdy nie zwracaliśmy się z prośbą o zwrot pieniędzy za tego typu wyjazdy – tłumaczy Stanisław Kamela, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Opolu Lubelskim.

W gminie Poniatowa cztery jednostki wyjeżdżały, by pielęgnować i podtrzymywać tradycję polewania posesji. Były to jednostki Poniatowa-Miasto, Poniatowa Wieś, Niezabitów i Kowala Druga.

W 2020 roku burmistrz Poniatowej wydał zarządzenie w sprawie norm zużycia paliwa oraz kontroli i obiegu dokumentów.

- Zgodnie z tym zarządzeniem każdy wyjazd pojazdu strażackiego niezwiązany z działalnością statutową jednostek OSP wymaga zgłoszenia i uzyskania pozwolenia na wyjazd od burmistrza. Pomimo iż uczestnictwo jednostek w Lanym Poniedziałku jest zgodne z zapisami w statutach OSP, więc jest to działalność statutowa niewymagająca uzyskania zezwolenia na wyjazd z gminy, to jednostki poinformowały o zamiarze uczestnictwa w Lanym Poniedziałku i oczywiście uzyskały aprobatę burmistrza – tłumaczy Jacek Pietraś, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Poniatowej.

Oni też płacili za paliwo sami

Strażacki Lejos miał miejsce również w gminie Łaziska. Urządziło go mieszkańcom pięć jednostek z Łazisk, Braciejowic, Lasu Dębowego, Piotrawina, Głodna i Zakrzowa. Żadna z nich nie zgłaszała tego wyjazdu do gminy, a wyjazdy miały miejsce – jak informuje wójt - w ramach działalności statutowej.

- Paliwo sfinansowane było ze środków własnych OSP, dlatego też gmina nie występowała o zwrot kosztów – informuje Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Z kolei wójt gminy Karczmiska zapewnia, że nie ingerował i nie ingeruje w aktywność jednostek OSP, które działają w formie stowarzyszeń i mają swoją autonomię. A kto za zużyte w Lejosa paliwo zapłacił, o tym już nie wspomniał.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Pijany kierowca potrącił mężczyznę. Trafił do aresztu

POWIAT RADZYŃSKI
Dwumiesięczny areszt zastosował radzyński sąd wobec kompletnie pijanego kierowcy Nissana, który potrącił mieszkańca gminy Parczew.

Wszystko rozegrało się w minioną środę w miejscowości Żelizna w gminie Komarówka Podlaska. Jak wynikało z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki, 62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę. 51-letni mieszkaniec gminy Parczew trafił do szpitala.

Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie kierującego Nissanem. Dodatkowo okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do października 2024 roku.

62-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut prowadzenia samochodu po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu oraz spowodowania wypadku. W piątek radzyński sąd aresztował kierowcę na 2 miesiące.

GR

62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę

Fot. Policja

REG

eprasa.pl e84a1ac971

Czy PKN Orlen przejmie puławskie Azoty? Poseł PO wnioskuje o kontrolę do NIK

Ogólnopolskie media branżowe spekulują, że to pomysł Ministra Aktywów Państwowych na poprawę sytuacji finansowej spółki, która w pierwszym kwartale tego roku odnotowała stratę rzędu 282 mln zł netto. Poseł KO Michał Krawczyk złożył wniosek do Najwyżej Izby Kontroli o kontrolę w Grupie Azoty Puławy.

Fot.Kamil Wasik

Sławomir Wręga, przewodniczący ZZPRC

Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra

Fot.Dominik Smagata

Marta Wcisło, poseł KO

Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław", zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Puławskie Azoty na minusie

Informacyjna burza w sieci na temat pogłosek o przejęciu Grupy Azoty Puławy przez PKN Orlen pojawiła się w kontekście słabych wyników finansowych producenta nawozów. Pierwszy kwartał tego roku Grupa Azoty zakończyła stratą 555 mln zł netto, a spośród wszystkich spółek najbardziej na minusie jest puławski zakład. Odnotował stratę w wysokości 282 mln zł netto. Już w ubiegłym roku wstrzymano pracę części instalacji. Potem dochodziły kolejne.

Spółka tłumaczy sytuację wysokimi cenami surowców - węgla, prądu i gazu, które notabene dostarczają im inne Spółki Skarbu Państwa, kontrolowane przez Ministerstwo Aktywów Państwowych - PKN Orlen i należące do jego Grupy PGNiG oraz ENEA, której częścią jest Lubelski Węgiel „Bogdanka".

Jak podkreśla kierownictwo Spółki, na niekorzyść Grupy Azoty wpływa również wojna w Ukrainie, czy dostępność konkurencyjnych, tańszych produktów ze Wschodu.

Optymizmem napawa fakt, że w maju władze Azotów zdecydowały o uruchomieniu produkcji Melaminy III,

- *Wielkość produkcji na instalacji dostosowywana będzie do bieżącej sytuacji podażowo - popytowej. Zdolności produkcyjne Melaminy III, 90 ton/dobę, stanowią ok. 1/3 znamionowych możliwości wszystkich instalacji melaminy w Spółce* - czytamy w komunikacie wydanym przez Grupę Azoty.

Pierwsze dni czerwca przyniosły decyzję o rozruchu Melaminy II oraz zapowiedź zwiększenia o 100 proc. w stosunku do stanu obecnego, produkcji nawozów i chemikaliów - saletry amonowej, roztworu saletrzano-mocznikowego i mocznika z przeznaczeniem na płynne roztwory.

PKN Orlen: Nie komentujemy

Niedawno w sieci, zwłaszcza na portalach branżowych, pojawiła się informacja o rzekomych planach przejęcia Grupy Azoty Puławy przez spółkę Daniela Obajtka.

Jak informuje Buissness Insider: *„Według naszych informacji najpewniejszym scenariuszem jest ten, w którym Orlen przejąłby od Grupy Azoty spółkę Grupa Azoty Puławy i w ten sposób zasilił tarnowską grupę gotówką. Część środków popłynęłaby na wykup od Orlenu udziałów w spółce Grupa Azoty Polyolefins, która w Policach buduje potężny kompleks chemiczny za 1,8 mld dol. (około 7,6 mld zł)".*

PKN Orlen nadzoruje już inną nawozową spółkę - Anwil. Jak donosi portal, wkrótce ma zostać oficjalnie ogłoszone rozpoczęcie rozmów w tej sprawie.

- Spółka nie komentuje spekulacji medialnych na ten temat. Wszelkie decyzje w PKN ORLEN są podejmowane zgodnie z ładem korporacyjnym oraz komunikowane stosownie do przepisów określających obowiązki informacyjne spółki - otrzymaliśmy w odpowiedzi z biura prasowego na postawione przez nas pytania.

W podobnym tonie wypowiada się rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Podobne zapytanie skierowaliśmy do Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wiadomość odczytano, ale do momentu zakończenia prac nad tym numerem naszego tygodnika, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Parlamentarzyści: Niech wkracza NIK

W sprawie sytuacji w Grupie Azoty Puławy niepokojów wśród załogi, nieprzedłużania umów i wstrzymania produkcji wielokrotnie interweniowali parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej. Skierowali do władz spółki wiele pism z prośbą o wyjaśnienia chociażby kwestii postoju instalacji, pytali m.in. dlaczego, gdy ceny gazu spadły, produkcja nie ruszyła. W kwietniu poseł KO Michał Krawczyk zwołał posiedzenie Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego, na które zaprosił m.in. Jacka Sasina. Minister Aktywów Państwowych niestety nie pojawił się.

Teraz niepokój posłów wzbudziły pogłoski o planach przejęcia puławskich Azotów przez PKN Orlen.

- Nikt tej informacji nie chce oficjalnie potwierdzić, nikt nie chce odpowiedzieć, na jakich zasadach miałoby się to odbyć, czy miałoby się to odbyć z poszanowaniem praw pracowniczych, utrzymaniem zatrudnienia, utrzymaniem produkcji, jak ta produkcja miałaby wyglądać. Nikt nie chce podjąć dyskusji na ten temat - mówił poseł Michał Krawczyk podczas czwartkowej konferencji prasowej, zorganizowanej na terenie GAP.

- W związku z tym zdecydowałem o złożeniu wniosku do NIK o przeprowadzenie kontroli w Zakładach Azotowych Puławy - informuje poseł KO.

Parlamentarzysta wnioskuje m.in. o przeprowadzenie kontroli w zakresie sprawdzenia celowości, rzetelności, legalności oraz gospodarności umów zawieranych przez Grupę Azoty w zakresie zakupów oraz sprzedaży surowców strategicznych - gazu, energii i węgla. Sugeruje również kontrolę powodów wyłączenia produkcji melaminy i kaprolaktamu.

Michał Krawczyk przypomina, że w związku z trudną sytuacją w puławskich Azotach 10 maja zawnioskował o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji ds. Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Przewodniczący wspomnianej komisji Marek Suski musi wyznaczyć termin posiedzenia do 10 czerwca.

W sierpniu ubiegłego roku kontrolę w GAP przeprowadziła poseł Marta Wcisło. Wtedy, jak zwraca uwagę posłanka, ówczesny prezes zapewniał, że produkcja zostanie wznowiona, gdy ceny gazu spadną. Gdy sytuacja się nie zmieniła, Wcisło zapowiedziała kolejną poselską kontrolę, która miała odbyć się 10 kwietnia tego roku. Niestety do kontroli nie doszło.

- Natomiast wysłano mi pismo, w którym informuje się mnie, że informacje, o które proszę, stanowią tajemnicę firmy, co jest kłamstwem, bo te informacje są w sprawozdaniu - tłumaczy Marta Wcisło, posłanka KO.

- Jeśli zakład zanotował taką stratę, która jest decyzją zarządu, a ta decyzja to wstrzymanie produkcji mimo niskich cen gazu, za tym idą zwolnienia pracowników i nieprzedłużanie umów, za to zarząd i kadra kierownicza się rozrasta, uważam, że jest to droga, by spowodować zmianę, a właściwie zmniejszenie wartości firmy, po to, aby dokonać pewnych kroków. Jakich? To wie tylko zarząd - mówi Wcisło i dodaje:

- Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław", zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Jak informuje posłanka, jeśli na jej kolejne pismo do zarządu GAP nie otrzyma odpowiedzi na postawione pytania, podejmie kroki prawne.

- Skieruję przeciwko Grupie Azoty Puławy sprawę do sądu o odmowę udzielenia informacji - zapowiada.

Jak podchodzi do ewentualnego przejęcia Grupy Azoty Puław przez PKN Orlen?

- Nie jestem ekspertem, ale na zdrowy rozum, jeśli spółka - córka Orlenu, czyli Anwil, wybudował analogiczną linię do produkcji saletry amonowej, która w Puławach stoi, to w mojej ocenie ktoś robi miejsce na wejście nowej spółki. Być może chodzi o to, by przejąć Azoty, a produkować będzie Anwil - przypuszcza poseł Wcisło.

Związkowcy: Może to szansa?

Sprawie bacznie przyglądają się związkowcy.

- Śledzimy na bieżąco sytuację. Minister Jacek Sasin wspomniał, że nad rozwiązaniem problemu postoju instalacji produkcyjnych w Zakładach Azotowych Puławy i sytuacją Grupy Azoty w związku z tym, że naszym monopolistycznym dostawcą gazu, energii elektrycznej i benzenu jest koncern Daniela Obajtka, rozmawiają w gronie ministerialnym - Minister Aktywów Państwowych, Grupa Azoty i Orlen - mówi Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie Azoty Puławy.

Czy przejęcie puławskich zakładów azotowych przez PKN Orlen to dobra opcja? - pytamy.

- Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra - twierdzi Sławomir Wręga i dodaje:

- Zakład w Tarnowie Mościcach czy w Policach, to przedsiębiorstwa, które bardzo nas obciążają. Były wielokrotnie restrukturyzowane, a mimo to historycznie nie dają sobie rady na rynku. Z Puław do Tarnowa przez 10 lat od konsolidacji poszło 1 mld 150 mln zł dywidendy. Oni nam kupują surowce, sprzedają nam produkty. Nasz wpływ na wynik finansowy to fundusz płac, który stanowi 4 proc. kosztów ogólnych przedsiębiorstwa - tłumaczy przewodniczący ZZPRC.

W jego ocenie fuzja z Orlenem byłaby szansą dla „Puław". Zdaniem związkowców decyzja o uruchomieniu instalacji to efekt doniesienia do prokuratury. Takowe złożyli 12 maja.

- Że produkcja jest zatrzymana pomimo atrakcyjnych cen gazu i możliwości sprzedawania produktów z zyskiem, a instalacje, na które wydano miliardy, stoją i trzeba do nich dokładać - przypomina Sławomir Wręga.

Związkowcy z ZZPRC zbierają również podpisy za odwołaniem Piotra Śliwy, przewodniczącego NSZZ „Solidarność" w Grupie Azoty Puławy, z rady nadzorczej spółki.

- „Solidarność" jako jedyna organizacja pozostaje w ścisłej współpracy z Zarządem na zasadzie z jednej strony bycia uzasadnieniem dla decyzji Zarządu, a z drugiej strony bycia tubą propagandową. Nie reprezentuje załogi - argumentuje Wręga.

Ponadto niepokojącym jego zdaniem jest fakt, że mimo agresji Rosji na Ukrainę, prawie 20 proc. akcji Grupy Azoty wciąż znajduje się w rękach rosyjskiego oligarchy Wiaczesława Mosze Kantora.

Zaniepokojeni sytuacją w zakładach azotowych są również radni powiatowi, którzy zobowiązali przewodniczącego do zaproszenia prezesa Grupy Azoty Puławy na kolejną, czerwcową sesję.

Marta Pietroń

REG

Fot.Dominik Kęsik

Krzysztof Szulowski, poseł PiS

W związku z trudną sytuacją całej grupy Azoty, w tym naszych puławskich Azotów, w całym natłoku informacji, w tym tych podgrzewających atmosferę, najważniejszy jest dla mnie głos płynący od Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wyrażony został, także publicznie, przez wicepremiera Jacka Sasina, dla którego, to oczywiste, byt i kondycja tej strategicznej spółki jest niezwykle ważna, a produkcję nawozów należy traktować jako element bezpieczeństwa państwa. Na pewno nie przewiduje się w Polsce przerwania produkcji nawozów, w odróżnieniu od szeregu innych potentatów branży w Europie, którzy zaprzestali produkcji. Ważne są dla mnie deklaracje, że Rząd przygotowuje rozwiązania, wychodzące naprzeciw problemom Grupy Azoty. Rzeczywiście wiele się mówi i komentuje o pracach na linii Ministerstwo – Grupa Azoty-Orlen. Związki Grupy Azoty z Orlenem są cały czas, ponieważ wchodzący w skład PKN Orlen PGNiG jest dostawcą gazu dla Azotów. Kontrakt obowiązuje do końca września br. i trwają negocjacje co do warunków, w tym ceny, dostarczania firmie gazu. Zważywszy na to, że obydwa podmioty, a więc Grupa Azoty i PKN Orlen to spółki Skarbu Państwa należy oczekiwać, że kontrakt będzie podpisany na warunkach korzystnych dla Grupy Azoty, lepszych niż dotychczas, ponieważ cena gazu to krytyczny czynnik, który będzie decydował o kondycji Azotów, pozycji na rynku, konkurencyjności. Dla nas tutaj nie ma ważniejszej sprawy niż byt firmy i jak najszybsze pokonanie zaistniałych problemów. Czy związki z PKN Orlen przyjmą jeszcze ściślejszy charakter, mówi się przecież o sprzedaży Azotów Puławy Orlenowi? Na ten moment uważam to za spekulacje i trudno byłoby mi oceniać, czy to potencjalnie dobra ścieżka, czy nie. Wierzę i jestem optymistą, że niezależnie od zaproponowanych rozwiązań, zaistniałe problemy mają charakter przejściowy i zostaną rozwiązane.

eprasa.pl e84a1ac971

Staruszka konała w męczarniach. Więzienie dla córki

Półtora roku bezwzględnego więzienia – taki wyrok usłyszała mieszkanka gminy Sosnowica, która - jak uznał sąd - zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką. Staruszka zmarła kilkanaście miesięcy temu.

Chodzi o głośną sprawę, którą poruszały m.in. ogólnopolskie stacje telewizyjne. Dramat ujawniono jesienią 2021 r. w Zbójnie, położonej na uboczu wsi w gm. Sosnowica, w powiecie parczewskim, w pobliżu granicy z powiatem włodawskim.

„Rozległe i głębokie odleżyny"

86-letnia Stanisława J. mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021 roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszkała jednak druga z jej córek, 60-latka. Na początku listopada 2021 r. kobieta zgłosiła się Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy, twierdząc, że nie może się doprosić wizyty lekarza u swej matki.

Do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie. Śledczy skierowali przeciwko Wiesławie S., córce staruszki, akt oskarżenia do Sądu Rejonowego we Włodawie. Zdaniem prokuratury kobieta zaniechała: podawania swojej matce jedzenia, zapewniania opieki medycznej, pielęgnacji, ogrzewania i sprzątania domu, w którym przebywała staruszka czy „pomocy przy wykonywaniu podstawowych zabiegów higienicznych". „Skutkowało to powstaniem u pokrzywdzonej stanu niedożywienia; rozległych i głębokich odleżyn tzw. IV stopnia nóg, rąk oraz tułowia" – czytamy w akcie oskarżenia.

Znamy wyrok

Pod koniec maja Sąd Rejonowy we Włodawie wydał wyrok w tej sprawie.

– Oskarżona została uznana za winną znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek oraz skazana na półtora roku bezwzględnego więzienia – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że Wiesława S. została zwolniona od ponoszenia kosztów sądowych, które pokryje Skarb Państwa.

Orzeczenie nie jest prawomocne, można złożyć od niego apelację do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przypomnijmy, że proces w tej sprawie ruszył jesienią ubiegłego roku, włodawski sąd wyłączył jawność rozprawy. Wiesława S. odpowiadała z wolnej stopy, śledczy nie zastosowali wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na wiek lub stan zdrowia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Kto odpowie za tygrysi transport śmierci?

Drapieżniki udręczone nad Bugiem

Tygrysy zmaltretowane podróżą z Włoch do Polski w zbyt ciasnych klatkach miały rany na łapach i odparzenia, co groziło ich życiu. Taki obraz przedstawili przesłuchiwani za pomocą teletransmisji świadkowie z poznańskiego ZOO podczas rozprawy w bialskim sądzie.

Rozpatrywana przez Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej sprawa znęcania się nad dziesięcioma tygrysami jest efektem międzynarodowego skandalu, który wybuchł, gdy tzw. transport śmierci został zablokowany przez Białorusinów na granicy. Jesienią 2019 r. kilka ekip telewizyjnych przekazało sensacyjne informacje o śmierci jednego z wielkich kotów oraz o tragicznym stanie innych 9. wycieńczonych zwierzaków, które były oblepione własnymi odchodami.

Prokuratura oskarżyła Rosjanina i dwóch Włochów o znęcenie nad tygrysami, o to, że nie zapewnili im odpowiednich warunków w trakcie podróży, doprowadzili do ich cierpienia i pogorszenia dobrostanu.

Graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie Jarosław Nestorowicz i jego zastępca Eugeniusz Karpiuk (zgodzili się na podawanie swoich danych, gdyż uważają, że są niewinni) zostali oskarżeni o niedopełnienie ciążących na nich obowiązków służbowych. Zarzucono im, że „zaniechali niezwłocznego sprawdzenia stanu zdrowia tygrysów i podjęcia działań na rzecz ochrony zwierząt, w szczególności odnoszących się do poprawy dobrostanu".

Drapieżniki leżały w odchodach

Na majowej rozprawie w ramach wideokonferencji przesłuchano dwóch świadków.

Pierwszy ze świadków Michał M., pracujący jako opiekun zwierząt w ZOO Poznań, mówił o tygrysach w złym stanie, o klatkach zanieczyszczonych odchodami drapieżników.

Dyrektor ZOO potwierdziła słowa Michała M.

- Byłam zszokowana. Pierwszy raz widziałam tak zmaltretowane zwierzęta. Były w stanie skrajnego wyczerpania, leżały w odchodach, zziębnięte. Stan klatek był tragiczny. Ciasne uniemożliwiały zwierzętom funkcjonowanie narządów ruchu oraz pracę organów wewnętrznych – mówiła.

Sędzia Barbara Wójtowicz odczytała zeznania dyrektor z postępowania przygotowawczego. Świadek mówiła wtedy, że śmierć jednego tygrysa nastąpiła wskutek zablokowania przewodu pokarmowego. Dyrektor zaznaczyła, iż rozładunek samochodu z klatkami musiał być prowadzony przy obecności grupy antyterrorystycznej, bo stan klatek nie zapewniał bezpieczeństwa pracownikom ZOO.

- Wszystkie tygrysy były wychudzone, skrajnie odwodnione, na łapach miały odparzenia. Klatka była wielokrotnie za mała, gdyż dorosłe zwierze miało prawie 3 m długości. Wszystkie klatki nie spełniały norm. Uniemożliwiona była kontrola zwierząt. Istniało zagrożenia dla życia i zdrowia tygrysów – tak zeznawała dawniej przed prokuratorem. Obecnie potwierdziła, że takie było jej zdanie. Zeznawała, że to do niej dzwonił lekarz graniczny weterynarii z Koroszczyna, poszukując miejsca odpoczynku dla zwierząt. Jedynie poznańskie ZOO odpowiedziało pozytywnie na apele granicznych inspektorów weterynarii.

Adwokat Katarzyna Topczewska, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego Fundacji Międzynarodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva, dopytywała się, jak powinien wyglądać właściwie przygotowany transport.

- Nie było dezynsekcji klatek, które nie zapewniały właściwych warunków technicznych i temperatury. Transport powinien umożliwić podniesienie głowy i wyciągnięcie się tygrysów w klatkach. Brakowało wyściółki. Zwierzę nie może leżeć we własnych odchodach - wyjaśniała dyrektor.

Mogły jeść kurczaki

Adwokat nie ukrywała zdumienia zeznaniami kolejnej przesłuchiwanej jako świadek już w bialskim sądzie lek. wet. Halinie G. Kobieta pracująca w Granicznym Inspektoracie Weterynarii w Koroszczynie twierdziła, że stan tygrysów nie był niepokojący.

- To były kontrole niebezpiecznych zwierząt i nie można było się do nich zbliżyć. Nie pamiętam, czy mogły one unieść głowę. To nie były tygrysy z opuszczoną głową. One nie były brudne, nie były zagłodzone. Moi koledzy zalecali karmienie tygrysów i wyjazd w celu zakupu mięsa. Były prośby i zalecenia, ale nie na piśmie – wyjaśniała lekarz weterynarii.

Na pytanie prokuratora, czy tygrysy powinny jeść kurczaki, odparła:

- Dlaczego nie. Nie to groźne, że zjadły kurczaki, ale to, że wygłodzone rzuciły się na duże porcje – mówiła Halina G.

Marek Pietrzela

REG

Czekał na montaż fotowoltaiki i pompy ciepła, stracił 100 tys.zł

PONIATOWA: Mowa o mieszkańcu gminy Poniatowa, który padł ofiarą oszustów wykorzystujących nową metodę oszustwa na odnawialne źródła energii.

Z 65-latkiem skontaktowała się firma z Opoczna.

- Chciała nawiązać z mężczyzną współpracę przy instalacji fotowoltaiki i pompy ciepła – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pracownicy tej firmy przyjechali nawet do domu mężczyzny.

- I po przedstawieniu oferty podpisali z nim umowę. Pomogli w uzyskaniu kredytu w banku. Podali też numer konta, na który zaciągnięte zobowiązanie finansowe za wykonanie usługi ma być przelane - relacjonuje.

A chodziło o 100 tys.zł. Problemy zaczęły się, gdy minął termin instalacji odnawialnych źródeł energii. Wówczas mieszaniec gminy Poniatowa skonstatował się z firmą z Opoczna. Dowiedział się wówczas, że instalacja nastąpi z opóźnieniem, bo firma ma problemy z drugą firmą odpowiedzialną za montaż. Kazano mu czekać.

Po dwóch miesiącach 65-latek zadzwonił do firmy. Ale nikt już nie odbierał telefonu. Wówczas zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję.

ACH

Krowa wpadła do piwnicy. Zwierzę uratowali strażacy

Fot.OSP Dąbie

Krowa wpadła do piwnicy

Krowa wpadła do jednej z piwnic w Dąbiu (gmina Łuków). Na miejscu interweniowali strażacy z tamtejszego OSP. Zwierzę udało się uwolnić.

Do zdarzenia doszło w czwartek po godz. 13. Jak poinformowali nas strażacy z Ochotniczej straży pożarnej w Dąbiu, po godz. 13. strażacy zostali zadysponowani do jednego z gospodarstw, gdzie krowa wpadła do piwnicy.

- Na jednej z posesji w naszej miejscowości, przy użyciu różnego rodzaju pasów i dzięki sile fizycznej strażaków zwierzę udało się uwolnić - informuje OSP w Dąbiu.

Akcja w Dąbiu trwała około 2 godzin. Około godziny 15.45 strażacy zakończyli interwencję.

Patryk Pytlak

eprasa.pl e84a1ac971

Zwycięzca You Can Dance: *Nigdy się nie wstydziłem, że jestem z małej miejscowości*

W czerwcu 2012 roku jego tańcem zachwycała się cała Polska, a na miejskim rynku Międzyrzec Podlaski dopingował i głosował, by Brian Poniatowski został zwycięzcą „You Can Dance". Międzyrzeczanin wygrał ostatecznie program, a kilkanaście dni temu, po dziewięciu latach, odwiedził swoje rodzinne miasto. Jak program wpłynął na jego życie? Co robi teraz?

> **Międzyrzec Podlaski to miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.**

W Jak to jest wrócić w rodzinne strony po tak długim czasie? Powitanie przez rodzinę i znajomych mogło zaskoczyć.
- Dla mnie był to przede wszystkim powrót do dzieciństwa. Możliwość przejścia ponownie tymi małymi uliczkami, spotkanie starych znajomych, którzy wciąż mnie kojarzą i poznawali na ulicy. Miłe były również reakcje nieznanych mi osób, które mówiły „Brian, jesteśmy z Ciebie dumni, dobrze znów Cię widzieć", czy „Brian, trzymaliśmy za Ciebie kciuki kilkanaście lat temu, dobrze teraz widzieć Cię, jak zwiedzasz świat". To bardzo miłe, zwłaszcza że ludzie są w tych czasach może trochę bardziej zawistni, zazdrośni. W Międzyrzecu się z tym nie spotkałem i bardzo fajnie jest wrócić do rodzinnego miasta.

W Momentem zwrotnym w Twojej karierze było zwycięstwo w „You Can Dance". Zgodzisz się z tym?
- Tak, ale równie mocno moje życie zmienił wyjazd do Nowego Jorku. Zwycięstwo w „You Can Dance" w 2012 roku pomogło mi uzyskać pozwolenie na pracę w Stanach Zjednoczonych i przeprowadzkę tam trzy lata po wygraniu programu. Gdyby nie program, uzyskanie zgody nie byłoby na pewno takie proste. Zdecydowanie to jednak program dał mi wypłynąć na szerokie wody, stać się bardziej rozpoznawalną osobą. I nie chodzi o to, że chciałem stać się sławny, ale po zwycięstwie ludzie bardzo często podchodzili zrobić zdjęcie czy wziąć autograf.

W Jest to uciążliwe?
- Z początku było bardzo miłe, nie miałem z tym problemu, jednak na dłuższą metę, trzeba przyznać, że rozpoznawalność potrafi doskwierać.

W Podczas finału You Can Dance, na międzyrzeckim rynku zebrały się setki osób, by Cię dopingować. Czułeś to wsparcie zarówno w finale, jak i w drodze po zwycięstwo?
- Oczywiście, że tak, zwłaszcza że w finale byłem z Anią Matlewską, która też jest z niewielkiej miejscowości. Produkcja powiedziała nawet, że to nie jest w tym momencie pojedynek między nami, a bardziej rywalizacja naszych miast. Udało się zwyciężyć, za co bardzo dziękuję, a co do samego wsparcia, widziałem zdjęcia i filmiki z centrum Międzyrzeca i to było coś fantastycznego. Wiem, że w organizację było zaangażowane miasto, ale swoją cegiełkę dołożyła także moja ciocia - Greta Wasąg.

W Spędziłeś w Międzyrzecu niemal całą swoją młodość. Kończyłeś chociażby międzyrzeckie liceum. Problemu w odnalezieniu się w wielkim świecie chyba jednak nie miałeś?
- Wiele osób, które znam, często wstydzi się tego, skąd pochodzi i kiedy uda się im osiągnąć dużą karierę, nie przyznają się do tego, skąd tak naprawdę się wywodzą. Wstydzą się tego, że są w wielkim świecie, a przyjechali z niewielkiej miejscowości. Ja nigdy się tego nie wstydziłem i szczerze mówiąc, jeśli uda mi się kiedyś założyć rodzinę, będę chciał to zrobić w mniejszej miejscowości, bo jest to zdecydowanie lepsze miejsce do wychowania dzieci.

W Po programie zająłeś się rozwojem. Co to było?
- Tuż po zwycięstwie miałem trzymiesięczne stypendium. Wyjechałem do szkoły w Los Angeles, a później skończyłem dodatkowo studia marketingowo-reklamowe w Warszawie.

W Z kim udało Ci się współpracować?
- Trochę tych znanych osób było, trudno je teraz wszystkie spamiętać, ale na pewno dużym wyróżnieniem było dla mnie otrzymanie kontraktu w Hong-Kongu. To było o tyle fajne, że docenili moją pracę, zauważyli ją w Internecie i zaproponowali, że jeśli nie mogę przyjechać na dłużej, będą zadowoleni również z przyjazdu na dwa tygodnie. A że ja jestem pierwszy do podróżowania, postanowiłem przyjąć tę propozycję.

W A jeśli chodzi o rodzime podwórko? Z kim miałeś okazję pracować?
- Na pewno Patrycja Kazadi, ale również niemal wszyscy tancerze z „Tańca z gwiazdami". Wiele projektów robiliśmy także z Anną Głogowską, z Rafałem Maserakiem czy Mariną Łuczenko. Ja też nie jestem jakiś mocno komercyjny, więc te znane nazwiska to nie jest mój cel, więc dobrze, jeśli ma się tych znajomych, ale nie przywiązuję do tego szczególnej wagi.

W Zajrzyjmy też do Twojego telefonu. Jakie numery w swojej książce telefonicznej masz, o których jeszcze kilka lat temu nawet byś nie pomyślał?
- Przez moje częste podróże, mam bardzo wiele dziwnych kontaktów z różnych stron świata, takich jak „Michael Driver Bali" czy podobne (śmiech - przyp. red.). Jeśli chodzi o te znane nazwiska, to jest to na pewno wyżej wspomniana Marina, moja bardzo dobra przyjaciółka, ale również Marcelina Zawadzka, Tomasz Barański, Olivier Janiak i wielu ludzi z TVN-u, z którymi po prostu współpracuję.

W Miałeś w ostatnim czasie propozycje z polskich programów telewizyjnych?
- Po zwycięskiej edycji You Can Dance, w kolejnych robiłem również choreografie. Niedawno miałem też propozycję tworzenia choreografii w dziecięcej edycji tego programu, ale to był moment, kiedy byłem po operacjach, więc musiałem odmówić.

W Gdzie można Cię teraz spotkać? Wciąż jest to Nowy Jork czy może więcej czasu spędzasz w Polsce?
- Teraz jestem w Polsce, ale nawet jeśli jestem tutaj, to nie mogę usiedzieć w miejscu. Za chwilę lecę do Paryża, później biznesowo znów do USA. Wiem, że będę uczył w Norwegii, później w Niemczech. Po drodze pojawią się pewnie jeszcze jakieś projekty. Bardziej trafnym miejscem zamieszkania będzie więc Europa, bo jestem cały czas w rozjazdach.

W Wróćmy do rodzinnego miasta. Międzyrzec zmienił się po tych dziewięciu latach?
- Zauważyłem wiele nowych rzeczy, jest mnóstwo odrestaurowanych, ale także nowych budynków. Przykro mi jest tylko, że na stacji kolejowej wycięto drzewa, bo bardzo lubię naturę. Uważam jednak, że Międzyrzec dalej ma taki swój klimat miasta z duszą. Te kamieniczki, piękne kościoły, bardzo ładny rynek. To wszystko ma urok. Powiem szczerze, że większość ludzi uważa, że Stany Zjednoczone to taka kraina mlekiem i miodem płynąca, ale takich rzeczy jak tutaj, z pewnością tam nie zobaczymy.

W Najlepsze wspomnienia z Międzyrzeca? Są być może jakieś szkolne historie?
- Jeśli chodzi o szkołę, myślę, że nauczyciele będą mogli to potwierdzić... Nie chodzi o to, że nie lubiłem szkoły czy nauczycieli, ale zawsze miałem taką artystyczną duszę i ciężko było mi usiedzieć w miejscu, dlatego ciągle szukałem nowych bodźców.

W A poza szkołą? Jakieś szczególne wydarzenie, które utkwiło Ci w pamięci?
- Najlepszym wspomnieniem jest zdecydowanie współtworzenie musicalu w naszym mieście. Kiedyś przyjechała do Międzyrzeca siostra Stella, pewnie znana przez wielu mieszkańców do dziś. Mieszkałem naprzeciwko sióstr i właśnie s. Stella bardzo lubiła musicale, więc poprosiła mnie o przygotowanie choreografii do tego spektaklu. To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo wystawialiśmy to później wiele razy w kinie Sława. Miłym momentem były także spotkania zaraz po wygraniu You Can Dance. Było tego trochę, bo wiadomo, wielu znajomych, wielu lubianych nauczycieli. Moi rodzice mieszkali później w Białej Podlaskiej, ja uczyłem się w szkole tańca w Siedlcach. Międzyrzec Podlaski to jednak miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.

W Szukając o Tobie informacji sprzed lat, jeden z nauczycieli WF podpowiedział mi, żebym koniecznie zapytał o Twoje upodobania sportowe. Podobno nie przepadałeś za sportami drużynowymi, lubiłeś za to wszystko, co związane z gimnastyką...
- Nie było tak, że w liceum unikałem jakoś specjalnie lekcji, na których graliśmy w piłkę nożną czy siatkówkę. Grali wszyscy, więc i ja, nie było wyjścia. Faktycznie, zdecydowanie bardziej wolałem jednak gimnastykę, bo zawsze byłem typem solisty i na efekt chciałem zapracować sam. Jest to również cecha mojego znaku zodiaku, czyli panny.

1. Nowy Jork czy Międzyrzec Podlaski?
- Nowy York.
2. Amerykański fast food czy polska kuchnia?
- Polska kuchnia na 100%.
3. You Can Dance czy Taniec z gwiazdami?
- You Can Dance.
4. Ulubiona tancerka?
- Karla Garcia.
5. Ulubiony taniec?
- Jazzowy.
6. Osoba, której zawdzięczasz najwięcej w życiu zawodowym?
- Iwona Orzełowska.
7. Ulubione miejsce na Ziemi?
- Nowy Jork.
8. Ulubione miejsce w Międzyrzecu?
- Strasznie podoba mi się kawiarenka na rynku i sam odrestaurowany rynek.

W Planujesz wracać do Międzyrzeca w przyszłości?
- Nie chcę, żeby zabrzmiało to arogancko, ale nie wiem, czy teraz odnalazłbym się w małym mieście. Potrzebuję ciągłych bodźców, ciągłej stymulacji, musi się coś dziać. Od zawsze lubiłem te większe miasta, dlatego nie planuję na razie zmian, ale być może na starość pomyślę o zmianie i wrócę do mniejszej miejscowości.

W Przeglądając Twoje media społecznościowe, można zobaczyć, jak często podróżujesz w najodleglejsze zakątki świata. Masz swoje ulubione miejsce na Ziemi?
- Strasznie lubię Azję, teraz byłem tam przez trzy miesiące i dalej uważam, że Filipiny i Bali to moje ulubione kierunki. Jeśli chodzi o Europę, jest to Paryż i Rzym, a w obu Amerykach przeważa Meksyk. Jednego miejsca nie wybiorę, byłoby zbyt trudno, ale Filipiny i Bali dają mi zawsze dużo spokoju i dobrej energii.

W Jakie plany w najbliższej przyszłości?
- Jestem w takim momencie życia, że zastanawiam się nad małą zmianą i spróbowaniem nowej profesji. Za mną już dwie operacje kolan, więc chcę tańczyć dalej, wciąż uczyć, ale kontuzje pokazały, że to nie będzie zawód na całe życie. Myślę, żeby zrobić jakieś kursy na projektanta wnętrz.

W Dziękuję za rozmowę.

Radosław Grabowski

Brian Poniatowski

REG

eprasa.pl e84a1ac971

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

MS

Córeczka Moniki i Bartłomieja Bisek, Meszno, gm. Michów, pow. lubartowski
ur. 30 maja, g. 11:22, 3530 g, 56 cm
Siostra: Dominika (2,5 r.)

Filip Wiater, Stasinów, pow. radzyński
ur. 30 maja, g. 16:45, 4,07 kg, 58 cm
Rodzice: Edyta i Marek
Siostra: Zosia (4 lata)

Hania Skowrońska, Skrobów, gm. Lubartów
ur. 31 maja, g. 4:15, 3270 kg
Rodzice: Arleta i Sebastian
Rodzeństwo: Franek (4 lata), Olek (2 lata)

Esterka z Radzynia Podlaskiego
ur. 1 czerwca, g. 8:53, 3750 g, 57 cm
Rodzice: Honorata i Jarosław
Siostra: Anielka (1,5 r.)

Filip Kamiński z rodzicami, Kopina, gm. Milanów, pow. parczewski
ur. 29 maja, g. 12:50, 4250 g, 58 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian

Klara Przybysz z tatą, z Łukowa
ur. 30 maja, g. 17:58, 3940 g, 55 cm
Rodzice: Łucja i Dominik

Szpital w Radzyniu

Julia Klimek, Berejów, gm. Niedźwiada,
ur. 1 czerwca, g. 2:57,
3270 g, 55 cm
Rodzice: Agata i Walter

Lena Trojak, Tchórzew
24 maja, 11.00
2850 g, 53 cm
Rodzice: Julia, Tomasz

Samuel Warpas, Zakępie
23 maja, 8.35
4140 g, 59 cm
Rodzice: Milena, Sebastian

Maja Paskudzka, Krasew
2 czerwca, 8.45
3430 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna, Przemysław
Rodzeństwo: Kacper 18 l., Kaja 16 l., Zuzia 4 l., Michalina 2 l.

Nasza piękność w finale Miss Polski! Patrycja Jarocka: Popłakałam się

Patrycja Jarocka znalazła się w gronie 32. najpiękniejszych Polek. Bialczanka awansowała do finału.

19-latka ukończyła I LO im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie studiuje marketing i sprzedaż. Jarocka jest osobą empatyczną, wrażliwą. - Uwielbiam adrenalinę, wysokości. Moim marzeniem jest skok ze spadochronem. Moją pasją od kilku lat jest modeling. Jest to to, co kocham robić: stać przed obiektywem, chodzić po catwalku. Pasja do modelingu zaczęła się już bardzo dawno i do dziś jestem w nim zakochana - dodaje.

(fot. Fiorka)

19-latka dostała się do ćwierćfinału, zdobywając tytuł II Wicemiss Warszawy 2023. - Podczas castingu otrzymałam informację, iż dostałam się do półfinału. Dla mnie to kolejna przygoda z wyborami. Brałam udział w Queen od Poland, Foto Models oraz Miss Warszawy. W kolekcji mam tytuły: Queen od GTS 2021, Foto Models of Hotel Admirał 2020 oraz II Wicemiss Warszawy - wylicza.

Na początku maja odbyło się rozstrzygnięcie półfinału. Spośród 60 dziewcząt, 32 dostały się do finału. Wśród nich znalazła się Patrycja! Ogłoszenie wyników odbyło się on-line. - Byłam bardzo mile zaskoczona. Cieszę się, bo jestem w gronie finalistek. Z każdego województwa promocję otrzymały po dwie dziewczyny. Byłam przeszczęśliwa, kiedy zobaczyłam swoje imię i nazwisko. Popłakałam się - przyznaje.

Przed bialczanką pracowity okres. Finał odbędzie się 16 lipca w Nowym Sączu. - Przede mną i koleżankami dwa zgrupowania w Krynicy - mówi Patrycja.

- W przyszłości chciałabym zostać stewardessą. Pracuję w salonie samochodowym. Od kilku lat interesuję się modelingiem i jest to moja największa pasja, uwielbiam stać przed obiektywem. Lubię gotować i chodzić na spacery, szczególnie w obecności mojego psa - Paprocha. Od czasu, gdy zdałam egzamin na prawo jazdy, zaczęłam interesować się motoryzacją, a jazda samochodem sprawia mi ogromną frajdę. Próbowałam w życiu wielu rzeczy, od gry na gitarze przez cukiernictwo, taniec, po różne sporty - przyznaje.

mp

REG

eprasa.pl e84a1ac971

Kiedyś nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. V). Spotkanie ocalonych z ratującymi w Płonkach koło Kurowa

Sentymentalna podróż żydowskiego chłopca

Mosze Szulsztejn wyjechał z Kurowa przed wojną, wrócił na kilkanaście godzin w 1947 roku. Swojego miasta już nie znalazł. Spacerował ulicami i odwiedzał puste miejsca, które kiedyś były gwarne, a dziś żyły już tylko w jego wyobraźni. Wywoływał w głowie wspomnienia i próbował zrozumieć to, co się wydarzyło... Publikujemy przetłumaczone przez nas z angielskiego fragmenty tej nadzwyczajnej relacji.

W czasie wizyty Moszemu towarzyszyła rodzina Ritserów, która w czasie wojny ukrywała się na strychu wiejskiego gospodarstwa prowadzonego przez jedną z wiejskich kobiet i jej dwie nastoletnie córki we wsi Płonki. Kobieta od razu zaprosiła ich do stołu.

Stodoła, która była schronem

Oto ona, stoi nad nim i zachęca do jedzenia. Jej przyjemna twarz promienieje; każda zmarszczka na jej pomarszczonej twarzy łączy się z uśmiechem zadowolenia, gdy Berl wkłada łyżkę do miski. Jednak gdy tylko gospodyni się odwraca, prosi nas o pomoc w dokończeniu jego porcji, żeby nie miała do niego pretensji. Pomagamy mu, męcząc się dla smakowitej śmietany.

Z kościoła przychodzą dwie młode córki Ludwikowej. Są trochę zdziwione, ale szczęśliwe, że nas widzą w swoim domu. Ubrane są kolorowo, odświętnie, jak to zwykle młode polskie dziewczęta w święto. Wydaje mi się, że widzę je idące do stodoły, niosące garnki z jedzeniem dla ukrywającej się w stodole żydowskiej rodziny Ritserów.

Rzeczywiście, w wyprawie na poszukiwanie śladów kryjówki towarzyszą nam Wanda i Stefa, córki naszego gospodarza. Stodoła Ludwikowej nie różni się od każdej innej stodoły. Dwie krowy stoją pod murem i przeżuwają pokarmy. Zapewne stały równie spokojnie kilka lat temu, kiedy przebywali tam ukrywani Żydzi, narażający siebie i swoich ratowników na wielkie niebezpieczeństwo. Stojące na dole krowy w tym czasie były często przestraszone nieznanymi ruchami. To byli Ritserowie, ukryci głęboko w słomie i ciemności gdzieś nad ich głowami.

W oczekiwaniu na Sowietów

Cała czteroosobowa rodzina żyła w ten sposób przez prawie rok, starając się robić to najlepiej jak możliwe, świętując szabat i święta. Pojedyncze okienko na poddaszu dawało widok na świat składający się z dwóch lub trzech gałązek i kilku skrawków nieba. Patrząc przez ten otwór, nie większy niż pięść, cała czwórka oczekiwała wyzwolenia. W końcu nadszedł 25 lipca 1944 r., kiedy wkroczyła Armia Czerwona.

Nawet w kryjówce przestrzegali Prawa

Ponieważ Ritserowie byli religijni i nie jedli niekoszernych potraw, ich dieta była skromna i surowa. Ponieważ uznawali, że Ludwikowa zabija zwierzęta w sposób niekoszerny, więc nie jedli mięsa. Ich dwie sąsiadki, stojące poniżej krowy, starały się zapewnić im wystarczającą ilość mleka. W czasie Paschy Ritserowie nie jedli pokarmów zakazanych podczas tego święta i żywili się wyłącznie ziemniakami, które Ludwikowa gotowała dla nich w specjalnym koszernym garnku.

Ludwikowa wszystkie produkty mleczne odkładała dla nich. Nikomu ich nie dawała, tłumacząc, że skoro Żydzi nie jedzą mięsa ani chleba, to cały nabiał będzie dla nich. Wanda i Stefa nie protestowały, podobnie jak dwie krowy. Chętnie dawały się doić do tego koszernego celu i cierpliwie poddawały swoje pełne wymiona, żeby dostarczyć ukrywającym się Żydom wszystkiego, co było potrzebne.

Moment największej grozy

Życie Ritserów było od początku realnie zagrożone. Chłopska rodzina nie była tego tak bardzo świadoma. Pewnego razu Niemcy weszli do wsi, szukając i rekwirując drewno od chłopów. Przeszukiwali wszystko. Weszli do stodoły, w której ukrywają się Ritserowie. Próbowali otworzyć prowadzącą na strych klapę w suficie, ale z jakiegoś powodu nie otwierała się ona łatwo. Niemcowi nie chciało się szarpać z głupimi drzwiami: *Skoro się nie otwierają, trudno, niech i tak będzie. Czyż we wsi lub gdzie indziej brakuje drewna?*

I wyszedł ze stodoły.

Było o krok, na wyciągnięcie ręki, czy te drzwi się otworzą, a potem... Kiedy już Niemcy będą na strychu... Gdyby znaleźli Żydów zamiast drewna, też nie mieliby nic przeciw.

Fot. Księga Pamięci Kurowa

Żydowski pogrzeb w przedwojennym Kurowie. Był wyjątkowo liczny, bo zmarły był aktywistą prężnie działających związków zawodowych. Organizacją pogrzebów religijnych zajmowało się wyspecjalizowane stowarzyszenie, Chewra Kadisza, przynależność do którego jednak wiązała się z niemałymi kosztami

Rodzina Ludwikowej nie była jedyną, która w okolicach Kurowa ukrywała Żydów. Zapisana została tylko część nazwisk. Według relacji Józefa Stankiewicza, pseud. „Kula", przytaczanej na portalu sprawiedliwi.org ukrywało się w Kurowie kilkunastu Żydów. Nie ustalone zostały dotychczas wszystkie nazwiska, ponieważ nie była to pomoc bezinteresowna. Dużej pomocy udzielał Mieczysław Kutnik, który przechowywał Żydów-garbarzy, dostarczał im wyżywienie i organizował wszelką pomoc potrzebną do przetrwania. Jedna z Żydówek Małka Stern ukrywała się u niego do końca wojny. Obecnie mieszka w Izraelu i koresponduje ze swym wybawicielem. Adam Turczyk z Kurowa przechowywał u siebie rzeźnika Lejbusia (nazwisko nieustalone). Antoni Wiejak wraz z synem bednarza Mazurkiewicza z Kłody przewozili Żydów w beczkach gdzieś za Wisłę. Wacław Mańko z Barłóg opiekował się i przechowywał Żydówkę Najmark, córkę kamasznika z Kurowa. Po wyzwoleniu wziął z nią ślub.

Jest to jednak tylko czubek góry lodowej - aktów pomocy było znacznie więcej

Obawa przed własnym synem

Chodzimy po stodole, dotykając wilgotnego, lepkiego siana, oglądając każdy kąt, tę klapę, której Niemiec nie mógł otworzyć, a przez którą dwie wiejskie dziewczyny codziennie przynosiły jedzenie ukrytym Ritserom. Nikt poza samymi ukrywanymi, Ludwikową i jej dwiema córkami, nie wiedział o kryjówce. Nawet Józef, syn Ludwikowej, który wrócił do domu po ucieczce z niemieckiego obozu jenieckiego, długo nie wiedział o ukrywających się w stodole Żydach. Początkowo trzy kobiety bardzo starały się, aby Józef nie dowiedział się, w co się wplątały. Nie wiedziały, czy w czasie pobytu w Niemczech nie zaraził się nazistowską nienawiścią do Żydów. Jednak nie dało się tak działać zbyt długo, zwłaszcza że Józefa coraz bardziej ciekawiła sprawa ilości jedzenia, które nieustannie znikało z domu. Nie mieli innego wyjścia, niż mu powiedzieć. Okazało się, że ich strach był nieuzasadniony. Gdy tylko Józef dowiedział się o ukrywanych Żydach, poszedł do nich na strych i obiecał, że ich sytuacja nie potrwa długo, że szwaby niedługo odejdą, a oni zostaną uwolnieni od strachu i z kryjówki. I rzeczywiście było tak, jak obiecał Józef. Kilka dni później w okolicy pojawiły się pierwsze jednostki sowieckie. Żydzi bardziej niż kiedykolwiek tłoczyli się wokół otworu na poddaszu, rozmowy teraz wypełniły się dobrą nowiną o nadchodzącym wyzwoleniu.

Zaczekajcie jeszcze kilka dni...

Ale Ludwikowa nadal podchodziła do klapy w suficie, szepcząc w ciemną przestrzeń stłumione błagania: *Berku, synku mój, posłuchaj, jeszcze nie schodź jeszcze na dół. Zostańcie tam jeszcze kilka dni, aż sytuacja się uspokoi, aż będzie bezpieczniej. Na razie jeszcze nie wiadomo, czy w pobliżu nie ma jeszcze szwabów. Powiem ci, kiedy będziesz mógł zejść...*

Za dzień lub dwa Niemcy rzeczywiście wycofali się, a ze strychu zeszli ukryci Ritserowie.

Relacja Mosze Szulsztejna zaczerpnięta jest z opublikowanej w Tel Avivie w 1955 roku „Księgi Pamięci Kurowa", „Yiskor book in memoriam of our hometown Kurów", zawierającej szereg opowieści Żydów, którzy przed wojną opuścili miasto lub udało im się przeżyć. Niemal wszyscy po wojnie wyjechali do Izraela, USA bądź Francji

Życie zwycięża śmierć

Teraz spacerujemy z ratującymi i ratowanymi, patrzymy z wdzięcznością na przyjaznych ludzi, gościnną stodołę, niewinne zwierzęta przeżuwające pokarm z szeroko otwartymi oczami. Nie wyobrażają sobie, że w przypadku najmniejszego niepowodzenia – broń Boże – spłonęliby z całym domem. Icek, osiemnastoletni syn Berla Ritsera, jest zajęty swoim aparatem fotograficznym, żeby zrobić pamiątkowe zdjęcie z naszej wizyty. Razem z ładną Wandą szukają ustronnych miejsc za krzakami, nadających się do tego, a może i do czego innego. Jest zajęty swoim aparatem, a Wanda zrywa kwiaty, które on zabierze ze sobą. Są też zajęci sobą nawzajem, szepcząc za krzakami o czymś, czego nie możemy zrozumieć. Możemy się tylko domyślać, słysząc szelest wiatru. *Widzisz* – mówi pół żartem Grisza Zajdenwar do Berla Ritsera, wskazując krzaki z przymrużeniem oka – *mamy jeszcze szansę na odrobinę radości*. Pytamy Berla, czy rozważa małżeństwo? *Czy ja nie mam nic lepszego do roboty?* - pada pogardliwa odpowiedź Berla. Coś dziwnego mnie niepokoi w tej odpowiedzi i czuję, że bogowie mogą interweniować w nasze ludzkie sprawy. Och, jak bogowie tworzą ludzkie spory! Kto wie, jak długo trwałabym w tym stanie niepokoju, gdyby przed naszym rozstaniem śliczna Wanda nie przyniosła swojego ślicznego bukietu. Czuję, że jej piękny bukiet i jej piękny uśmiech mogą wypełnić stworzoną przez bogów przepaść między ludźmi oraz przepaść między nią a Ickiem. Rodzina odprowadza nas do bramy i żegnamy się.

Proszę o bukiet kwiatów dla partyzanta Griszy Zajdenwara. To dzięki niemu możemy teraz swobodnie chodzić po polskich ścieżkach.

Zbigniew Smółko

Przepraszam! Namieszałem!

Tydzień temu w tym miejscu opowiadałem o inicjatywie godnego upamiętnienia żołnierzy Armii Krajowej, którzy jesienią 1943 pod Radzyniem wykonali wyrok na Adolfie Dykowie, „kacie Południowego Podlasia". I wszystko by było dobrze, gdybym na chwilę, pisząc, nie stracił kontaktu głowy z resztą ciała.

Autorem pomysłu i siłą napędową do jego realizacji jest pan Piotr Szkurłatowicz, historyk regionalista, znawca zwłaszcza dziejów powiatu radzyńskiego. Osoba powszechnie znana i ceniona, także przeze mnie. Co nie przeszkodziło mi w zmienieniu mu nazwiska na Szubartowicz. Niby chochlik redakcyjny to stwór dobrze znany, sam pan Piotr też w łaskawości swojej mnie pocieszał, że każdy może coś palnąć od czasu do czasu - ale jednak w ten sposób to strasznie głupio... Przepraszam. Siedzę z czerwonymi uszami.

W tej sytuacji drobiazgiem już jest pokręcenie sprawy zarządzania pasem drogowym DK 63, gdzie miałby stanąć ewentualny pomnik - Starosta Radzyński musi prosić o zgodę Dyrekcję Dróg Krajowych, nie może działać samodzielnie. Ale grunt, że sprawa toczy się do przodu.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl e84a1ac971

Tajemnice XIX-wiecznego drewnianego kościółka w Zofiborze (cz. I)

Święta Zofia i dominikanie

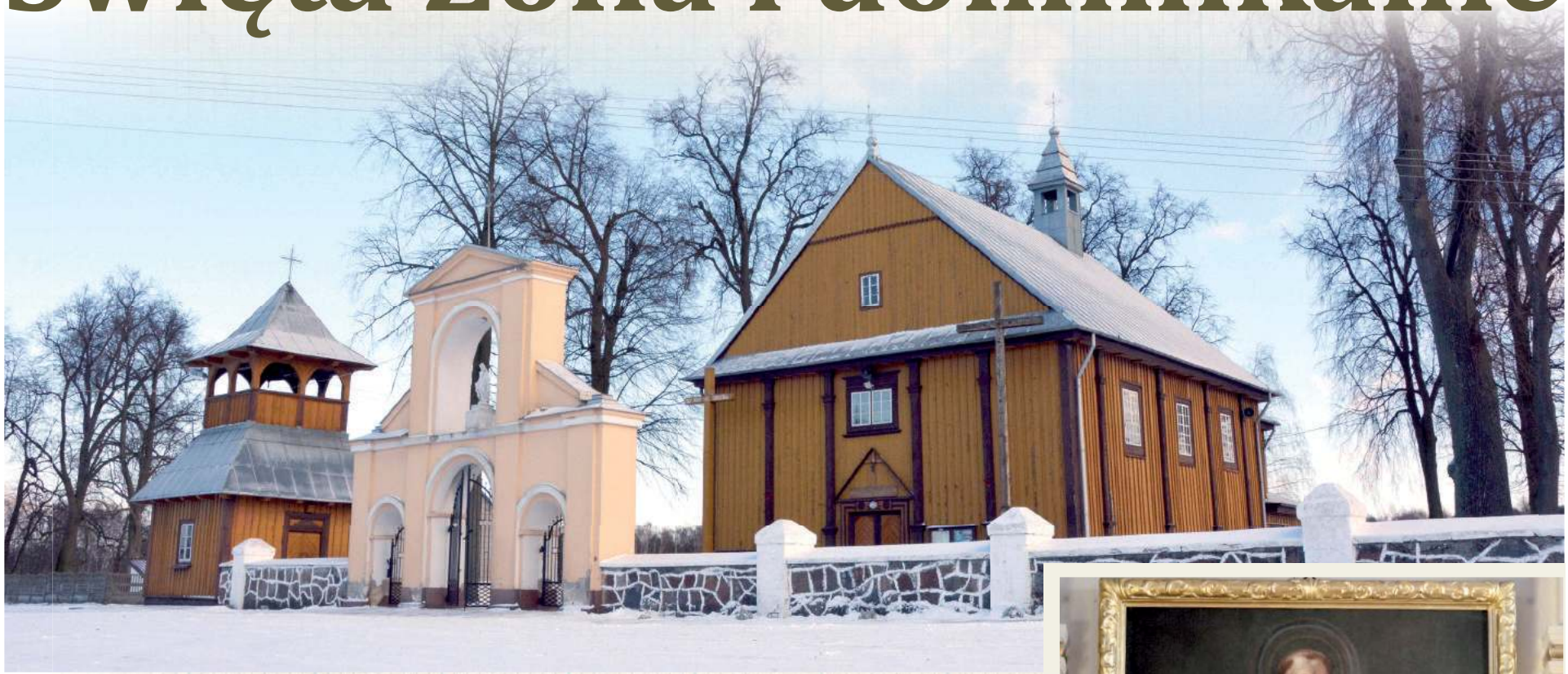

Kościół w zimowej szacie. Obecna świątynie pochodzi z połowy XIX wieku i jej dość surowa forma nie zwiastuje bogactwa wnętrza

Bywali tam królowie polscy, najznamienitsi magnaci I Rzeczpospolitej i prowincjałowie zakonów. Dziesięć kilometrów na południowy wschód od Łukowa leży miejscowość, o której informacje i dokumenty można znaleźć w Rzymie, Krakowie, Warszawie, a nawet we francuskim Lille, a o której istnieniu nie wie większość mieszkańców pobliskiego Radzynia. Cóż jest w niej takiego, że jej sława dotarła poza granice Polski?

Jak powiedział ktoś mądry - historia bez legendy byłaby nie do strawienia. Zacznijmy więc od legendy. Pomiędzy Wólką Domaszewską a Domaszewnicą, w starym, pięknym borze nad krętą (w owym czasie) rzeką Bystrzycą miało miejsce objawienie św. Zofii wraz z córkami - Wiarą, Nadzieją i Miłością. Święta ta cieszyła się bardzo dużym kultem zarówno w prawosławiu jak i w katolicyzmie. Może dlatego wybrała to miejsce pogranicza kultur na swoją wizytę. Także jeszcze w XVII w. Zofibór nie był miejscowością, a nazwą lasu nadaną na cześć tych objawień. I właśnie „in Sylva Sophibor" Jan Domaszewski, wojski łukowski, wzniósł około 1650 drewniany kościółek. Zwróćmy uwagę, że było to w praktycznie w tym samym czasie co powstanie kościoła św. Trójcy w Radzyniu, a wcześniej niż św. Małgorzaty w Ulanie. Malowidła w obecnym kościele zofiborskim (powstałe w czasie II wojny światowej) sugerują, że święta objawiła się dziewczynce pochodzenia chłopskiego a dopiero za nią przybyli okoliczni mieszkańcy wszystkich stanów. Z pewnością freski powstały na podstawie przekazów ustnych dotyczących cudu.

Psy Pańskie pod Łukowem

Potem dotarli tu dominikanie, jak się tu znaleźli? Domini Canes - Psy Pana - sama geneza nazwy jest bardzo ciekawa. Pies z płonącą pochodnią w zębach przyśnił się matce św. Dominika jako zwiastun tego, że syn podpali cały świat Słowem Bożym. I tak się stało - św. Dominik założył w 1216 r. Zakon Kaznodziejski słynący do dziś z głoszenia Słowa Bożego. Na marginesie proszę zwrócić uwagę, że św. Roch - tak popularny na ziemi łukowskiej - jest przedstawiany również z psem (który lizał jego rany i pozwolił wyzdrowieć, gdy ten był chory).

Szlacheckie porachunki z pobożnym happy endem

Genezy powstania klasztoru dominikańskiego w Zofiborze to historia o tym, jak Opatrzność z wydarzeń, wydawałoby się złych, potrafi wyprowadzić coś dobrego. Wspomniany już wcześniej Jan Domaszewski pożyczył w 1666 r. Kazimierzowi Domaszewskiemu okrągła sumkę pod zastaw dóbr Krasew. Kazimierz nie był to człowiek o kryształowym charakterze. Wszystko potoczyłoby się może inaczej, ale kwota ta pochodziła z posagu żony Jana - Teresy Goździkowskiej. Jan umarł w 1669 r. bezpotomnie, pozostawiając wdowę z należnością, której Kazimierz Widlica Domaszewski wcale nie miał zamiaru zwrócić. Mało tego!

Dominikanie otrzymali również prawo do stworzenia browaru i propinowania wódki i piwa oraz prowadzenia karczmy, z którego skorzystali

Dokonał zajazdu na dobra Krasew (pamiętajmy jesteśmy w Rzeczpospolitej Sarmackiej!) i odebrał je Teresie. Sprawa oparła się o Trybunał Koronny Lubelski. W czasie przydługiego procesu Teresa Goździkowska wyszła ponownie za mąż, za Felicjana Tchórzewskiego, a Kazimierz Domaszewski umarł bezpotomnie. Sprawa toczyła się dalej - ale brali w niej już udział Felicjan Tchórzewski, jako wdowiec, oraz siostra i spadkobierczyni Kazimierza - Anna Widlicz Domaszewska kasztelanka lubelska wraz ze swym drugim małżonkiem Janem Nowosielskim- starostą łukowskim. Finalnie, po wielu latach, sąd przyznał rację Felicjanowi Tchórzewskiemu Ten był już podeszły w latach, nie posiadał potomków i pomyślał, że warto zainwestować w swoje zbawienie i przekazał odzyskaną sumę przeorowi dominikanów Piotrowi Drogoszewskiemu z intencją fundacji klasztoru w dobrach, na których ona spoczywała, czyli domaszewskich. W niedługim czasie po tym zmarł. W zaistniałej sytuacji ideę powstania klasztoru w dobrach domaszewskich podchwycił syn Anny Widlicz Domaszewskiej i Jana Nowosielskiego - Franciszek Nowosielski. Przy okazji złożył hołd swojej ukochanej i przyszłej małżonce Zofii z Gozdzkich starościance stężyckiej, fundując klasztor przy kościele pod wezwaniem jej patronki. W kosztach fundacji partycypowało również przyrodnie rodzeństwo Franciszka z pierwszego małżeństwa Anny Domaszewskiej oraz siostra Felicjana, a nawet w sposób pośredni Mikołaj Firlej. I to właśnie tzw. Summa Tchórzewska jest wymieniana w księgach zakonnych zofiborskich jako główna kwota fundacyjna, a Felicjan Tchórzewski był pierwszy na liście mszy odprawianych za fundatorów i dobroczyńców klasztoru.

Co wiemy o starym klasztorze

Czasy na taką fundację nie były sprzyjające. Również na Ziemi Łukowskiej słychać było tętent kopyt Jeźdźców Apokalipsy. Teren spustoszony był po powstaniu Chmielnickiego i wojnach potopu szwedzkiego, ludność zdziesiątkowana przez epidemie, które przywlekły przetaczające się wojska. Jakby tego wszystkiego było mało - długotrwałe susze a potem nieustające ulewy niszczyły uprawy. Głód panował wszędzie. Nie bez powodu to właśnie w tamtym czasie powstały tak dobrze nam znane ostatnio suplikacje „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie...".

W 1721 roku rozpoczęto wyznaczanie siedliska pod klasztor a następnie jego budowę. Był to budynek z drzewa sosnowego, oszalowany gliną, z jednym kominem, z dwoma piecami. Posiadał 4 izby - w jednej z nich znajdowała się kuchnia. Miał dobudowana spiżarnię. Drzwi i okna były okute. Pokryto go słomą. Wiadomo też, że bracia dominikanie dysponowali mahoniowymi meblami. Był usytuowany w miejscu gdzie obecnie jest trawnik między drogą asfaltową a plebanią w Zofiborze.

Zakon Kaznodziejski (dominikanie) z reguły szukał miejsca na siedziby w dużych miastach, najchętniej akademickich, gdzie mógł w pełni realizować swój charyzmat. Wobec niedostatku drugiej połowy wieku XVII przyjmował jednak też placówki wiejskie, pozwalające utrzymać się z pracy na roli. Po obecności dominikanów w Zofiborze zostało kilka obrazów przedstawiających św. Dominika. Zwykle założyciel przedstawiany jest z księgą i symbolizującą czystość lilią

Zofibór był to bardzo nietypowy klasztor dominikański - co do zasady powinny one powstawać w miastach, zwłaszcza rozwijających się, gdzie bracia mogliby głosić kazania i zbierać ofiary na swoje utrzymanie. W XVIII wieku po Soborze Trydenckim wolno im już było czerpać zyski z ziemi albo czynszów a nie tylko z ofiar, więc przy pomocy fundatora mogli jakoś funkcjonować

Wystrój samego kościoła był i jest bardzo podobny do wystroju kościoła przy klasztorze sióstr Dominikanek na Gródku w Krakowie. A obraz św. Dominika w srebrnej szacie jest praktycznie identyczny. Warto pamiętać, że w tamtych czasach teren wokół kościoła, jak i jego podziemia, pełniły funkcję cmentarza. Chodząc wokół niego stąpamy po mogiłach. Obok klasztoru znajdował się szpital - w tamtych czasach nie było to miejsce służące do leczenia chorych, lecz do opieki nad bezdomnymi i ubogimi. W pobliżu klasztoru powstał folwark z domem dla czeladzi, spichlerzem, stodołą, oborą, szopą, owczarnią letnią, chlewikiem i murowaną piwnicą. Fundatorzy uposażyli braci dominikanów w pola, łąki oraz poddanych (chłopi byli wtedy przekazywani z rąk do rąk jako część ruchoma majątku). Bracia z czasem stworzyli ogród owocowy i warzywny. Uprawiali zboża, groch, rzepak i kartofle. Hodowali tez zwierzęta: konie, krowy, byczki, owce, trzodę chlewną i drób. W Zofiborze zaczęły odbywa się też jarmarki. Ojcowie mieli też prawo do używania pobliskiego młyna.

Monika Gołoś

REG

eprasa.pl e84a1ac971

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wyraźna przegrana z „Białą Gwiazdą” na koniec sezonu

Porażką zakończyli sezon podopieczni trenera Ireneusza Mamrota. W ostatniej kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik przegrał na swoim stadionie 0:3 z Wisłą Kraków.

Zdecydowanym faworytem sobotniego meczu w Łęcznej byli goście, wciąż walczący nawet o bezpośredni awans do PKO Ekstraklasy.

Zgodnie z oczekiwaniami, spotkanie rozpoczęło się od ataków piłkarzy „Białej Gwiazdy”. Już w 5. minucie bardzo bliski otworzenia wyniku był Igor Sapała, ale fatalnie spudłował z bliskiej odległości od bramki Górnika. Gospodarze też mieli swoje szanse, w 7. minucie po dośrodkowaniu od Miłosza Kozaka w słupek trafił Damian Zbozień. „Wiślacy” dopięli swego w 14. minucie, gdy po koronkowej akcji swojego zespołu do bramki zielono-czarnych trafił Michał Żyro.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Wisła wygrała zasłużenie

Pierwsza połowa to dominacja Wisły, która strzeliła dwa gole, a mogła do tego dorzucić jeszcze dwa. Wynik 2:0 to był dla nas najniższy wymiar kary. My mieliśmy tylko sytuację Serhija Krykuna. Druga połowa była zdecydowanie lepsza w naszym wykonaniu. Mieliśmy jednak rażącą nieskuteczność. Gdybyśmy trafili na 1:2, to gra mogłaby się jeszcze ciekawie ułożyć, dodałoby nam to animuszu. Wisła wygrała zasłużenie. Postawiony przed drużyną cel został w tym sezonie zrealizowany, ale potrzebujemy wzmocnień. Kadra była wąska i gdy w końcówce część zawodników pauzowała, to było widoczne.

Nie minęło pół godziny gry, a było już 2:0 dla Wisły. Drugiego gola dla krakowian strzelił bowiem Dawid Szot, który precyzyjnym strzałem z pola karnego wykorzystał podanie od kolegi z zespołu. Goście mogli trafić chwilę wcześniej, ale nieznacznie w dobrej sytuacji pomylił się Luis Fernandez.

Łęcznianie starali się odgryźć, bliski szczęścia był Marcin Biernat, jednak piłka po jego strzale głową nie trafiła w bramkę. Za chwilę świetne prostopadłe podanie od Wiktora Łychowydko otrzymał Serhij Krykun, który minął już nawet wychodzącego z bramki Mikołaja Biegańskiego i... spudłował.

Niewykorzystane okazje zemściły się na gospodarzach w samej końcówce, gdy Mateusz Młyński popisał się mocnym strzałem z pola karnego, pokonując Macieja Gostomskiego, który w tym spotkaniu miał pełne ręce roboty. To trafienie ustaliło wynik meczu - Górnik uległ Wiśle 0:3 w ostatnim spotkaniu tego sezonu.

Zielono-czarni skończyli sezon na 12. miejscu w tabeli z dorobkiem 40 punktów zdobytych w 34 meczach, czyli dziewięcioma oczkami przewagi nad strefą spadkową. Do miejsca gwarantującego baraże o PKO Ekstraklasę zabrakło 11 punktów.

Dominik Smagała

JUŻ WSZYSTKO WIEMY

ŁKS Łódź i Ruch Chorzów wracają do elity - to już pewne, bo oba zespoły wywalczyły awans do PKO Ekstraklasy. O promocję w barażach powalczą natomiast: Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wisła Kraków, Puszcza Niepołomice i Stal Rzeszów. Do eWinner 2. Ligi spadają natomiast Chojniczanka Chojnice, Sandecja Nowy Sącz i Skra Częstochowa

Górnik Łęczna - Wisła Kraków
0:3 (0:2)

Bramki: Żyro 14`, Szot 30`, Młyński 86`.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, de Amo, Dziwniel (87` Turek) - Kozak, Pierzak (62` Szramowski), Kryeziu, Gąska (76` Łychowydko), Krykun (87` Bednarczyk) - Podliński (87` Żabiński).
Wisła: Biegański - Colley, Łasicki, Szot - Villar (67` Talar), Basha (62` Duda), Sapała (81` Igbekeme), Fernández (81` Błaszczykowski), Juncà (46` Młyński) - Rodado, Żyro.
Żółte kartki: Pierzak, de Amo - Sapała, Młyński.
Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
Widzów: 3395.

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 34. kolejki:
Górnik - Wisła 0:3
Zagłębie - Sandecja 1:1
Podbeskidzie - Resovia 4:3
Termalica - Arka 2:1
ŁKS - Odra 1:0
Chojniczanka - Katowice 3:3
Ruch - Tychy 1:0
Stal - Skra 2:1
Puszcza - Chrobry 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	34	66	58-36
2.	Ruch Chorzów	34	62	48-33
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	34	61	55-37
4.	Wisła Kraków	34	60	61-38
5.	Puszcza Niepołomice	34	58	49-36
6.	Stal Rzeszów	34	51	57-44
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	34	49	56-47
8.	Arka Gdynia	34	48	56-45
9.	Chrobry Głogów	34	46	44-53
10.	GKS Katowice	34	44	41-39
11.	Zagłębie Sosnowiec	34	42	33-43
12.	Górnik Łęczna	34	40	40-45
13.	GKS Tychy	34	39	46-52
14.	Resovia	34	38	43-51
15.	Odra Opole	34	37	39-48
16.	Skra Częstochowa	34	31	19-50
17.	Chojniczanka Chojnice	34	27	35-57
18.	Sandecja Nowy Sącz	34	27	28-54

dsm

Wisła zagra w barażach o I ligę!

Zrobili to! Piłkarze Wisły Grupa Azoty Puławy wywalczyli awans do gier barażowych o I ligę.

Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 3:1 Lecha II Poznań, chociaż do 68 minuty przegrywali 0:1. Dwukrotnie do siatki trafił Adrian Paluchowski. Gola zdobył również Damian Kołtański.

Pierwsze minuty przy Hauke-Bosaka to bardzo nerwowa gra z obu stron. Młodzi zawodnicy z Poznania wzmocnieni byłym reprezentantem Polski Szymonem Pawłowskim oraz Krystianem Sanockim mądrze się bronili i czyhali na swoje okazje. Wiślacy grali bardzo nerwowo i niedokładnie. W 15. minucie właśnie na karb nerwów można zrzucić to, co wydarzyło się pod bramką Wisły Grupa Azoty. Po fatalnej zabawie po wrzucie z autu Piotr Zieliński nabił piłką Mikołaja Tudruja, a piłka trafiła w słupek wiślackiej bramki. Niestety, ku rozpaczy fanów Wisły w polu karnym najsprytniejszy okazał się Filip Wilak i mający już angaż w pierwszym zespole zawodnik skierował piłkę do pustej bramki. Na puławskim stadionie zapanowała cisza przerywana jedynie radością gości.

Chwilę później mogło być 0:2, ale uderzenie Pawłowskiego minęło bramkę Zielińskiego. Puławianie ekipie Lecha odpowiedzieli w 22. minucie, kiedy to Dominik Banach wpadł w pole karne przyjezdnych, uderzył, ale 16-letni Mateusz Pruchniewski odbił futbolówkę na poprzeczkę swojej bramki. Siedem minut później groźnie na puławską bramkę uderzał Maksym Czekała, ale jego strzał nie sprawił problemu bramkarzowi Wisły. Więcej kłopotów Zieliński miał po strzale Pawłowskiego w 38. minucie, kiedy to wypożyczony z Wisły Płock bramkarz zbił w bok piłkę po strzale ex-reprezentanta Polski.

Wiślacy już w środę powalczą ze Stomilem o swoje marzenia, o I ligę!

W końcówce doszło jeszcze do kontrowersji, bowiem w polu karnym Lecha upadł Dominik Cheba, ale Albert Różycki z Łodzi pokazał aut dla gości, czym wzbudził salwy śmiechu i gwizdów na stadionie przy Hauke-Bosaka.

Druga połowa rozpoczęła się zdecydowanie lepiej niż pierwsza. Już w 47. minucie gry wprowadzony w przerwie z ławki Krystian Puton, który wrócił o rywalizacji po urazie, wyszedł do sytuacji sam na sam, a biegnący za nim Mikołaj Tudruj, niewiele myśląc, sfaulował zawodnika Wisły. Decyzja arbitra nie mogła być inna, jak czerwona kartka dla obrońcy Lecha i goście musieli radzić sobie, grając w osłabieniu.

Mimo gry w przewadze ekipa z Poznania bardzo długo odpierała ataki piłkarzy Wisły Grupy Azoty. W 62. minucie gry Mateusz Klichowicz podał do Dominika Banacha, ale Pruchniewski w dobrym stylu obronił; Kilka minut później Adrian Paluchowski uderzył, ale młody bramkarz Kolejorza kolejny raz przerzucił piłkę nad poprzeczką. Wiślacy dopięli swego dopiero w 68. minucie, kiedy to w zamieszaniu pod bramką gości piłkę do siatki skierował Paluchowski. Tym razem obiekt przy Hauke-Bosaka eksplodował z radości, chociaż do pełni szczęścia puławianom brakował jednego gola. W 73. minucie Damian Kołtański kapitalnym strzałem zza pola karnego umieścił piłkę w siatce gości drugi raz i puławianie mogli cieszyć się, bowiem ich rywale KKS 1925 Kalisz tracił punkty, co oznaczało, że Duma Powiśla zagra w barażach.

W trzeciej minucie doliczonego czasu gry po centrze Klichowicza szczupakiem popisał się Paluchowski i wiślacy przypieczętowali wygraną i mogli czekać na wyniki z innych boisk. Ostatecznie okazało się, że puławianie w barażu zmierza się ze Stomilem Olsztyn, a ze strefy barażowej wypadł zespół KKS-u 1925 Kalisz, który przegrał swoje spotkanie z rezerwami Zagłębia Lubin.

Czas na Stomil

Już 7 czerwca o godz. 17:45 puławianie zagrają na wyjeździe ze Stomilem Olsztyn.

W drugiej parze Kotwica Kołobrzeg podejmie Motor Lublin. Zwycięzcy zmierzą się w finale zaplanowanym na 11 czerwca na godz. 15:30. Nikt nie miałby nic przeciwko, gdyby wybrańcy Pawlaka powtórzyli wynik z 13 maja, kiedy to wygrali 3:0 na boisku Stomilu. Jakie było zdziwienie miejscowych, kiedy już po 18 minutach na tablicy widniał wynik wymieniony we wcześniejszym zdaniu. Dwa razy do siatki trafił Paluchowski, a raz Banach.

„Beny” na trybunach

Z wysokości loży VIP spotkanie oglądał były kapitan Wisły, a obecnie piłkarz Świdniczanki Świdnik Mateusz Pielach, który głośno dopingował Dumę Powiśla w walce o trzy punkty.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Lech II Poznań
3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 68`, 90+3` - Wilak 15`.
Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko (80` Majewski), Wiech, Czajkowski (65` Kargulewicz), Skałecki (65` Kołtański), Ryszka (46` Puton), Kona, Banach, Klichowicz, Paluchowski (90+4` Wlaźlik).
Lech II: Pruchniewski - Tudruj, Kukułka, Tomaszewski, Sanocki (70` Pietrzak), Pawłowski, Wilak (70` Maza), Olejnik, Czekała (48` Waliś), Gogół (65` Brzyski), Zagórski.
Żółte kartki: Banach, Cheba.
Czerwona kartka: Tudruj 47`, za faul.
Sędziował: Różycki (Łódź).
Widzów: 700.

mp

eWINNER II LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI
Wisła - Lech II 3:1
Bramki: Paluchowski 68`, 90+3` - Wilak 15`.
Olimpia - Jastrzębie 0:1
Bramka: Witkowski 37` (k).
Garbarnia - Górnik 3:1
Bramki: Karbownik 76`, 83`, Assinor 90` - Krasa 70`.
Polonia - Motor 1:1
Bramki: Tomczyk 75` - Król 90+3`.
Zagłębie - KKS Kalisz 4:3
Bramki: Kryszelnicki 52`, Kusztal 57`, Szafranek 72`, 88` - Koczy 21`, Gordillo 61`, Gawlik 70`.
Kotwica - Pogoń 1:1
Bramki: Frączczak 66` - Bujalski 38`.
Siarka - Śląsk II 1:0
Bramka: Cichocki 81`.
Hutnik - Znicz 0:1
Bramka: Pomorski 80`.
Radunia - Stomil 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	34	65	57:36
2	Znicz Pruszków	34	59	49:37
3	Kotwica Kołobrzeg	34	59	45:33
4	Stomil Olsztyn	34	57	51:32
5	Wisła Puławy	34	56	56:38
6	Motor Lublin	34	55	52:37
7	KKS Kalisz	34	54	63:45
8	Pogoń Siedlce	34	48	41:42
9	Olimpia Elbląg	34	47	40:36
10	GKS Jastrzębie	34	47	41:45
11	Lech II Poznań	34	42	45:60
12	Hutnik Kraków	34	40	41:48
13	Radunia Stężyca	34	39	47:57
14	Zagłębie II Lubin	34	38	44:68
15	Górnik Polkowice	34	37	46:52
16	Siarka Tarnobrzeg	34	33	37:57
17	Garbarnia Kraków	34	32	52:65
18	Śląsk II Wrocław	34	31	38:57

mp

REG

eprasa.pl e84a1ac971

Filip Arak od zadań specjalnych! W ostatniej chwili!

Podlasie Biała Podlaska pokonało 1:0 Cracovię II Kraków!

Jedynego gola w doliczonym czasie gry zdobył Filip Arak. 20-letni defensor, który przeszedł do biało-zielonych z Polonii II Warszawa najlepiej zachował się przy rzucie rożnym bitym przez Wiktora Niewiarowskiego i głową trafił do siatki. Dla niego to trzecie trafienie w sezonie. Dla Podlasia to 13. zwycięstwo w sezonie, a 8. na wyjeździe.

- Fajnie, bo teraz my mieliśmy możliwość cieszenia się z gola na wagę trzech punktów, którego zdobyliśmy w samej końcówce. Wszyscy pamiętają, że jesienią to rywale strzelali gole w ostatnich fragmentach i to naszym stadionie. Karta się odwróciła. Według mojej opinii to nie jest przypadek, a dobra forma, solidna praca na każdych zajęciach. Teraz zbieramy tego plony w postaci punktów, w postaci zwycięstw - mówi Artur Renkowski.

Radość graczy Podlasia po triumfie z Cracovia II

Szkoleniowiec przyznaje, że jego ekipa rozegrała dobre spotkanie. - Przez godzinę byliśmy zdecydowanie lepszą drużyną. Cracovia II nie stworzyła sobie żadnej klarownej sytuacji. My mogliśmy pokusić się o trafienia. Wiktor Niewiarowski od połowy boiska biegł sam na sam, ale uderzył obok bramki. Po przerwie Filip Arak uderzył w poprzeczkę, a następnie Wiktor miał idealną sytuację, ale bramkarz okazał się górą. Później gospodarze podkręcili tempo. Wykreowali sobie dwie bardzo dobre okazje, ale szczęście było z nami. Krzysiek Salak wybił piłkę z linii bramkowej, a następnie Rafał Misztal pokazał klasę między słupkami. Krakowianie stracili jednego zawodnika, a my w doliczonym czasie potrafiliśmy przechylić szalę na swoją korzyść - dodaje.

Cracovia II Kraków - Podlasie Biała Podlaska
0:1 (0:0)

Bramka: Arak 90+2`.
Cracovia: Hamulewicz - Stachera, Bociek, Pieńczak, Bracik, Zaucha, Ożóg (57` Gut), Wiśniewski, Wojtysko (46` Budziński), Kapek, Strózik.
Podlasie: Misztal - Arak, Kot, Kozłowski (32` Nojszewski), Salak, Andrzejuk (74 Kurowski), Podstolak (63 Bahonko), Pigiel, Lepiarz, Niewiarowski, Kosieradzki.
Żółte kartki: Pieńczak -
Czerwona kartka: Pieńczak 88`, za dwie żółte kartki.

Od rana do nocy

Jak wyglądała podróż piłkarzy Podlasia?

Do Rącznej wyjechali w dniu meczu o godz. 8. - Zatrzymaliśmy się na obiad w Zawadzie. Już za Rzeszowem zjedliśmy pierś z kurczaka, ryż oraz warzywa. Po spotkaniu czekała na nas pizza. W domach byliśmy tuż przed godz. 3 w nocy - opowiada Renkowski.

mp

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 5:0 (3:0). Planowe lanie

Głupi system wymusił dziwne decyzje

Ustalając skład na niedzielny mecz, trener Paweł Babiarz brał pod uwagę głównie jedno kryterium: czy zawodnik ma mniej niż dwadzieścia jeden lat i czy przy okazji nie jest wychowankiem klubu. Przeciw liderowi wyszli wyłącznie młodzieżowcy, z których czterech rozpoczynało przygodę w Orlętach.

Relacjonowanie niedzielnej konfrontacji z pewnie zmierzającą do II ligi Stalą nie ma większego sensu: rywal dominował od pierwszej do ostatniej sekundy i gdyby musiał, goli mogłoby być więcej. Młodzi ludzie z Radzynia robili, co mogli, kiedyś doświadczenie zaprocentuje. Faworyt dopisał sobie potrzebne trzy punkty w ligowej tabeli, a Orlęta dopisały sobie 1350 oczek w klasyfikacji Pro Junior System i też plan zrealizowały. O co chodzi z PJS i dlaczego biało-zieloni wysłali na Podkarpacie ekipę zbliżoną wiekiem do licealnej wycieczki?

Jak się liczy Pro Junior System

PZPN wymyślił, że będzie wspierał futbol młodzieżowy i zapłaci pieniądze czterem drużynom, które najczęściej będą wystawiać młodzieżowców (mniej niż 21 lat). Jedna minuta małolata na boisku - jeden punkt. Jeśli młodzieniec jest wychowankiem: minuta razy dwa! Tyle że chłopak musi zagrać w co najmniej pięciu meczach i co najmniej 270 minut. Wygrany 400 tysięcy złotych, kolejni 300, 200 i 100.

Płacą niezależnie od wyniku

Początkowo miało to odrobinę sensu, bo z wypłaty odpadali spadkowicze. Teraz jest głupiej: dostają tylko połowę kwoty, ale reszta nie wraca do puli, tylko zostaje PZPN-owi, który, jak wiadomo, potrzebuje jej najbardziej na świecie. W efekcie np. Lublinianka zdobyła wiosną jeden punkt, ale gra samymi młodymi i prowadzi w tabeli PJS z ogromną przewagą. Drugie miejsce ma KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i raczej na nim pozostanie, Orlęta mają 13709 punktów i nieznacznie wyprzedzają Czarnych Połaniec. W grze jest więc 200 tysięcy złotych, czyli kwota zbliżona do tej, którą przekazuje główny sponsor, czyli Miasto Radzyń Podlaski.

Ostatnia finansowa szansa

Orlęta dysponują jednym z najniższych budżetów w lidze: nie mówię tu nawet o milionerach z Wieczystej, ale chociażby i Stal nawet dostaje od spółek miejskich kwotę z sześcioma zerami na końcu. Standardem w III lidze jest płacenie piłkarzom sum znacznie powyżej 5 tysięcy złotych, a czasem kilka razy wyższych (pomijam, że Faworov z Wieczystej kosztuje tyle, co stadion na Warszawskiej...). W Radzyniu nikt do „piątaka" nawet się nie zbliżył.

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlski
5:0 (3:0)

gole: Kosei 24, 62, Wydra 26, Imiela 33, Rogala 75
Stal: Smyłek - Soszyński, Kołbon (Pioterczak), Szuszkiewicz, Banach (63 Duda), Ziarko (63 Olszewski), Imiela, Wydra (80 Książek), Kosei (63 Pikuła), Kowalski, Rogala
Orlęta: Kołotyło - Błasik, Żukowski, Duchnowski, Zając, Korolczuk, Obroślak, Szczygieł, Madembo (70 Roguski), Aleksandrowicz, Kuźma
sędziował: Rzucidło
widzów 500

Ot i cała tajemnica lania na Podkarpaciu

Dla kibiców na pewno nie ma satysfakcji w oglądaniu słabych widowisk, ale żeby w przyszłym roku móc cieszyć się takimi widowiskami, jak wygrane u siebie i z Wieczystą, i ze „Stalówką" - to niespecjalnie jest inne wyjście. Bo w gwałtowny przypływ hojności burmistrza raczej nikt za bardzo nie wierzy.

W sobotę o godz. 17.30 będzie podobnie. Jeśli tylko będą zdrowi Arek Korolczuk, Piotrek Kuźma, Marcel Obroślak i Kacper Aleksandrowicz zagrają 90 minut, stoczą wyrównany bój z Lublinianką a tydzień później z rezerwami Cracovii.

Zbigniew Smółko

REG

A miał być finał, a miał być puchar... Skończyło się kompromitacją

Nic z tego. Mało kto się tego spodziewał. Podlasie, grające w bardzo mocnym składzie, uległo czwartoligowcowi.

Od zawsze mówiło się, że Puchar Polski często rządzi się swoimi prawami. Wielokrotnie teoretycznie słabsi wygrywali z wyżej notowanymi. Niestety, taka sytuacja przytrafiła się ekipie Artura Renkowskiego.

Start Krasnystaw bardzo szybko wyszedł na prowadzenie za sprawą Miłosza Ciechana. Starsi kibice pamiętają grę jego taty - Marcina „Cindola" Ciechana w barwach AZS-u Podlasie oraz AZS-ie AWF. Jeszcze gorzej było w 25. minucie, kiedy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Mateusz Podstolak.

Nasi zdołali wyrównać po zespołowej akcji, zagraniu Macieja Kurowskiego do Damiana Lepiarza, który z bliska Krzysztofa Janiaka. Kolejne minuty nie przynosiły zmiany wyniku aż 81. minuty. Wtedy Dominik Skiba sfinalizował zagranie z boiska i pokonał Rafała Misztala. Jak się później okazało, to trafienie dało przepustkę Startowi do walki w meczu finałowym.

Przed pierwszym gwizdkiem biało-zieloni byli zdecydowanym faworytem półfinału. Ba, bez większych problemów mieli wygrać finał i cieszyć się z pokaźnej kwoty za zwycięstwo w rozgrywkach wojewódzkich. Jeszcze kilka godzin temu była wizja, iż do Białej Podlaskiej przyjedzie ekipa z drugiej, a może pierwszej ligi. Była wizja. Skończyło się na kompromitacji, bo jak nazwać przegraną z czwartoligowcem.

W drugim półfinale Świdniczanka Świdnik poradziła sobie z rolą faworyta i rozbiła na wyjeździe aż 6:0 Gryf Gminę Zamość.

Start Krasnystaw - Podlasie Biała Podlaska
2:1 (1:1)

Bramki: Ciechan 7`, Skiba 81` - Lepiarz 32`.
Podlasie: Misztal - Arak, Chyła (46` Kot), Kozłowski, Salak (46` Noszewski), Niewiarowski (90` Balicki), Bahonko, Kurowski (70` Kosieradzki), Pigiel, Lepiarz.
Czerwona kartka: Podstolak 25`, za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Cracovia II - Podlasie 0:1
Bramka: Arak 90+2`.
Stal - Orlęta 5:0
Bramki: Iwao 24`, 62`, Wydra 26`, Imiela 33`, Rogala 74`.
Wisła - Korona II 5:3
Bramki: Sudy 14`, Etoundi 35` (k), 79`, 90`, Wyjadłowski 41` - P. Lisowski 3`, Rybus 44`, 47`.
KS Wiązownica - KSZO 3:1
Bramki: Kasia 35`, 63`, Musik 90+2 - Zimnicki 90`.
Wisłoka - Avia 1:3
Bramki: Smoleń 4` - Białek 6`, 22` (k), Kalinowski 42`.
Wieczysta - Czarni 3:0
Bramki: Jankowski 54`, Torres 81` (k), Linca 87`.
Chełmianka - Podhale 2:1
Bramki: Czmełenko 31` (s), Wójcik 54` - Michota 19`.
Lublinianka - Sokół 2:3
Bramki: Kołacz 7`, Malec 29` (k) - Feret 42`, Tarała 67`, Mazgoła 87`.
Unia - ŁKS Łagów 3:0
Walkower.

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	32	68	60:27
2.	Wieczysta Kraków	32	64	71:33
3.	Avia Świdnik	32	62	50:25
4.	KSZO Ostrowiec Św.	32	55	59:35
5.	Podlasie Biała Podlaska	32	51	58:38
6.	Cracovia II Kraków	32	50	63:46
7.	Wisłoka Dębica	32	49	50:43
8.	Sokół Sieniawa	32	46	55:63
9.	Czarni Połaniec	32	44	43:53
10.	Orlęta Radzyń Podlaski	32	43	41:55
11.	Unia Tarnów	32	39	41:62
12.	Podhale Nowy Targ	32	39	54:44
13.	Korona II Kielce	32	39	59:50
14.	KS Wiązownica	32	39	46:55
15.	Chełmianka Chełm	32	34	41:47
16.	Wisła Sandomierz	32	27	40:80
17.	Lublinianka Lublin	32	20	40:85
18.	ŁKS Łagów	32	37	27:57

OSTATNIE KOLEJKI

(09/10.06): Podlasie - KS Wiązownica (sob., godz. 17:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 17:30), Stal - Wisła, Sokół - Cracovia II, KSZO - Unia, Podhale - Wieczysta, Czarni - Wisłoka, Avia - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka 0:3 (wo).
(17.06., godz. 17:00): Orlęta - Cracovia II, Unia - Podlasie, Wisła - Avia, Korona II - Czarni, Wisłoka - Podhale, Chełmianka - KSZO, KS Wiązownica - Sokół, Lublinianka - Stal, Wieczysta - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

eprasa.pl e84a1ac971

R E K L A M A

CISOWIANKA

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Powiślak znów gromi, trener Muszyński mówi pas

Dobre informacje płyną z Różańca, gdzie Powiślak po raz kolejny urządził sobie strzelaninę na boiskach czwartej ligi. Jest jednak druga, dużo gorsza wiadomość. Trener Radosław Muszyński ogłosił, że po sezonie pożegna się z Końskowolą.

Grom Różaniec - Powiślak Końskowola

2:5 (1:2)

Bramki: Letandze 26`, Stefan 87` - Gontarz 8`, Gil 45`, Milcz 47` (k), Bernat 72`, Drzazga 81`.

ROZMOWA Z Radosławem Muszyńskim, trenerem Powiślaka

Nie widzę możliwości współpracy na linii zarząd-trener

Tym spotkaniem pokazaliście znowu, że znacznie przerastacie tę grupę. Ustawia Pan już drużynę pod nowy sezon? W tym emocje się już skończyły.

- Chciałbym, ale na ten moment nie zostanę w Powiślaku w przyszłym sezonie. Gramy więc ten sezon do końca, chcemy wygrać tyle, ile nam się uda i ja przynajmniej w tym momencie nie myślę, co dalej. A jeśli chodzi o chłopaków, to też większość nie wie, co ich czeka i nie ma co na razie planować.

Jaki jest powód rezygnacji? Przechodzi Pan do innego zespołu?

- Nie, na ten moment nie przechodzę nigdzie, po prostu rezygnuję z Powiślaka. Można nazwać to tak, że nie znaleźliśmy wspólnej drogi na przyszły sezon na linii zarząd-trener. Nie widzę tej współpracy na przyszły sezon, wiele czynników ma na to wpływ. Chcąc zostać w zgodzie ze sobą i w swoim etosie pracy, nie podejmę się tutaj kolejnego sezonu, mimo że bardzo bym chciał. Warunki na to nie pozwalają i dlatego w piątek złożyłem rezygnację.

Spędził Pan tu dwa lata. Szkoda będzie odejść po takim czasie?

- Bardzo. To był taki ruch chyba wymuszony bardziej, niż ze szczerych chęci, bo chciałbym na pewno zostać i spróbować zbudować coś więcej, niż na przetrwanie w czwartej lidze, no ale na ten moment nie uda nam się chyba tej współpracy podjąć i chyba decyzja jest już nieodwracalna.

Mówi Pan jednak „chyba", więc może jest jeszcze jakiś cień szansy na pozostanie...

- Nigdy nie można być w 100 procentach pewnym, nie wiem, co musiałoby się stać, żebym został w klubie. Na 99 procent w przyszłym sezonie nie poprowadzę Powiślaka w czwartej lidze.

Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Gontarz (46` Osiak), Przychodzień, Sułek, Zdunek, Piasek (60` Stępień), Gil (60` Bernat), Figura (60` Drzazga), Milcz.

Żółte kartki: Przychodzień, Zdunek.

Radosław Grabowski

Młodzież z Górnika zrobiła swoje, teraz powalczy w Centralnej Lidze Juniorów

Górnik II Łęczna zapewnił sobie utrzymanie w czwartej lidze. Niektórzy z podopiecznych Daniela Ruska będą mogli teraz skupić się na rozgrywkach juniorskich i walce w Centralnej Lidze Juniorów.

Daniel Rusek,
trener Górnika II Łęczna

Juniorzy powalczą o CLJ

- W tych rozgrywkach nie zawsze wszystko jest do końca jasne. Teoretycznie, jeśli spojrzymy na inne ligi i inne zespoły, to zwycięstwo daje nam utrzymanie i przyszło w dobrym momencie, bo chcemy też się skupić i dać chłopakom walczyć w Centralnej Lidze Juniorów U-17.

- Chcieliśmy uniknąć prostych błędów w konstruowaniu akcji, bo wiedzieliśmy, że Sparta się cofnie, będzie czekała na nasz błąd. Udało się tego uniknąć, bo byliśmy dziś bardzo skuteczni w budowaniu. Myślę, że każdy, kto był na tym spotkaniu, jest w stanie potwierdzić, że to była pełna dominacja, jeśli chodzi o posiadanie i tworzenie sytuacji bramkowych. Powiedziałem chłopcom, że jestem bardzo zadowolony z ich występu, bo zrobili dzisiaj wszystko, żeby tę ligę utrzymać, a wiadomo, że to są młodzi zawodnicy i gdzieś to podejście czy stres w związku z utrzymaniem dało się wyczuć przed meczem - powiedział trener Górnika.

W ostatnich dwóch meczach skład Górnika będzie różnił się od tego, w jakim wychodzili na murawę dotychczas.

- Jest zawodnik, który wyjeżdża do pracy za granicę, jeden dostanie wolne, bo jest z daleka. Juniorzy starsi skończyli swoje rozgrywki, także też damy szanse tym chłopakom, bo bardzo ciężko na to pracowali. Zobaczymy od razu pod kątem przyszłego sezonu, jak to wygląda, a tych chłopców z U-17 oddamy do juniorów młodszych, żeby skupili się na barażach z Koroną Kielce - dodał Daniel Rusek.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Górnik II Łęczna

0:3 (0:1)

Bramki: Kudła 42`, Małyska 58`, Steszuk 67`.

Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Brzyski, Khasanov (74` Mroszczyk), Kocyła, Kudła (70` Luchowski), Małyska (70` Marotto), Mołodecki, Pendel, Steszuk (74` Smorga), Wachowicz.

Radosław Grabowski

Opolanin na „piątkę" w meczu z Błękitnymi

Zawodnicy Daniela Koczona co prawda będą musieli powalczyć jeszcze o utrzymanie, jednak po takim spotkaniu kibice z Opola Lubelskiego mogą spać spokojnie. Opolanin wygrał pewnie, cztery bramki strzelając po przerwie.

Wybrano nowy zarząd:
Prezes: Kamil Korecki
Wiceprezes: Marcin Przychodzeń
Sekretarz: Mateusz Bartoszek
Członkowie zarządu: Marian Stachowicz, Bartłomiej Jakóbczyk, Konrad Górniak, Krystian Kuś

- Wynik świadczy o tym, że moi zawodnicy spisali się na piątkę. Dzisiaj nie było innej opcji, niż zwycięstwo, bo po ostatniej porażce chcieliśmy znów wrócić na zwycięskie tory. Sprostaliśmy zadaniu i czekamy teraz na inne wyniki. Zostały dwie kolejki i zobaczymy, jak to się poukłada. Przed spotkaniem powtarzałem zawodnikom, że zostały trzy mecze, nie możemy się na nikogo oglądać, tylko wygrywać. Większość bramek padła po składnych akcjach, gdzie po wrzutce z bocznych sektorów boiska wystarczyło dostawić tak naprawdę tylko nogę - powiedział po spotkaniu z Błękitnymi trener gości, Daniel Koczon.

Błękitni Obsza - Opolanin Opole Lubelskie

0:5 (0:1)

Bramki: Misztal 41`, Łappo 51`, 90`, Lipiński 75`, Pusiak 78`.

Opolanin: Kubacki - Adamczuk, Banachiewicz, Jakimiński, Łappo, Leziak, Lipiński, Misztal (77` Izdebski), Pusiak, Sobstyl (80` Strawa), Wszołek.

Żółta kartka: Lipiński.

Sędziował: Wiktor Misiura.

Radosław Grabowski

Hattrick Konecznego w 20 minut daje wygraną Lewartowi

Zawodnicy z Lubartowa drugi raz z rzędu nie pozostawili złudzeń rywalowi, pewnie zwyciężając 4:1.

Tym razem popis strzelecki dał Bartłomiej Koneczny, który w 20 minucie miał już skompletowanego hattricka. Ostatnią bramkę z rzutu karnego dołożył Łukasz Najda, który sam wywalczył „jedenastkę", uprzedzając bramkarza i zostając faulowanym w obrębie „szesnastki".

- Po 20 minutach tak naprawdę załatwiliśmy sprawę. Pierwsze pół godziny bardzo dobre w naszym wykonaniu, później wkradło się rozluźnienie i oddaliśmy trochę pole gospodarzom. Wydawało się, że drugą połowę kontrolujemy i Granitowi przytrafił się strzał z dystansu, który zamienili na bramkę. Na szczęście chwilę później odpowiedzieliśmy i zamknęliśmy to spotkanie. Są powody do zadowolenia, bo to kolejne 4:1. Zostały dwa mecze do końca i postaramy się kontynuować tę passę, żeby na koniec sezonu i na wakacje było trochę optymizmu. Bo tak naprawdę myślimy już o kolejnym sezonie - powiedział po spotkaniu trener lubartowian, Grzegorz Białek.

Granit Bychawa - Lewart Lubartów

1:4 (0:3)

Bramki: Pęcak 62` - Koneczny 4`, 10`, 20`, Najda 68` (k).

Lewart: Podleśny - Michałów (83` Rejmak), Niewęgłowski, Kuzioła, Urban (77` Pęksa), Sulowski (70` Ciechański), Zieliński (63` Pikul), Koneczny (80` Duda), Giletycz (63` Iskierka), Aftyka (83` Majewski), Najda.

Żółte kartki: Najda, Giletycz.

Radosław Grabowski

Stal uległa wicemistrzowi czwartej ligi

Stal Poniatowa przegrała na własnym obiekcie z Tomasovią Tomaszów Lubelski 0:2.

Tuż przed przerwą na 0:1 bramkę zdobył Szczepan Popko, a chwilę po wznowieniu gry po przerwie na 0:2 podwyższył Patryk Słotwiński. Tomasovia tym zwycięstwem zapewniła sobie drugie miejsce na koniec czwartej ligi. Stal jest w tym momencie piąta, jednak w drugiej części tabeli wciąż jest duży ścisk i kilka zespołów walczy o miejsca 3-8.

W następnej kolejce Stal zmierzy się u siebie ze Stalą Kraśnik. Początek spotkania o godzinie 17:00 w niedzielę.

Stal Poniatowa - Tomasovia Tomaszów Lubelski

0:2 (0:1)

Bramki: Popko 40', Słotwiński 52' (k).

Stal: Szczucki - Radziejewski (74` Baran), Pyda, Ścibior, Kucharczyk (86` Smolik), Wlizło, Poleszak, Skrzypek, Parada (63` Juchna), Gąsiorowski, Tkaczyk (63` Wrzyszcz).

Żółte kartki: Kucharczyk, Gąsiorowski, Wrzyszcz - Szuta, Ostrovskyi, Błajda.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 8. KOLEJKI

Start - Świdniczanka 1:2
Gryf - Huragan 3:0
Stal P. - Tomasovia 0:2
Granit - Lewart 1:4
Stal K. - Motor II - 07.06.

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	8	68	27:4
2.	Tomasovia Tom. L.	8	58	15:8
3.	Start Krasnystaw	8	49	13:15
4.	Stal Kraśnik	7	48	14:8
5.	Stal Poniatowa	8	47	10:9
6.	Lewart Lubartów	8	46	16:18
7.	Huragan Międzyrzec	8	44	7:16
8.	Motor II Lublin	7	43	14:12
9.	Gryf Gm. Zamość	8	36	5:16
10.	Granit Bychawa	8	34	12:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(09-11.06): Lewart - Start (pt., godz. 15:00), Motor II - Granit (sob., godz. 11:00), Huragan - Tomasovia (sob., godz. 14:30), Świdniczanka - Gryf (sob., godz. 18:00), Stal P. - Stal K. (śr., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 8. KOLEJKI

Błękitni - Opolanin 0:5
Kryształ - Orlęta 5:2
Sparta - Górnik II 0:3
POM Iskra - Bug 2:2
Grom - Powiślak 2:5

IV LIGA - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	8	43	26:13
2.	Górnik II Łęczna	8	37	27:6
3.	Opolanin Opole L.	8	33	18:7
4.	Kryształ Werb.	8	31	16:13
5.	Sparta Rejowiec	8	24	14:22
6.	Bug Hanna	8	23	24:16
7.	Iskra Piotrowice	8	22	11:17
8.	Grom Różaniec	8	22	15:33
9.	Orlęta Łuków	8	20	22:20
10.	Błękitni Obsza	8	10	6:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(10/11.06): Górnik II - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Bug - Błękitni (sob., godz. 15:00), Orlęta - Sparta (sob., godz. 15:30), Powiślak - Kryształ (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Grom (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

PUL

eprasa.pl e84a1ac971

Sesja absolutoryjna Rady Gminy Spiczyn tym razem okazała się... wyjątkowo spokojna. Choć nie zawsze tak było.

Dorota Szczęsna takich głosowań jeszcze nie miała

Najpierw radni przegłosowali wotum zaufania, a następnie absolutorium za działania w 2022 roku dla wójt gminy – Doroty Szczęsnej.

To ewenement, bo zwykle skłócona z częścią radnych wójt Szczęsna absolutorium i wotum zaufania nie dostawała. Potrzebuje do tego bezwzględnej większości, czyli co najmniej ośmiu głosów radnych. Lepiej było w ub. roku, kiedy radni absolutorium przegłosowali, ale wotum zaufania już nie.

„Jeśli chwalimy się naszymi sukcesami, to róbmy to dobrze"

Tegoroczne głosowanie o udzieleniu wotum zaufania za 2022 rok, które odbyło się pod koniec maja, rozpoczęło się debatą nad stanem gminy Spiczyn.

- Rok 2022 był szeregiem działań związanych z kończącą się epidemią, ale i rosyjską inwazją na Ukrainę. To wszystko miało wpływ na kształtowanie się dochodów i wydatków urzędu gminy – stwierdziła Dorota Szczęsna. Wójt zaapelowała o kreatywność i solidarność z mieszkańcami. - Działając wspólnie, możemy na pewno dużo więcej – podsumowała raport za ubiegły rok.

Raport skomentował radny Piotr Biedak. Jego zdaniem w raporcie nie zostały ujęte kluczowe sukcesy mieszkańców Spiczyna takie jak: udział kobiecej drużyny z OSP Jawidz w zawodach pożarniczych rangi wojewódzkiej.

- Zawody powiatowe są co dwa lata, a wojewódzkie co cztery, które są prestiżowe i tak naprawdę nasze dziewczyny otarły się o podium. Jeśli chwalimy się naszymi sukcesami, to róbmy to dobrze – skwitował radny.

Zaapelowano także, by w raporcie uwzględniać również osiągnięcia ze strefy edukacyjnej, kulturalnej i m.in. z zakresu działań Kół Gospodyń Wiejskich.

– Oczywiście wzmianka o tym jest, ale te panie pracują naprawdę ciężko i pewnie chciałby przeczytać w tym raporcie, że zorganizowały konkretne wydarzenia. Apeluję także, by w przyszłości uwzględnić więcej efektów działalności gminy z różnymi organizacjami – dodała Joanna Gąsior wiceprzewodnicząca gminy.

Emocje wzrosły, gdy o raporcie wypowiedział się Artur Barczak.

Dorota Szczęsna, wójt gm. Spiczyn otrzymała od radnych absolutorium i wotum zaufania

Przewodniczący rady gminy nie zgodził się ze słowami pani wójt, która krytycznie odniosła się do aktywności radnego powiatowego w sferze realizacji projektów na ternie gminy.

- Co w tej sprawie zrobił członek zarządu powiatu łęczyńskiego? Do tej pory te projekty nie zostały zrealizowane – skwitowała Dorota Szczęsna.

- Radny powiatowy naprawdę się stara od początku kadencji i nieprawdą jest, że chce zabłysnąć przed wyborami. Mamy namacalne efekty jego pracy – przyznał Artur Barczak. I dodał: - Pani wójt zawsze powtarza, by współpracować i się szanować. Prosiłbym, aby może zacząć od siebie i te środki zewnętrzne zacząć zdobywać, bo jeśli będziemy się tak straszyć pozwami, to do niczego dobrego nie doprowadzi.

- Niech pan nie opowiada rzeczy niemożliwych. Jakie środki pomaga nam zdobywać? – stwierdziła Dorota Szczęsna. – Przyjdzie odpowiedni moment, by odpowiedzieć na to pytanie – skwitował przewodniczący.

Dublet Doroty Szczęsnej

Po w miarę „spokojnej" sesji, jak na gminę Spiczyn, podjęto uchwałę w sprawie udzielenia wotum zaufania pani wójt za 2022 rok. Choć nie była to jednogłośna decyzja: 10 radny było „za", jeden „przeciw" a trzy osoby wstrzymały się od głosu.

Po trwającej blisko cztery godziny Sesji Rady Gminy Spiczyn – Dorota Szczęsna otrzymała także absolutorium za wykonaniu budżetu za 2022 rok. Decyzja była prawie jednogłośna, gdyż „za" głosowało 10 radnych, zaś jedna osoba wstrzymała się od głosu.

- Chciałabym podziękować. Rodzice mnie tak wychowali, by pracować oddanie i uczciwie. Staram się robić, co jest w mojej mocy – przyznała Dorota Szczęsna.

Konrad Sławiński

Ubiegłoroczna sesja absolutoryjna do spokojnych nie należała.

- Straszyła mnie pani, że zaraz pani wstanie i strzeli mi pani w chapę, a później dwukrotnie mówiła pani, że trzeba panu przewodniczącemu obić mordę. Czy osoba na takim stanowisku jak pani powinna się tak zachowywać na komisji wobec radnych, czy w ogóle, jakiejkolwiek innej zwykłej osoby? Czy to są zachowania godne wójta? – stwierdził wówczas Artur Barczak, przewodniczący rady gminy Spiczyn.

O co poszło? O posiedzenie jednej z komisji radnych. - Mam wiele uwag odnośnie współpracy z Radą Gminy, z traktowaniem radnych, z zachowaniem wobec radnych – stwierdził przewodniczący.

- Był pan u mnie, przeprosiłam pana, jeżeli się uniosłam głosem na komisji, pan doskonale wie dlaczego. Bo pan nie ma do mnie żadnego szacunku jako do wójta, a przede wszystkim do kobiety. Zachowuje pan się karygodnie, czy na komisjach, czy na sesjach, nie dopuszcza mnie pan do głosu. Dzisiaj pan sobie wypisał zarzuty, śmieszne – odpowiedziała Dorota Szczęsna.

Miała trzy promile i jechała

Lubartowscy policjanci zatrzymali 34-latkę, która w terenie zabudowanym przekroczyła dozwoloną prędkość o 47 km/h i nie zatrzymała się do kontroli drogowej. Kobieta miała blisko trzy promile alkoholu w organizmie.

28 maja w Lubartowie na ulicy Wojska Polskiego policjanci wydziału ruchu drogowego prowadzili statyczny pomiar prędkości. Pomiar wykazał u kierującej VW Polo przekroczenie dozwolonej prędkości o 47 km/h. (50/97). Policjant przystąpił do zatrzymania samochodu, lecz kierująca nie zastosowała się do sygnałów wydawanych przez umundurowanego funkcjonariusza i kontynuowała jazdę.

- Gdy policjanci zatrzymali kobietę, okazało się, że oprócz przekroczenia przez nią dozwolonej prędkości, 34-latka jest także pijana. Wynik badania wykazał blisko 3 promile alkoholu w organizmie. Mundurowi zatrzymali kobiecie prawo jazdy, a samochód został odholowany na policyjny parking - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji

34-letnia mieszkanka powiatu radzyńskiego odpowie przed sądem za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości, przekroczenie dozwolonej prędkości o 47 km/h i niezatrzymanie się do kontroli.

(McM)

LUB

Łęczna: Po próbnej transakcji stracił pieniądze

24-letni mieszkaniec Łęcznej zarejestrował konto na portalu aukcyjnym OLX. Umieścił tam ogłoszenie dotyczące sprzedaży zegarka. Na maila otrzymał wiadomość, z której wynikało, że ma przeprowadzić próbną transakcję z fikcyjnym klientem.

- Następnie za pośrednictwem wiadomości SMS otrzymał link. Kliknął link, wpisał login i hasło do bankowości elektronicznej. Po wylogowaniu się zauważył komunikat, że transakcja przebiegła pomyślnie. Kiedy zadzwonił na infolinię banku, okazało się, że z jego konta zniknęło blisko 4 tysiące złotych - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

(McM)

Kłusownik przyłapany z podrywką

W piątek (2 czerwca) strażnicy Państrowej Straży Rybackiej w Lublinie zatrzymali mężczyznę kłusującego na rzece Wieprz. - Mieszkaniec pow. lubartowskiego kłusował z wykorzystaniem podrywki 285x285 w m. Bożniewice. Jego łupem padł jaź mierzący ponad 40 cm. Niestety ryba już nie żyła - została zabezpieczona przez policję - informuje PSR w Lublinie. Mężczyźnie postawiono zarzut kłusownictwa.

eprasa.pl e84a1ac971

Dni Łęcznej Jarmark Łęczyński 2023

Łęcznianka w objęciach Stefano, łęcznianin na scenie w show włoskiego gwiazdora

Fot.CK w Łęcznej

Brawa dla reprezentanta tanecznej Łęcznej

Fot.CK w Łęcznej

Publika ze Łzami na scenie

Fot.CK w Łęcznej

Taniec ze Stefano Terrazzino

Jeszcze kilka kadrów z Dni Łęcznej Jarmarku Łęczyńskiego 2023. Z dnia koncertowego, czyli 28 maja.

Instruktorzy z Centrum Kultury w Łęcznej, którzy pełnią również rolę fotoreporterów podczas organizowanych przez CK imprez, uwiecznili taniec łęcznianki ze Stefano Terrazzino, który zszedł ze sceny do publiczności oraz występ łęcznianina, który wszedł na scenę z publiki i zatańczył z tancerką z zespołu włoskiej gwiazdy.

Pokazali też wspólne zdjęcie łęczyńskiej publiczności ze Łzami.

Inwestycje w gminie Łęczna. Za setki tysięcy i za kilkanaście milionów złotych

Koniec remontu drogi w Trębaczowie - w sierpniu, szkoły „czwórki" - w listopadzie

Fot.UM Łęczna

Projekt „Termomodernizacja Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej" otrzymał dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 7,2 mln zł. Całkowity koszt robót budowlanych 11,5 mln zł

Fot.UM Łęczna

Roboty na drodze nr 105192L w Trębaczowie. Wykonawcą jest PRD Lubartów S.A. Koszt to 638 tys. zł, finisz prac w sierpniu br.

W Trębaczowie za 638 tysięcy przebudowują 489 metrów drogi. W Szkole Podstawowej nr 4 w Łęcznej remont kosztuje 11,5 miliona złotych. Do zrobienia zostały: montaż pomp ciepła, instalacja wentylacyjna i teletechniczna, system zarządzania energią, docieplenie części sportowej szkoły.

Remont Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej trwa od czerwca ub. roku. Polega na termomodernizacji budynków szkoły z zastosowaniem odnawialnych źródeł energii i systemu zarządzania energią. Zakończyć ma się w listopadzie.

- Najbardziej widocznym efektem postępu prac jest nowa elewacja szkoły, ale to nie wszystko, co zostało wykonane - zaznacza Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego.

I wylicza: - Zrobiono już docieplenie stropodachów granulatem z wełny mineralnej, instalację centralnego ogrzewania, instalację elektryczną, oświetleniową i fotowoltaiczną na dachu szkoły. To 128 paneli o łącznej mocy 48,46 kW. Zainstalowano nagrzewnice w hali sportowej. Praktycznie w całości zakończono elewacje części dydaktycznej z dociepleniem ścian piwnicznych i fundamentowych. Do ukończenia pozostała jeszcze część elewacji północnej, na której zostaną umieszczone budki lęgowe dla ptaków i schrony dla nietoperzy.

Rzecznik podaje, że równolegle trwają prace przy instalacji ciepłej wody i prace w wymiennikowni.

Do zrobienia zostały: montaż pomp ciepła, instalacja wentylacyjna i teletechniczna, system zarządzania energią i docieplenie części sportowej szkoły.

W sołectwie Trębaczów trwają prace remontowe na drodze nr 105192L. To inwestycja dwuetapowa.

- Pierwszy etap obejmuje przebudowę odcinka długości 489 metrów, wykonanie podbudowy drogi metodą recyklingu wgłębnego na zimno, następnie położenie warstwy wiążącej i ścieralnej z betonu asfaltowego - informuje Urząd Miejski.

Finisz prac remontowych w sierpniu br.

jch

LEC

eprasa.pl e84a1ac971

Nowy zastępca komendanta PSP w Lubartowie. Dzień Strażaka

Starszy kapitan Michał Mazur został zastępcą komendanta powiatowego PSP w Lubartowie. Nominację otrzymał w czasie obchodów Dnia Strażaka 2 czerwca. Rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego, odprawioną przez ks. Stanisława Rząsę. W budynku Komendy Powiatowej PSP w Lubartowie podczas uroczystej zbiórki zasłużeni strażacy otrzymali awanse i nagrody.

Lotka na rynku w Lubartowie

Turniej wpisuje się w obchody 480 lecia miasta

- To kolejna odsłona turnieju badmintona, nie numerujemy ich, bo w czasie pandemii turniejów nie było - mówi dyrektor ZS 2 Zbigniew Sajda.

Turniej odbywał się w sobotę w czterech kategoriach - open kobiety i open mężczyźni oraz uczniowie szkół średnich - chłopcy i dziewczęta. Organizatorem jest ZS 2 w Lubartowie i UKS TOP działający w tej szkole. Turniej wpisuje się w obchody 480-lecia Lubartowa.

Wzięło w nim udział 29 osób. Zwycięzcy turnieju:

W kategorii open kobiet: 1. Natalia Kosior, 2. Martyna Czubacka, 3. Paulina Redmerska

W kategorii open mężczyzn: 1. Szymon Czubacki, 2. Mateusz Baranowski, 3. Dawid Warchuliński

W kategorii dziewcząt do 18 roku życia: 1. Karolina Szczygieł, 2. Izabella Olko, 3. Martyna Meksuła

Zbigniew Sajda
dyrektor ZS 2
To kolejna odsłona turnieju badmintona, nie numerujemy ich, bo w czasie pandemii turniejów nie było

W kategorii chłopców do 18 roku życia: 1. Maksymilian Zbiciak, 2. Karol Sienkiewicz, 3. Maksymilian Nowak

Marcin Kusyk

Mistrzostwo MKS „Lubartów" - MMA Polska 2023

Z 7 Mistrzostw MMA Polska reprezentanci Lubartowa przywieźli 5 medali.

27 maja reprezentanci MKS Lubartów wzięli udział w 7 edycji Mistrzostw MMA Polska organizowanej przez stowarzyszenie MMA Polska w Grodzisku Mazowieckim. Z Lubartowa pojechało 9 osób, w tym 7 debiutantów.

Marcin Kusyk

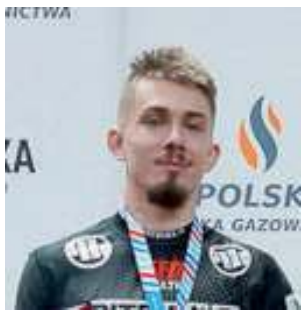

Krystian Olszta na podium

Medaliści MKS Lubartów

Krystian Olszta - ZŁOTO - kat. Junior do 77 kg
Wiktor Szereluk - ZŁOTO - kat. Kadet PK do 70 kg
Konrad Ogórek - SREBRO - kat. Junior PK do 77 kg
Martyna Kozłowska - BRĄZ - kat. Kobiety Junior do 66 kg
Aleksander Trąbka - BRĄZ - kat. Junior PK do 77 kg

MKS oraz Lubartów reprezentowali również: Jakub Ostapczuk, Kacper Socha, Kacper Wójtowicz, Dawid Kamiński

Koszykarki z ZS nr 2 w Lubartowie na piątym miejscu w województwie

29 maja w Zamościu na Licealiadzie Dziewcząt w koszykówce 3x3 drużyna z ZS 2 w Lubartowie zajęła piąte miejsce w województwie. Dziewczyny z Chopina zdobyły wcześniej mistrzostwo powiatu i rejonu. Drużyna grała w składzie: Alicja Mierzwińska, Kaja Wróblewska, Oliwia Podleśna, Amelia Woźniak, Diana Mieśnik
Opiekunem drużyny był pan Zbigniew Sajda.

Koncert na 480-lecie Lubartowa

Z okazji 480-lecia Lubartowa 29 maja zorganizowano koncert z udziałem lubartowskich szkół, przedszkoli i placówek kulturalnych. Dzieci przedstawiły scenki z życia Piotra Firleja - założyciela miasta, przygotowały wierze, piosenki i tańce.

Występ ZS 2 pod hasłem „I love Lubartów"

W koncercie na 480 lecie Lubartowa wystąpili wychowankowie PMDK i Społecznej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Prezentowali się uczniowie szkół średnich - ZS 2, II LO. RCEZ i bursa skolna przygotowały Wielki Test Wiedzy o Lubartowie. Jedno z pytań dotyczyło tego, co produkowały zakłady Unitra. Należało oczywiście zaznaczyć odpowiedź „magnetofony kasetowe" - Fiat 126 p i wyroby szklane były odpowiedziami błędnymi.

Na zakończenie koncertu zaśpiewali członkowie Klubu Seniora działającego w LOK.

Marcin Kusyk

Bursa szkolna RCEZ przygotowała wyreżyserowane przez Magdalenę Sych (z lewej) oraz Monikę Smolarz przedstawienie o chłopie, który przechytrzył diabła oraz Wielki Test Wiedzy o Lubartowie

Dzieci zaprezentowały tańce ludowe

LUB

eprasa.pl e84a1ac971

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Rada Rodziców szuka wsparcia u posłanki Joanny Muchy

Rodzice z Cycowa: Nie ma zgody na oszczędność kosztem naszych dzieci. Wójt: Samorząd nie jest dojną krową

Rada Rodziców Zespołu Szkół w Cycowie zarzuca wójtowi, że traktuje oświatę jak piąte koło u wozu. Wójt ripostuje, że samorząd to nie dojna krowa, że na oświatę nie żałuje o czym świadczą wyremontowane szkoły, ale konieczne są oszczędności. Według oponentów oszczędza kosztem uczniów z Cycowa, w terenie budując hale gimnastyczne. To się nie spodobało rodzicom uczniów ze szkół w terenie: Nasze dzieci mają ćwiczyć na dworze, w śniegu i deszczu?

Fot.Screen/You Tube

Sesja Rady Gminy Cyców, 30 maja, przedstawicielka Rady Rodziców Zespołu Szkół w Cycowie przedstawia stanowisko w sprawie decyzji wójta dotyczących szkoły

Trwa burzliwa debata na temat oświaty w gminie Cyców. Podczas sesji Rady Gminy 30 maja przedstawicielka Rady Rodziców Zespołu Szkół w Cycowie odczytała stanowisko, w którym rodzice oceniają, że „działania wójta szkodzą szkole cieszącej się doskonałą opinią. Godzą w poczucie stabilności i bezpieczeństwa uczniów".

Nikt uczniów nie podburzał

Między wójtem a Zespołem Szkół w Cycowie iskrzy nie od dziś. Relacjonowaliśmy we „Wspólnocie" nie jedną dyskusję na sesjach dotyczącą niesatysfakcjonujących włodarza gminy wyników egzaminów ósmoklasistów z tej szkoły czy programu naprawczego, jakiego wójt domagał się od dyrekcji i nauczycieli Zespołu Szkół.

Ostatni konflikt związany jest z kwietniową decyzją wójta, który w projekcie organizacji Szkoły Podstawowej wchodzącej w skład ZS w przyszłym roku szkolnym zmniejszył liczbę oddziałów. W klasach VI z zaplanowanych trzech klas liczących 15, 17 i 19 uczniów do dwóch. To samo w trzech klasach VII, liczących 16, 15 i 15 uczniów. Dwie klasy VI utworzone z połączenia trzech klas V będą liczyły 26 i 25 uczniów, połączone klasy VII - po 23 osoby.

Przeciwko zmianie zaprotestowali uczniowie. W szkole pojawiły się plakaty z hasłami: „Nakazom pana wójta mówimy NIE. Dzieci nie meble, nas się nie przestawia. Mamy prawo wyrażać swoje zdanie, sprzeciwiamy się tej bezsensownej zmianie. Nie łącz klas, zostaw nas!".

Temat powrócił na ostatniej sesji RG, na którą przybyła kilkuosobowa reprezentacja Rady Rodziców wsparta obecnością dyrektora biura poselskiego posłanki Joanny Muchy.

Przedstawicielka Rady Rodziców zaprzeczyła jakoby akcję plakatową wymusili na uczniach nauczyciele:

- Wbrew sugestiom wójta, dzieci zareagowały spontanicznie, a rodzice są dumni z ich postawy i zaangażowania.

Są pieniądze na Dni Cycowa, nie ma na dzieci?

Mówiła, że wójt od kilku lat wprowadza zmiany tylko w Zespole Szkół w Cycowie:

- W największej szkole w gminie w ostatnich latach m.in. likwidowano oddziały przedszkolne, ograniczano opiekę świetlicową poprzez redukcję etatów nauczycieli, ingerowano w zatrudnienie pracowników niepedagogicznych. Teraz zaplanowano zmniejszenie liczby klas VI i VII. W gminie funkcjonuje pięć mniejszych szkół podstawowych z klasami zaledwie kilkuosobowymi, co wójt akceptuje, a w szkole w Cycowie wymusza tworzenie klas 26-osobowych.

Odnosząc się do ekonomicznej argumentacji wójta, rodzice wypunktowali, że Cyców to druga wśród najbogatszych gmin województwa. Stać ją na Dni Cycowa, dwudniową imprezę za 110 tys. zł. Wytknęli wójtowi, że szuka oszczędności w ZS w Cycowie - pogarszając warunki nauki w tej szkole - żeby utrzymać mniejsze szkoły funkcjonujące w gminie.

„Mamy prawo czuć się dyskryminowani i poszkodowani, kiedy dokonuje się cięć w szkole liczącej 430 uczniów a planuje budowę hal w szkołach, do których uczęszcza 30. uczniów. Łączenie klas i mieszanie uczniów to dla nich ogromny stres w momencie, gdy na tym etapie edukacyjnym powinni się skupić wyłącznie na nauce" - czytała reprezentantka Rady Rodziców.

Oświata piątym kołem u wozu?

Zdaniem rodziców większość sal lekcyjnych w ZS nie jest dostosowana do tak licznych klas. Są oburzeni również tym, że „wójt kategorycznie zabrania przyjmowania dzieci spoza obwodu", co jest sposobem na zapełnienie szkół w terenie. Nie zgadzają się z takim podejściem do rekrutacji także w przedszkolu wchodzącym w skład Zespołu Szkół, bo to wyklucza przyjęcie do placówki dzieci, których rodzice tego właśnie sobie życzą.

Rodzice solidaryzują się także z zagrożonymi utratą pracy pedagogami. Nauczyciele pytają dlaczego nauczyciel z małej szkoły uczący trójkę dzieci w klasie nie musi się obawiać o pracę, podczas gdy w Cycowie, gdzie łączy się klasy, martwi się czy będzie dla niego etat.

W konkluzji piszą: - Naszym dzieciom dzieje się krzywda. Jesteśmy zdesperowani.

Są zbulwersowani słysząc gdy wójt powtarza ile kosztuje gminę oświata, „jakby nakłady na oświatę były przysłowiowym piątym kołem u wozu".

ZNP: - Dajmy rodzicom wybór

- Ta sytuacja dotyczy również Przedszkola Samorządowego w Cycowie. Na dziś żaden z nauczycieli zatrudnionych w dużej, liczącej 9 oddziałów placówce, nie ma pełnego etatu – mówiła Sylwia Delekta-Prokopiuk, przewodnicząca Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddział w Cycowie.

Podkreślała, że rodzic ma prawo wyboru, do którego przedszkola pośle dziecko. Powołała się na konstytucyjnie zapewnioną wolność wyboru i dostęp do wykształcenia.

- W naszej gminie ten powszechny i równy dostęp do wykształcenia jest ograniczany - powiedziała. - Wiem, że to rodzice poparli funkcjonowanie w gminie małych szkół. Mają prawo chcieć, by dziecko chodziło do szkoły za przysłowiowym płotem, ale jeśli rodzic woli dowozić dziecko do szkoły w innej miejscowości, nie można mu tego uniemożliwiać tworząc oddziały 25 osobowe. W rejonie, klasy pierwsze, liczą do 11 osób. W Cycowie w klasach I-III mamy trzy równoległe oddziały. Wójt chce, by w przyszłym roku były dwa 25-osobowe. W efekcie jeden nauczyciel straci zatrudnienie, choć jest możliwość utworzenia trzech klas pierwszych. Mamy na to miejsce. Jesteśmy bogatą gminą. Wyliczyliśmy, że umorzenia podatków na przestrzeni trzech lat to kwota 230 tys. zł. Rekordziście umorzono 80 tysięcy!

- Szukajmy oszczędności w innych dziedzinach, a nie kosztem naszych dzieci - apelowała szefowa związku.

Pytają przedszkolanki, pyta posłanka

Anna Kozak-Okońska, przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej RG i nauczycielka z ZS, odczytała pismo nauczycieli wychowania przedszkolnego z Przedszkola Samorządowego:

- Jesteśmy traktowani przez oddział prowadzący w sposób dyskryminujący i niesprawiedliwy w porównaniu do innych placówek przedszkolnych na terenie gminy.

Przedszkolanki z Cycowa informują: „na kolejny rok szkolny zabrano nam godziny, wszystkie propozycje zgłaszane wójtowi by uzupełnić etaty zostały przez wójta odrzucone. Tymczasem w wakacje dyżury pełni tylko to jedyne przedszkole w gminie. Pomimo rozbudowy placówki i wielu chętnych ogranicza się dostęp rodziców do przedszkola. Dzieci z tej placówki, a spoza obwodu, nie mogą też kontynuować nauki w tutejszej szkole".

Pytają: - Czy w innych placówkach nauczyciele też pracują na niepełnych etatach? Dlaczego nie są pełnione dyżury wakacyjne we wszystkich przedszkolach w gminie? Czy oszczędnością jest otwarcie tak dużej placówki dla dwojga, trojga dzieci w okresie wakacyjnym i czy wtedy wójt nie troszczy się o finanse?

Obecny na sesji Sławomir Jawor, dyrektor biura poselskiego Joanny Muchy (Polska 2050), podjął wątek oszczędzania na oświacie w jednej z najbogatszych gmin w województwie. Przyznał, że jako ojciec dzieci w wieku szkolnym wie jakim szokiem mogą być dla uczniów takie zmiany. Zapytał o koszty osobowe: - Czy w związku z łączeniem klas planowane są cięcia nauczycielskich etatów?

Taka była uchwała Rady Gminy

Odnosząc się do zarzutów wójt Wiesław Pikuła przypomniał, że kierunek funkcjonowania oświaty wytyczyły konsultacje społeczne sprzed kilku lat: - Były postulaty, by pozostawić małe szkoły i poprawić warunki ich pracy. I to realizujemy. To nie jest mój wymysł. Po spotkaniach na terenie całej gminy ustaliliśmy, by nie przyjmować dzieci spoza obwodu do szkoły w Cycowie. Był to jeden z postulatów na wszystkich zebraniach. Po to rada uchwala obwody szkół, by dzieci chodziły do swoich szkół.

- Prosiłem dyrekcję Zespołu Szkół, by tylko w miarę możliwości przyjmować uczniów spoza obwodu - kontynuował wójt. - Nie ma tak, że musimy przyjąć wszystkie dzieci, które się zgłoszą do przedszkola. Owszem, mamy zapewnić wszystkim dzieciom przedszkole, ale w miarę posiadanych miejsc, To nie znaczy, że musimy tworzyć nowe oddziały.

Według wójta nie byłoby dyskusji o przeludnieniu w klasach w ZS w Cycowie, gdyby respektowano tam uchwałę Rady Gminy. Wyliczał: - W br. do klas pierwszych przyjęto 10 uczniów spoza obwodu, Gdyby nie to, w tych klasach byłoby 20-oro dzieci. W klasach o których łączeniu mowa, mamy 8 uczniów spoza obwodu.

Hale budujemy za pozyskane

- Ja nie mówię, że gmina jest biedna, ale musimy wydawać pieniądze racjonalnie i wykorzystanie nauczycieli w terenie, gdzie warunki nauki zostały poprawione, do nauczania w klasach kilkunastoosobowych to chyba nic złego - przekonywał.

- Hale w Garbatówce i Stawku budujemy za pieniądze, które gmina pozyskała z zewnątrz i praktycznie z budżetu gminy nie dokładamy do inwestycji ani złotówki. Poza tym, są to środki celowe i tylko na to możemy je wydać - tłumaczył.

Choć rodzice wcześniej zaznaczali, że nie jest ich intencją torpedowania tych inwestycji, Andrzej Zuzaniuk, wiceprzewodniczący RG, wypowiedział się w imieniu rodziców uczniów szkół spoza Cycowa: - Zarzucacie, że buduje się hale w Garbatówce i Stawku. Dzieci z terenu też chcą mieć hale. Nie mogą bawić się na dworze w śniegu i deszczu.

Co do umorzeń podatków, wójt Pikuła zapewnił, że były uzasadnione i zgodne z prawem, co zostało skontrolowane m.in. przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Mówił: - Mamy nową szkołę w Świerszczowie i wyremontowane wszystkie szkoły. Wiem, że w Cycowie jest dużo nauczycieli, ale nie pozwolę by na siłę były tworzone etaty, bo to nie tedy droga. Oświata musi funkcjonować, ale nie kosztem samorządu, samorząd nie jest dojną krową, która wszystko wytrzyma.

Zapowiedział informację o wynikach kontroli przeprowadzonej przez Urząd Gminy w Zespole Szkół w Cycowie.

Jolanta Chwałczyk

LEC

eprasa.pl e84a1ac971

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Okrągły jubileusz Zespołu Szkół im. Simona Bolivara w Milejowie

Milejowskie liceum ma już 80 lat

Historia szkoły zaczęła się od tajnych kompletów prowadzonych przez konspiratorkę i sanitariuszkę Armii Krajowej, Natalię Nekraszową w czasach okupacji niemieckiej. Dzisiaj szkoła podtrzymuje te tradycje m.in. poprzez utworzenie klas mundurowych.

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Część oficjalna i artystyczna miała miejsce w szkolnej sali gimnastycznej

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Na koniec przed szkołą odbył się piknik wojskowy

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Dyrektor szkoły Magdalena Gajowiak (z prawej) otrzymała list gratulacyjny m.in. od Lubelskiego Kuratora Oświaty

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Wśród zaproszonych na Jubileusz 80-lecia gości pojawiła się Pani Joanna Barańska, wnuczka Natalii Nekraszowej, założycielki LO w Milejowie

Początki Liceum Ogólnokształcącego w Milejowie wiążą się z tajnym nauczaniem organizowanym przez polonistkę, harcerkę, sanitariuszkę Armii Krajowej i konspiratorkę Natalię Nekraszową, ukrywającą się w Jaszczowie. Zajęcia odbywały się wówczas w tamtejszej szkole i w domach prywatnych. Jednym z pierwszych uczniów szkoły był Walery Pisarek, późniejszy profesor, znany językoznawca i medioznawca (zmarł w 2017 r.), pierwszy przewodniczący Rady Języka Polskiego.

Tajne komplety były organizowane od jesieni 1942 roku, ale tradycyjnie uroczystości jubileuszowe milejowska szkoła obchodzi pod koniec roku szkolnego.

Przyjechała wnuczka założycielki szkoły

Obecnie Zespół Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie ma ponad 300 uczniów, którzy uczęszczają nie tylko do liceum, ale też do technikum, szkoły branżowej i szkoły dla dorosłych. W ostatnim czasie powstały tu klasy mundurowe i wybudowano wirtualną strzelnicę.

Swoje 80-lecie szkoła świętowała w poniedziałek, 29 maja. Wśród gości pojawiła się Joanna Barańska, wnuczka Natalii Nekraszowej.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele w Milejowie, po której nastąpiła część oficjalna i artystyczna wydarzenia.

Piknik wojskowy

Później przed szkołą odbył się piknik wojskowy, w czasie którego Lotnicza Akademia Wojskowa w Dęblinie przeprowadziła pokaz z użyciem bezzałogowego statku powietrznego.

Nie zabrakło również fotela katapultowego, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem odważnych uczestników.

Na miejscu pojawiły się także reprezentanci Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy zaprezentowali pokazy wojskowe. W budynku szkoły uczestnicy pikniku mieli okazję skorzystać ze strzelnicy otwartej i wziąć udział w warsztatach posługiwania się bronią.

źródło: Starostwo Powiatowe w Łęcznej/ Facebook

kk

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Na uroczystościach obecni byli poprzedni dyrektorzy szkoły - Irena Wasil i Dariusz Szafranek

Za nami III Powiatowe Dyktando im. prof. Walerego Pisarka

Najsłynniejszy absolwent milejowskiego liceum, prof. Walery Pisarek sam za życia tworzył ogólnopolskie dyktanda. Dziś pamięta o nim jego macierzysta szkoła, w której już po raz trzeci odbyło się dyktando imienia tego wybitnego językoznawcy i prasoznawcy.

Gośćmi specjalnymi trzeciej edycji byli ks. prof. Wiesław Przyczyna oraz Waldemar Skuratowicz, poeta, podróżnik, malarz, karykaturzysta, rzeźbiarz, ale też sąsiad i przyjaciel profesora Pisarka.

Dyktando odbyło się we wtorek, 30 maja, w przeddzień urodzin zmarłego w 2017 r. profesora.

kk

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Dyktando napisali m.in. sekretarz powiatu Wioletta Wachewicz, naczelniczka wydziału promocji, kultury i turystyki Starostwa Powiatowego w Łęcznej, Arkadiusz Dębała, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach

Po raz kolejny tekst dyktanda napisał ks. prof. Wiesław Przyczyna, członek Rady Języka Polskiego

ZWYCIĘZCY

kategoria - szkoły podstawowe:

1. Gabriela Bombolewska, Szkoła Podstawowa w Ostrówku
2. Marek Romanowski, SP nr 4 w Łęcznej
3. Maja Jakielaszek, SP nr 4 w Łęcznej

szkoły ponadpodstawowe:

1. Elżbieta Lendzion, ZS im. K.K. Jagiellończyka w Łęcznej
2. Nikola Szafran, ZS im. K.K. Jagiellończyka w Łęcznej
3. Amelia Skrajnowska, ZS im. S. Bolivara w Milejowie

dorośli:

1. Sylwia Tabaczewska-Roczon
2. Arkadiusz Dębała
3. Joanna Pełczyńska

LEC

eprasa.pl e84a1ac971

tuba ŁĘCZNEJ

Urocze alpaki, dmuchane zjeżdżalnie i przejażdżki minibryczką

Festyn z okazji Dnia Dziecka przyciągnął prawdziwe tłumy. W dniu swojego święta dzieci miały do wyboru wiele atrakcji przygotowanych przez łęczyńskie starostwo i Centrum Kultury. Impreza odbyła się w ciepły słoneczny czwartek, 1 czerwca na placu pod starostwem. *kk*

Dzieci mogły szaleć na dużych dmuchanych zjeżdżalniach

Zaprezentowały się też zespoły taneczne z Centrum Kultury w Łęcznej

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Alpaki dawały się nawet przytulić

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Prezes LW Bogdanka rozdał dzieciom styropianowe samoloty i puzzle

Pokaz podopiecznych Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan

Nie brakowało też chętnych na malowanie buzi i wyplatanie warkoczyków

Nie tylko maluchom spodobał się dmuchany basen z kulkami

Hitem okazała się możliwość pogłaskania uroczych alpak spod Włodawy

Można też było pooglądać, a nawet przymierzyć wojskowy sprzęt...

... i przejechać się minibryczką

Sporym zainteresowaniem cieszyło się stanowisko z okularami wirtualnej rzeczywistości

Gdy jedni skakali na dmuchańcach, inni woleli strzelać bramki na boisku utworzonym z dmuchanych band

Atrakcje przygotowali także uczniowie szkół prowadzonych przez powiat łęczyński

LEC

eprasa.pl e84a1ac971